

piątek, 18 października 2024 NR 222 (18032)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku

Łapa

Warszawy

Czekanie na fundament

Po październikowych meczach jest kilku wygranych, ale też i przegranych. Nie wiadomo, czym selekcjoner zaskoczy w listopadzie.

KADRA

Za Biało-czerwonymi dwa kolejne mecze w Lidze Narodów, z Portugalią (1:3) i Chorwacją (3:3). Udało się wywalczyć tylko punkt, ale tak po prawdzie to trudno było wierzyć, że będzie lepiej.

Krytyka defensorów

Jak wskazywali eksperci naszą kadrę czeka walka o trzecie miejsce w grupie ze Szkotami, którzy we wtorek zremisowali u siebie w Portugalczycami. Polacy mecz z Wyspiarzami rozegrają 18 listopada na koniec rozgrywek. I w tym, i w kolejnym spotkaniu zagra pewnie najmocniejszy skład, bo czas na eksperymenty powoli się kończy, co nie znaczy, że Michał Probiez znowu czymś nie zaskoczy.

Na ostatnie zgrupowanie powołała dwóch debiutantów, Maxi Oyedele i Michael'a Ameyawę. Obaj zagraли w obu spotkaniach, ten pierwszy z Portugalią niespodziewanie od pierwszej minuty. Ta decyzja trenera się nie obroniła. 19-latek rzucony został na zbyt głęboką wodę. Na plus wejścia na murawę jako rezerwo-



Kamil Piątkowski wrócił do kadry po trzech latach przerwy. Na zdjęciu w starciu z Andrejem Kramariciem.

wego i grającego bez kompleksu Ameyew'a.

Do kadry wrócili po 8 latach Bartosz Kapustka, a po trzech Kamil Piątkowski. Obrońca RB Salzburg zastąpił kontuzjowanego Pawła Dawidowicza i spisał się tak, że teraz jest wychwalany pod niebiosa. Czy słusznie? To pokażą kolejne spotkania w Porto i ze Szkotami.

Dostaje się za to Dawidowiczowi. Odezwali się

przede wszystkim „eksperci” telewizyjni. „Jeśli ktoś w dalszym ciągu uważa, że Dawidowicz nadaje się do kadry - to jest to po prostu sabotaż!!!” — to wpis Bartosza Ignacika z Canal+ Sport.

Obrywa się też, ale to „normalne”, Janowi Bednarkowi. W tyłach mamy problem - to fakt - dajemy się zaskakiwać, szczególnie przy stałych fragmentach gry, ale na dziś trud-

no szukać lepszych defensorów. Zresztą w obronie gra cały zespół, a nie tylko trójka czy czwórka obrońców.

- Gra trójką z tyłu może mieć wpływ na to, że tracimy więcej bramek, bo wiem w defensywie pojawia się więcej przestrzeni dla rywali. Dwie bramki dla Chorwacji też trochę z tego wynikały. Natomiast co do samego systemu, to tak mocno nie upierałbym się

czy to ma być trzech, czy czterech obrońców. Czasami trzeba dostosować taktykę do przeciwnika i warto byłoby uczyć się grania różnymi systemami. Przede wszystkim starajmy się popełniać jak najmniej prostych błędów, takich jakie przytrafiły nam się w meczu z Chorwacją - komentuje cytowany przez PAP Bartosz Bosacki, były reprezentacyjny obrońca Biało-czerwonych.

Bramkarze i pomocnicy na plus

Na plus na pewno bramkarz Marcin Bułka oraz pomocnicy, strzelający gole Piotr Zieliński, Sebastian Szymański, Nicola Zalewski czy najmłodszy z nich 20-latek Kacper Urbański. O miejsce i rywalizację między słupkami nie martwi się z kolei inny były świetny reprezentant Polski, a potem wybitny trener Henryk Kasperczak. - W ostatnich latach bramkarz to był najmocniejszy punkt naszej reprezentacji. Mieliliśmy, mamy i będziemy mieć dobrych bramkarzy, bo u nas dobrze się ich szkoli - podkreśla „Henri”.

- Nie patrzmy na to, że mamy jedynie szansę na trzecie miejsce. Portugalczycy, z którymi jeszcze

LOSOWANIE ELIMINACJI MŚ

Miejsce w tabeli w Lidze Narodów będzie ważne pod kątem rozstawienia drużyn (koszyków) przed losowaniem grup eliminacji mistrzostw świata 2026 w strefie europejskiej. Znała już data tej ceremonii - odbędzie się w piątek 13 grudnia w Zurychu. Podział na koszyki zostanie ogłoszony dopiero po zakończeniu fazy grupowej Ligi Narodów (ostatnie mecze zaplanowano na 19 listopada). W eliminacjach MŚ 2026 drużyny zostaną rozlosowane do 12 grup - sześciu po cztery drużyny (grupy A-F) i sześciu po pięć drużyn (grupy G-L). Rywalizacja o przepustki na mundial w USA, Kanadzie i Meksyku rozpocznie się w strefie europejskiej w marcu 2025. Wtedy przystąpią do zmagania zespoły z grup pięciozespołowych, a te z czterozespołowych - dopiero we wrześniu 2025 roku, ponieważ wcześniej będą zajęte meczami w Lidze Narodów.

(PAP)

raz zagramy, tylko zremisowali ze Szkotami. Te ostatnie mecze są bardzo ważne i po nich będziemy mogli podsumować oraz zastanowić się, w którym miejscu tak naprawdę jest polska reprezentacja. Mam nadzieję, że po tych spotkaniach będziemy już wychodzić fundamentami z ziemi, a nie dalej zalewać ławy głęboko pod ziemią - kończy Bartosz Bosacki.

Michał Zichlarz

Mecz meczowi nierówny

Rozmowa z **Marcinem Żewłakowem**, 25-krotnym reprezentantem Polskim, ekspertem telewizyjnym

Podobał się panu mecz z Chorwacją?

- Mecz fantastyczny, taki, którego by nikt nie ułożył i który zaskoczył wszystkich. Były momenty, kiedy uszy opadały, wydawało się, że jest już rozstrzygnięty, a za moment działo się coś, co znowu wlewało odrobinę wiary, taka emocjonalna sinusoida. Dużo w tym było też wartości piłkarskich.

Jakich?

- Wiele dobrych ofensywnych akcji, do tego bramki i dla mnie kilka postaw, jeżeli chodzi o zawodników, które sobie zapamiętam. Kuba Moder, którego obecność w kadrze jest kwestionowana, w pierwszej połowie zaprezentował się bardzo solidnie. Jeśli chodzi o Sebastiana Szymańskiego,

to dla mnie zawodnik drugiej połowy w naszym zespole. Kacper Urbański udowodnił, że jest tym elementem, którego reprezentacja potrzebuje od początku meczu. Nie wiem, czy kombinacja z jednym napastnikiem i z Urbańskim nie powoduje, że w takim układzie Zieliński i Szymański czują się lepiej. Wejście z ławki Ameyawa też wydaje mi się - jak na drugi występ w reprezentacji - bardzo obiecujące.

Co jeszcze, jeżeli chodzi o personalne oceny?

- Na pewno świetna druga połowa w wykonaniu naszego bramkarza Marcina Bułki. Trzeba pamiętać, że gdyby nie jego interwencje, to nie byłoby do czego wracać. On zrobił swoje, a reprezentacja mu oddała. Po meczu z Chorwacją wszyscy w zespole, od trenera Pro-



bierza po Kittmana (osoba odpowiedzialna za sprzęt - przyp. red.) są zadowoleni, bo punkt jest jak najbardziej zasłużony, wywalczony i potwierdzony dłuższymi fragmentami dobrej gry Biało-czerwonych.

Jak to się dzieje, że trzy dni po słabym meczu z Portugalią potrafimy zagrać tak dobrze?

- Mecz meczowi nierówny (śmiech). To też kwestia analizy, trochę motywacji, dania od siebie czegoś więcej w spotkaniu, które okazało się meczem jałowym, jak to rozegrane w naszym wykonaniu w sobotę. Nie wiem też, czy informacja przed meczem, że Robert Lewandowski nie zaczyna od pierwszej minuty nie podziałała pozytywnie na pozostałych piłkarzy, bo to niejako wymusiło na nich danie z siebie 10-15 procent więcej. To wszystko zbudowało taką postawę, takie nastawienie naszej reprezentacji. Naprawdę dobrze ten mecz z Chorwatami zaczęła, nie trwało to cztery czy pięć minut, tylko znacznie dłużej. To był

pierwszy kwadrans, a więc całkiem sporo.

A te siedem minut, które nami wstrząsnęły, kiedy straciliśmy trzy bramki?

- Nie wiem jak to nazwać, jakaś zapaść, blackout. Summa summarum skończyło się dla nas bardzo szczęśliwie i ten jeden punkt trzeba przyjąć jako bardzo cenną zdobycz.

Nie martwi pana gra defensywna? Z jednej strony świetny mecz do oglądania, ale z drugiej kolejne trzy stracone bramki w meczu na własnym stadionie.

- Materiał do analizy dla trenera Probieza będzie obejmował wszystkie aspekty i te pozytywne, i te negatywne. Na pewno po tym naszym najlepszym meczu w Lidze Narodów nie można odlecieć, a trochę pokory

na pewno się przyda. Trzeba zobaczyć, co się robiło dobrze, ale też skorygować popełnianie błędów.

Mecze w listopadzie z Portugalią i Szkocją to gra o trzecie miejsce w grupie?

- Tak mi się wydaje. Ze Szkocją będziemy się starali utrzymać trzecie miejsce w grupie, by zagrać w barażu. Zdobyć punktów w Portugalii w pierwszej z listopadowych potyczek będzie ciężkim zadaniem. Nie mam przekonania, że przywieziemy stamtąd zdobycz punktową, natomiast z Chorwacją mieliśmy momenty, które będą budowały naszą reprezentację pod te listopadowe gry. A co więcej? Zobaczymy...

Rozmawiał w Warszawie
Michał Zichlarz

Dlaczego reprezentacja ciągle gra w Warszawie



Dlaczego Stadion Narodowy jest jedynym, na którym gra reprezentacja?

To zdumiewające, że Biało-czerwoni grają obecnie jedynie w stolicy. I przykre. Niektórym trudno zrozumieć dlaczego tak się dzieje.

Biało-czerwoni ostatnich 14 oficjalnych meczów międzypaństwowych jako gospodarz rozegrali na jednym obiekcie - Stadionie Narodowym w Warszawie. To zdumiewająca passa. W 2022 roku z Belgią, Holandią i Chile. W 2023 roku z Albanią, Niemcami, Wyspami Owczymi, Mołdawią, Czechami i Łotwą. W 2024 - z Estonią, Ukrainą, Turcją, Portugalią i Chorwacją. Wiadomo też, że najbliższy mecz ze Szkocją również odbędzie się w Warszawie.

Stołeczny monopol

Ostatnie spotkanie poza Warszawą reprezentacja rozegrała 1 czerwca 2022 roku - we Wrocławiu z Walią w eliminacjach Ligi Narodów, a wcześniej, 29 marca - na Śląskim ze Szwecją - zwycięski baraż o mundial w Katarze. PZPN regularnie dochodzi do porozumienia z operatorem warszawskiego stadionu.

Stołeczny monopol - choć na początku jeszcze z przerwami - zaczął się w 2012 roku. Kameniem milowym były wówczas mistrzostwa Europy. Oficjalna inauguracja Narodowego miała miejsce 29 stycznia, a miesiąc później rozegrano pierwsze towarzyskie spotkanie, pomiędzy Polską a Portugalią, które zakończyło się bezbramkowym remisem.

W czasie mistrzostw Europy w 2012 roku na obiekcie zostały rozegrane trzy spotkania grupowe - mecz otwarcia wraz z oficjalną ceremonią, jeden ćwierćfinał i jeden półfinał.

Od 1 stycznia 2013 roku rola operatora obiektu została powierzona spół-

ce PL.2012+. W tym samym roku spółka zawarła z PZPN umowę o strategicznej współpracy. Wtedy stolicy zostało oddane wszystko, bez oglądania się na inne polskie miasta. Zgodnie z zapisami umowy reprezentacja rozegrała na Narodowym wszystkie mecze eliminacji ME w 2016 i eliminacji MŚ w 2018 roku. Oddano tam też finały Pucharu Polski.

W 2015 roku Polski Związek Piłki Nożnej przedłużył ze spółką umowę na wynajem Stadionu Narodowego na pięć lat. Na jej mocy piłkarska reprezentacja Polski swoje mecze eliminacji mistrzostw Europy i mistrzostw świata miała rozgrywać w Warszawie przez pięć lat, co najmniej do końca 2020 roku. Wtedy przedłużył umowę na kolejne cztery lata, do 2024. Ba, to się rozszerzyło; Warszawa dostała także mecze reprezentacji w ramach Ligi Narodów, czyli właściwie - wszystkie.

W 2022 odbyły się dwa mecze poza Warszawą jedynie dlatego, że musiano zamknąć stadion z powodu rys wykrytych na elementach podtrzymujących dach. Wady wykryto w bardzo ważnych dla konstrukcji elementach, ale eksperci po żmudnych badaniach ostatecznie stwierdzili, że nie stanowią zagrożenia dla publiczności. Gdyby nie przymusowa przerwa spowodowana tymi wydarzeniami, monopol Narodowego i Warszawy na reprezentację rozpocząłby się jeszcze wcześniej.

Klauzula poufności

W tym roku czteroletnia umowa znowu się skończyła - meczem finału Pucharu

LICZBA DNIA

10 000 000

MNIEJ więcej tyle złotych wyniósł przychód za mecz z Portugalią. Bilety od 90 do 240 zł około dla 57 tysięcy kibiców. Zysku w stołecznych barach, restauracjach i hotelach - nie liczymy.

Polski, który odbył się na PGE Narodowym 2 maja. Wcześniej obowiązywała przez pięć lat.

Nie wiadomo, ile operator na organizowaniu meczów reprezentacji zarabia. „Koszty wynajmu PGE Narodowego w ramach umów zawieranych z poszczególnymi organizatorami wydarzeń są objęte klauzulą poufności. W związku z powyższym ich wzrost na przestrzeni ostatnich 5 lat również stanowi tajemnicę przedsiębiorstwa” - poinformował przedstawiciel spółki portal Sport.pl.

To oczywiście, że przekaz medialny będzie taki, że w Warszawie zawsze jest wspaniale. Mecze reprezentacji obsługują głównie dziennikarze mieszkający i pracujący w stolicy, kwestią wygody jest więc rozgrywać każdy mecz w kraju na warszawskiej Pradze.

Stadion Narodowy zdążył zyskać samowładnie miano „Dому Reprezentacji Polski”. Jest przedstawiany jako obiekt idealny. To oczywiście nieprawda. O stanie murawy na stołecznym stadionie zrobiło się głośno choćby po meczu ostatniej kolejki eliminacji Euro 2020 ze Słowenią, w którym piłkarze obu drużyn często się przewracali. Aby temu zapobiec, murawę posypano wcześniej piaskiem, ale nie przynio-

sło to efektu. - Zabrakło tylko grabek i łopatk - komentował wówczas pomocnik Biało-czerwonych Grzegorz Krychowiak.

Piłkarze w trakcie tamtego meczu bez przerwy się ślizgali, ówczesny selekcjoner Jerzy Brzęczek przyznawał, że to cud, iż żaden z graczy nie doznał na takiej murawie poważnego urazu. Zawodnicy po meczu na stan boiska poskarżyli się nawet premierowi, który odwiedził ich w szatni. Piłkarze narzekali na trawę również przedwcześniejszych spotkaniach. Ostatecznie zmieniono firmę, która układała kolejne murawy.

Szczęśliwy obiekt? No, nie wiem...

Według modelu angielskiego i francuskiego reprezentacja prawie wszystkie mecze gra tylko w stolicy (Wembley, St. Denis). Jest też jednak model włoski, hiszpański i niemiecki, tam reprezentacja każdy mecz o stawkę gra na różnych stadionach.

Warszawa aż tak nie dominuje przecież w Polsce, jak Londyn czy Paryż w swoich krajach, żeby stosować model jednego centralnego stadionu. Dlatego reprezentacja powinna gościć w różnych częściach kraju.

Atmosfera na Narodowym? Nie zamierzam jej

krytykować, choć niektórym brakuje zorganizowanego doping. Pikniki z ultrasami nie powinni sobie przeszkadzać, przestrzeń powinna być dla wszystkich. Najlepiej wyznaczać miejsca, gdzie obowiązywałby konkretny sposób kibicowania.

Muszę przy tym podkreślić, że opinie o szczęśliwej jakoby arenie dla reprezentacji też są przesadzone. Porażki z Portugalią i Chorwacją były szóstą i siódmą w ostatnich dwunastu latach, czyli od kiedy istnieje Stadion Narodowy. Dla porównania: siódmą porażkę na Stadionie Śląskim reprezentacja Polski zanotowała dopiero w 1981 roku podczas meczu z RFN (byłem, przyp. aut.), czyli... 25 lat po otwarciu. Jest różnica, prawda?

Paweł Czado

JAK TO WYGLĄDA GDZIE INDEJ

Hiszpania

■ W tym roku Hiszpania rozegrała cztery mecze u siebie: w marcu z Brazylią (3:3) w Madrycie, w czerwcu z Irlandią Północną (5:1) na Majorce, z Danią (1:0) w Murcii i z Serbią (3:0) w Kordowie. W zeszłym roku domowe mecze odbyły się w Madrycie (3:0 z Norwegią), Granadzie (6:0 z Cyprem), Sewilli (2:0 ze Szkocją) i Valladolid (3:1 z Gruzją).

Niemcy

■ W tym roku Niemcy rozegrały dziesięć meczów u siebie: w marcu z Holandią (2:1) we Frankfurcie, w czerwcu w Norymberdze z Ukrainą (0:0), w Monachium ze Szkocją (5:1, ME), w Stuttgarcie z Węgrami (2:0, ME), we Frankfurcie ze Szwajcarią (1:1, ME), w Dortmundzie z Danią (2:0, ME), w lipcu w Stuttgarcie z Hiszpanią (1:2, ME), we wrześniu w Dusseldorfie z Węgrami (5:0), w październiku w Monachium (1:0). W zeszłym roku domowe mecze odbyły się w Moguncji (2:0 z Peru), Kolonii (2:3 z Belgią), Bremie (3:3 z Ukrainą), Gelsenkirchen (0:2 z Kolumbią), Wolfsburgu (1:4 z Japonią), Dortmundzie (2:1 z Francją), Berlinie (2:3 z Turcją).

Anglia

■ W tym roku Anglia rozegrała sześć meczów u siebie: w marcu z Brazylią (0:1) na Wembley i z Belgią (2:2) na Wembley, w czerwcu z Bośnią (3:0) z Newcastle i z Islandią (0:1) na Wembley, we wrześniu z Finlandią (2:0) na Wembley, w październiku z Grecją (1:2) na Wembley. W zeszłym roku domowe mecze odbyły się na Wembley (2:0 z Ukrainą, 2:1 z Australią, 3:1 z Włochami, 2:0 z Maltą), z Manchesterem (7:0 z Macedonią Północną).

opr.pacz

KOMENTARZ „SPORTU”

Paweł Czado



Dobro narodowe, a nie dobro stołeczne

Piłkarska reprezentacja Polski nie jest czyjąkolwiek własnością. Nie należy ani do PZPN, ani do Warszawy, ani do piłkarzy ją reprezentujących. Powinna być traktowana jako dobro narodowe, a nie dobro stołeczne, powinna odwiedzać różne miasta w naszym kraju. Nikt nie powinien mieć monopolu na jej występy. Obsługiwanie jej meczów to w obecnych czasach, złotodajna żyła. Kto raz się dostał, temu trudno się oderwać. Nie powinniśmy się na to godzić. Reprezentacja Polski nie powinna być elementem partykularnych interesów.

Mieszkańcy stolicy nie powinni być w oglądaniu reprezentacji pomijani. Ale dlaczego mają być uprzywilejowani?

NA LIGOWĄ KOLEJKĘ ZAPRASZA LESZEK BACZYŃSKI

Jednym pomoże,
innym zaszkodzi

Rozmowa z byłym trenerem i prezesem Zagłębia Sosnowiec, obecnie jego honorowym prezesem

Po reprezentacyjnej przerwie wraca liga i od razu mamy dwa hitowe starcia, bo ścisła czołówka zagra między sobą. Zaczniemy od meczu w Krakowie i pojedynku „Pasów” z liderem z Poznania. Kto faworytem?

- Zespół spod Wawelu ma już na „rozkładzie” Raków, Jagiellonię i Pogoń Szczecin, a w przypadku dwóch pierwszych gier wygrywał wyjazdowe starcia. Trudno wskazać jednoznacznie faworyta, bo Lech także pierwszą połowę rundy zagrał bardzo dobrze. Przed przerwą na kadre poznaniakom przytrafiła się jednak wpadka u siebie z Motorem i wydaje się, że te dwa tygodnie od ligi dla Lecha wypadły w idealnym momencie. To może być mecz na styku, o wyniku którego zdecyduje jedna bramka, ale nie można wykluczyć większej liczby goli, jeśli drużyny pójdą na wymianę ciosów. Czuję, że skończy się bramkowym podziałem punktów.

W Częstochowie z kolei Raków podejmie Pogoń i jeśli upora się z „Portowcami”, a Lech nie wygra w Krakowie, to może zająć fotel lidera. To realny scenariusz?



W jednym z hitów kolejki Cracovia mierzy się u siebie z „Kolejorzem”. Ten mecz w sobotę.

- Jak najbardziej, ale tutaj na moment wróćmy do reprezentacyjnej przerwy, która jednym może pomóc, innym zaszkodzić. Dla wspomnianego Lecha mogła być potrzebna po zimnym prysznicu w meczu z Motorem, ale zespół z Częstochowy odpoczywał od ligi po czterech z rzędu wygranych. Teraz pytanie czy pauza od ligowego grania go wyhamowała. Wygrywasz mecz, to chcesz żeby kolejny odbył się jak najszybciej. Pamiętajmy, że w przypadku Rakowa pewne grupa graczy wyjechała na

kadre. W Szczecinie przygotowania do meczu przebiegały w bardziej spokojnej atmosferze. Duża rola trenerów, aby to wszystko poskładać. Faworytem będzie Raków, choćby z tego powodu, że Pogoń to w tym sezonie zespół własnego boiska. Szczecinianie jeszcze nie wygrali na boisku rywala. Z drugiej strony jeśli się przełamać, to najlepiej zrobić to z przytupem, w „paszczy lwa”.

Wyjazdowe przeprawy czekają w weekend naszych pucharowiczów. Jagiello-

nia uda się do Lubina, z kolei Legia do Gdańska. Pańskie typy?

- „Jaga” była w ostatnich tygodniach na topie, na pewno wygrana w Kopenhadze podbudowała zespół, zresztą było to widać w meczu z Legią. Pamiętajmy jednak, że w Lubinie zadziała efekt „nowej miotły”, Zagłębie pod wodzą nowego trenera wygrało dwa mecze z rzędu i na pewno postawi się najbliższemu rywalowi. Tutaj znowu kłania się reprezentacyjna przerwa (śmiech), która dla Zagłę-

bia pewnie nie musiałby się odbyć po takim starcie pod rządami nowego trenera. Co do Legii to trudno cokolwiek przewidzieć. Jest tak nieprzewidywalna jak... jej trener. Zespół z Warszawy może równie dobrze rozgromić Lechię w Gdańsku, ale nie zdziwię się jeśli Lechia urwie punkty faworytom.

Od początku sezonu byliśmy już świadkami kilku trenerskich roszad. Jacek Magiera będzie kolejną „ofiara”? Jego czekający na pierwszą ligową wygraną Śląsk zawita do Katowic. Beniaminka, który radzi sobie nadszpiegowanie dobrze można uznać za faworyta tej potyczki?

- Jak najbardziej. Katowiczanie z każdą kolejną zdobyczą punktową nabierają pewności siebie. Śląsk ma nóż na gardle i tak naprawdę wszystko może się w tym meczu zdarzyć. Wiele będzie zależało od tego, co siedzi w głowach piłkarzy Śląska, bo to, że mają umiejętności to jedno, ale trzeba to przełożyć na boisko. Pytanie czy wrocławianie będą „umierać” za trenera Magierę. Tylko piłkarze i sztab wiedzą jaka jest tam atmosfera



i jak wygląda rzeczywistość w tym zespole.

Pochylmy się jeszcze nad dwoma pozostałymi zespołami z regionu, czyli Górnikiem i Piastem. Zabranie grają w kratkę, z kolei gliwiczanie po niezłym początku wyraźnie pikowali w ostatnich kolejkach. Teoretycznie łatwiejsze zadanie przed Górnikiem, który gra u siebie ze Stalą Mielec. Gliwiczanie udadzą się z kolei do Kielc. Jak pan ocenia szanse obu drużyn?

- Piast nie wygrał bodajże od końcówki sierpnia, gdy pokonał na wyjeździe Raków Częstochowa. Trzykrotnie uległ minimalnie, bo po 0:1 z Pogonią w ostatnim meczu, tracąc bramkę w ostatniej minucie. To były spotkania na styku, ale jednak bez zdobyczy punktowej. Myślę, że brakowało trochę szczęścia, a wiadomo jak nie idzie to potem wkrada się nerwowość. Na pewno Piasta stać na wygraną w Kielcach. Co do Górnika to ze Stalą się upora, ale tam problem jest szerszy, bo nie wiadomo jak potoczą się losy klubu i chciał nie chciał w głowach piłkarzy pojawiają się różne myśli, które sprawiają, że zamiast skupić się na grze, to wkrada się rozkojarzenie. Trener Jan Urban to fachowiec i jestem przekonany, że zrobi wszystko, aby jego zespół myślał tylko o grze, ale wiadomo, że pewne sprawy się przenikają.

Rozmawiał
Krzysztof Polackiewicz

POJEDYNEK KOLEJKI

Nie tylko superlatywy

To był znakomity tydzień Białych. Już dawno nie zdarzyło się, by aż trzy młodzieżowe reprezentacje: U-21 Adama Majewskiego, U-19 Wojciecha Kobeszki i U-17 Dariusza Gęsiora awansowały do finałów młodzieżowych mistrzostw Europy, jak w przypadku najstarszego rocznika, lub wygrały swoje grupy eliminacyjne ME. Dlatego Filip Różga i Antoni Kobeszko, nie tylko w nagrodę, ale i za dobrą postawę w tym sezonie oraz pewne do tej pory miejsce w swoich zespołach liderujących w ekstraklasie dostali zaproszenie do naszej rubryki. Obaj są przedstawicielami środkowej formacji, zawodnikami perspektywicznymi, których wymienia się jako potencjalnych zawodników pierwszej reprezentacji. Czy tak się w istocie stanie – to już zależy tylko od nich samych. Różga zadebiutował w pierwszej drużynie „Pasów” jeszcze przed ukończeniem 17. roku życia. Był też filarem reprezentacji U-17. Gdy jednak szukać o nim informacji w internecie, przede wszystkim znajdziemy „sensacyjkę”. Zamiast brylować na mistrzostwach świata U-17 w Indone-

zji, został wyrzucony z kadry za „niesportowe zachowanie”. Podobno wraz z trzema kolegami opuścili hotel już po ciszy nocnej i w barze na Bali spożywali alkohol. Życiowa szansa przepadła nastolatki, ale na szczęście w tym trudnym momencie pomocną dłoń podał Cracovia, a jedną z klubowych „różg” było skierowanie swego młokosa do pełnienia roli wolontariusza na dziecięcym oddziale Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie. Na szczęście „Bulti” kłopoty ma już za sobą, a przed sobą świetnie rysującą się przyszłość. Dostał „od góry” talent do piłki, jest wybitny w aspektach motorycznych, a przy tym pracowity, pokorny, lubiany przez wszystkich. Operując lepszą lewą nogą, zwykle gra na lewym wahadle, alternatywnie może grać na lewym stoperze, także środkowej i prawej pomocy.

O dwa lata starszy Antoni Kozubał, gdy trenował z Manchesterem United, nie chciał zrobić sobie zdjęcia z Jose Mourinho. Uważał, że na to za wcześnie, co świadczy o jego charakterze. Był też na testach w Cardiff City, zainteresowa-

na była Borussia Dortmund, a skautci Benfiki Lizbona uważają go za wielki talent. Jako 19-latek błyszczał na wypożyczeniu w GKS-ie Katowice. O jego smykalcie do piłki w superlatywach wypowiadali się Jacek Magiera i Goncalo Feio, a przed meczem z „Pasami” dyrektor sportowych „Kolejorza” Tomasz Ryśka. W ekstraklasie zadebiutował 14 marca 2021 roku, dostając sześć minut w spotkaniu z Piastem Gliwice (0:0). Został wtedy najmłodszym debiutantem w Lechu Poznań w XXI wieku. Jest defensywnym pomocnikiem, który potrafi też grać do przodu. - Moim atutem jest mentalność, twarde stąpanie po ziemi. Jestem też dobry, jeżeli chodzi o podania. Nie boję się grać do przodu, czasami przez dwie linie. Jeżeli na 10 takich prób trzy zakończą się stratami, to nic. Staram się ciągle rozwijać, poprawiam też swoją grę defensywną. Mam natomiast jeszcze rezerwy, jeśli chodzi o wykańczanie akcji - tak już sam o sobie mówi pomocnik lechitów dziś wyceniany na 2 miliony euro.

Zbigniew Cieńciała



FILIP RÓZGA

Data ur.: 7 sierpnia 2006
Miejsce urodzenia: Skawina
Wzrost/waga: 176/70
Poprzednie kluby: Progres Kraków, Cracovia
Mecze/bramki w ekstraklasie: 22/1
Wartość rynkowa: 1000000 euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2026



ANTONI KOZUBAŁ

Data ur.: 19 sierpnia 2004
Miejsce urodzenia: Krosno
Wzrost/waga: 176/68
Poprzednie kluby: Beniaminek Krosno, Lech Poznań, Górnik Polkowice, GKS Katowice, Lech Poznań
Mecze/bramki w ekstraklasie: 13/0
Wartość rynkowa: 2000000 euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2028

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	11	25	21:7	8	1	2	6	15	14:3	5	0	1	5	10	7:4	3	1	1
2. Raków	11	23	15:4	7	2	2	5	7	7:3	2	1	2	6	16	8:1	5	1	0
3. Cracovia	11	23	22:15	7	2	2	5	8	8:8	2	2	1	6	15	14:7	5	0	1
4. Jagiellonia (m)	11	22	18:17	7	1	3	6	13	11:7	4	1	1	5	9	7:10	3	0	2
5. Pogoń	11	19	17:13	6	1	4	6	18	13:3	6	0	0	5	1	4:10	0	1	4
6. Legia	11	16	18:12	4	4	3	6	10	13:7	3	1	2	5	6	5:5	1	3	1
7. Widzew	11	16	13:12	4	4	3	5	10	6:4	3	1	1	6	6	7:8	1	3	2
8. Katowice (b)	11	15	18:13	4	3	4	6	8	9:7	2	2	2	5	7	9:6	2	1	2
9. Piast	11	15	10:10	4	3	4	5	8	6:4	2	2	1	6	7	4:6	2	1	3
10. Motor (b)	11	15	10:13	4	3	4	6	8	4:6	2	2	2	5	7	6:7	2	1	2
11. Zagłębie	11	14	8:14	4	2	5	5	10	5:3	3	1	1	6	1	3:11	1	1	4
12. Górnik	11	12	13:14	3	3	5	5	7	6:4	2	1	2	6	5	7:10	1	2	3
13. Korona	11	12	9:16	3	3	5	5	6	6:7	2	0	3	6	6	3:9	1	3	2
14. Stal	10	11	8:11	3	2	5	6	10	6:5	3	1	2	4	1	2:6	0	1	3
15. Radomiak	10	9	14:18	3	0	7	5	6	9:8	2	0	3	5	3	5:10	1	0	4
16. Lechia (b)	11	9	13:21	2	3	6	5	5	4:6	1	2	2	6	4	9:15	1	1	4
17. Puszcza	11	8	10:19	1	5	5	6	6	9:13	1	3	2	5	2	1:6	0	2	3
18. Śląsk	9	4	9:17	0	4	5	4	3	5:7	0	3	1	5	1	4:10	0	1	4

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia	■	9.11.	2:3	22.02.	15.02.	19.10.	3.05.	17.05.	26.10.	1:1	2:1	29.03.	8.03.	1.02.	1:1	12.04.	1:3	30.11.
GKS	10.05.	■	29.03.	3:1	2.11.	17.05.	30.11.	26.04.	0:0	15.02.	3:1	12.04.	1:2	0:1	1.02.	19.10.	2:2	8.03.
Górnik	1.03.	3:0	■	2.11.	24.05.	7.12.	2:3	5.04.	15.03.	23.11.	1:0	1.02.	15.02.	0:0	19.10.	10.05.	26.04.	0:1
Jagiellonia	2:4	1.03.	3.05.	■	26.10.	15.03.	3:2	1:1	15.02.	5.04.	24.05.	2:0	1.02.	9.11.	2:0	23.11.	1:0	19.04.
Korona	0:2	3.05.	30.11.	26.04.	■	2:3	9.11.	0:1	8.02.	19.10.	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	2:1	22.02.	12.04.	2:0
Lech	19.04.	23.11.	2:0	5:0	5.04.	■	3:1	9.11.	1:2	24.05.	2:0	3.05.	26.10.	15.02.	8.03.	1:0	1.02.	22.02.
Lechia	2.11.	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.	■	19.10.	0:2	26.04.	23.11.	22.02.	1:0	1:2	12.04.	7.12.	1:1	1:1
Legia	23.11.	26.10.	1:1	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.	■	5:2	1:2	29.03.	15.02.	4:1	0:1	24.05.	1.03.	2.11.	2:0
Motor	26.04.	22.02.	1:0	przeł.	1:1	12.04.	1.02.	8.03.	■	10.05.	2.11.	0:0	30.11.	0:2	29.03.	2:1	19.10.	17.05.
Piast	7.12.	2:2	17.05.	0:1	19.04.	30.11.	26.10.	8.02.	9.11.	■	12.04.	1:1	3.05.	8.03.	22.02.	2:0	29.03.	1:0
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	3:0	1.03.	17.05.	1:0	3.05.	1:0	■	26.10.	9.11.	19.04.	1:0	5:3	2:0	1.02.
Puszcza	1:2	0:6	2:2	7.12.	0:0	2.11.	4:1	2:2	1.03.	15.03.	26.04.	■	19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	23.11.	8.02.
Radomiak	2:1	7.12.	1:2	2:3	4:0	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	2.11.	10.05.	19.10.	■	0:2	23.11.	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	0:1	8.02.	22.02.	10.05.	23.11.	0:0	1.03.	15.03.	7.12.	0:1	19.10.	2:0	12.04.	■	2.11.	26.04.	24.05.	5:1
Stal	5.04.	0:1	19.04.	8.02.	1.03.	0:2	2:1	30.11.	1:0	2:0	15.02.	9.11.	17.05.	3.05.	■	15.03.	1:1	26.10.
Śląsk	2:4	19.04.	9.11.	17.05.	1:1	29.03.	1:1	1:1	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	przeł.	26.10.	przeł.	■	15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	26.10.	8.03.	0:1	2:1	5.04.	3.05.	19.04.	1:0	22.02.	17.05.	3:2	30.11.	7.12.	0:0	■	9.11.
Zagłębie	24.05.	1:0	12.04.	19.10.	15.03.	0:1	15.02.	7.12.	23.11.	1.03.	2:2	1:0	1:0	29.03.	26.04.	2.11.	10.05.	■

PROGRAM 12. KOLEJKI (18-21.10.)		
Piątek	Korona Kielce – Piast Gliwice	18.00
	Lechia Gdańsk – Legia Warszawa	20.30
Sobota	Motor Lublin – Widzew Łódź	14.45
	Zagłębie Lubin – Jagiellonia Białystok	17.30
	Cracovia – Lecha Poznań	20.15
Niedziela	GKS Katowice – Śląsk Wrocław	12.15
	Górnik Zabrze – Stal Mielec	14.45
	Raków Częstochowa – Pogoń Szczecin	17.30
Poniedziałek	Radomiak – Puszcza Niepołomice	19.00

PROGRAM 13. KOLEJKI (25-27.10.)		
Piątek	Piast Gliwice – Lechia Gdańsk	18.00
	Pogoń Szczecin – Puszcza Niepołomice	20.30
Sobota	Cracovia – Motor Lublin	14.45
	Śląsk Wrocław – Raków Częstochowa	17.30
	Lech Poznań – Radomiak	20.15
Niedziela	Stal Mielec – Zagłębie Lubin	12.15
	Widzew Łódź – Górnik Zabrze	17.30
	Jagiellonia Białystok – Korona Kielce	14.45
	Legia Warszawa – GKS Katowice	20.15

TYPUJĄ	TRENER	PIŁKARZ	„SPORT”
	Paweł Sibik	Sylwester Czereszewski	Zbigniew Cieńciata
			
Korona - Piast	1:1	1:1	2:0
■ piątek, godz. 18.00. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Lechia - Legia	0:2	1:2	2:1
■ piątek, godz. 20.30. Canal+online, Canal+Sport, Canal+Sport3, Canal+4K			
Motor - Widzew	1:2	1:1	0:1
■ sobota, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3			
Zagłębie - Jagiellonia	3:3	0:1	1:1
■ sobota, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3			
Cracovia - Lech	0:0	0:2	0:2
■ sobota, godz. 20.15. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K			
Katowice - Śląsk	3:0	2:1	2:0
■ niedziela, godz. 12.15. Canal+online, Canal+Sport3			
Górnik - Stal	3:1	1:0	1:0
■ niedziela, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3			
Raków - Pogoń ★	2:1	2:1	3:1
■ niedziela, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K, Canal+Premium, TVP SPORT			
Radomiak - Puszcza	4:2	2:1	2:0
■ poniedziałek, godz. 19.00. Canal+online, Canal+Sport3			
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★.			
KLASYFIKACJA			
Trenerzy	Piłkarze	„Sport”	
82 pkt	58 pkt	53 pkt	

SZLAGIER KOLEJKI

ELka na ELkę, czyli kto kogo zrobi w pętelkę

Tym razem szlagier kolejki już w piątek. Zmierzą się dwie drużyny, których kibice niezmiennie uważają, że powinny być w tabeli wyżej niż są.

Lechia - ku zdumieniu związanej z nią społeczności - zsunęła się na miejsce spadkowe. Atmosferze wokół niej nie pomaga afera związana z grupą zasłużonych, byłych piłkarzy gdańskiego klubu. Zdenerwowali się oni na wieść o chęci przeniesienia ich podczas meczu z Legią na inne miejsce. „To My byliśmy i jesteśmy bohaterami kibiców. Mamy swoje miejsca w Alei Gwiazd, w naszym domu na Traugutta 29. Natomiast Panowie tą decyzją pozbawili nas i naszych rodzin miejsc przy wspólnym stole. Nie potrzebujemy waszej łaski. Kto nie szanuje przeszłości i historii klubu, nie zasługuje na nasz szacunek” - napisali w oświadczeniu (pisownia oryginalna).

Musimy być wszyscy razem

Jakby tego było mało, atmosfera w drużynie też

nie jest nadzwyczajna. Kibice Lechii mają bowiem dość mającego szerokie kompetencje dyrektora technicznego Kevina Blackwella i chcą, żeby wrócił do domu. Na przedmeczowej konferencji przed spotkaniem z Legią, wsparcie dla Anglika wyraził jednak kapitan Lechii, Rifet Kapić mówiąc, że „w tym trudnym momencie musimy być wszyscy razem”.

W Legii teoretycznie spokojniej, choć ewentualna porażka w Gdańsku z pewnością wznieci ogniste nastroje. Dobra wiadomość dla warszawskich kibiców jest taka, że w Legii nikt nie pauzuje. Zagrożeni pauzą są Rafał Augustyniak i Claude Gonçalves, którzy mają na koncie po trzy żółte kartki, a także... szkoleniowiec stołecznego zespołu, Goncalo Feio, który także zgromadził już trzy napomnienia. Na razie został właśnie zdyskwalifikowany na jeden mecz w ramach rozgrywek UEFA w zawieszaniu na

rok za opóźnienie rozpoczęcia spotkania.

Rekord pobity

Mecz budzi wielkie zainteresowanie. Dzień przed nim już wiadomo było, że zostanie pobity frekwencyjny rekord tej rundy w Gdańsku. Już wiadomo, że 14 tysięcy widzów podczas meczu z Motorem zostanie pobity z ogromną nawiązką. Przed południem sprzedano 22 tysiące. Bardzo prawdopodobne, że zostanie osiągnięty pułap, który zadowoliliby gdański klub, czyli 25 tysięcy opylonych wejściówek. Wynik z 2017 roku nie zostanie jednak osiągnięty - wtedy na mecz z Legią przyszło aż 37 tysięcy fanów. Nie dlatego, że gdańszczanie nie daliby radę. Chodzi o to, że mecz „został zgłoszony jako impreza masowa na 25 tysięcy uczestników. Po przekroczeniu tej liczby sprzedaż biletów zostanie zamknięta” - poinformował gdański klub w mediach społecznościowych.

Paweł Czado



Jeśli Goncalo Feio przegra w Gdańsku jego sytuacja zrobi się rzeczywiście trudna.

Złote buty

66	Kozubal (Lech)
59	Repka (GKS)
57	Szromnik (Górnik), Tudor (Raków)
56	Tobiasz (Legia)
55	Ishak (Lech)
	Wasielewski (GKS)
54	D. Abramowicz \ (Puszcza)
	Jakuba (Puszcza)
	Koutris (Pogoń)
53	Koulouris (Pogoń)
	Pieńko (Zagłębie)
51	Craciun (Puszcza)
	Grosicki (Pogoń)
	Pereira (Lech)
	Serafin (Puszcza)

Żółte 404/Czerwone 16

13/0	GKS
16/0	Lech
21/0	Motor
24/0	Cracovia
24/0	Lechia
27/0	Raków
28/0	Legia
29/0	Korona
19/1	Piast
20/1	Śląsk
22/1	Jagiellonia
26/1	Puszcza
29/1	Radomiak
15/2	Zagłębie
17/2	Górnik
23/2	Stal
26/2	Pogoń
25/3	Widzew

Kryształowy gwizdek

7,14	Piotr Lasyk (Bytom)
6,83	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,71	Wojciech Myć (Lublin)
6,62	Szymon Marciniak (Płock)
6,6	Karol Arys (Szczecin)
6,6	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,5	Paweł Malec (Łódź)
6,33	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)
6,2	Damian Kos (Wejherowo)
6,16	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,14	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6	Sebastian Krasny (Kraków)
6	Łukasz Kuźma (Białystok)
6	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5,8	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5,75	Paweł Raczkowski (Warszawa)

Piłkarska rodzina

Patrik Hellebrand to w tym sezonie jeden z ważniejszych graczy zabrzańskiej ekipy.

GÓRNIK ZABRZE

Urodzony w Opawie, czyli tuż przy polskiej granicy piłkarz był przez Górnika obserwowany już od 2021 roku.

Futbolowe geny

Grając dla pięciu klubów Patrik Hellebrand zanotował w czeskiej ekstraklasie 134 występy, w których zdobył 5 bramek i zaliczył 7 asyst. Pod względem statystyk poprzedni sezon był najlepszym w jego karierze z 2 golami i 2 ostatnimi podaniami. W drużynie SK Dynamo Czeskie Budziejowice występował jako jeden z dwóch środkowych ofensywnych pomocników, czyli na pozycji numer „8”, jak w Górniku.

- Z końcem poprzedniego sezonu kończył mi się kontrakt w Dynamie, więc kiedy skontaktowałem się ze mną Górnik, nie zastanawiałem się i szybko podpisałem umowę – mówi piłkarz. Był pierwszym zawodnikiem, który latem wzmocnił „Górników”. Takich graczy w przebudowanej ekipie Jana Urbana jest kilkunastu. Ma to oczywiście wpływ na postawę zabrzan w tym sezonie.

Dodajmy, że 25-latek pochodzi z piłkarskiej rodziny. Jego ojciec Alesz był znanym zawodnikiem czeskich i słowackich klubów. Dobrze ze wspólnej gry w Baniku Ostrawa wspomina go były obrońca Odry Wodzisław Radim Sablik. Hellebrand senior awansował do czeskiej ekstraklasy z SFC Opawa, gdzie Patrik się zresztą urodził, a potem przeniósł się na Słowację. W Artmedii Petržalka występował w latach 2001-05. Nie tylko zdobył mistrzostwo kraju, ale zagrał także w europejskich pucharach. Patrik w tym czasie grał w zespole trampkarzy i juniorów Rapidu Bratysława.

To nie wszystko. Jest też trzeci piłkarz w rodzinie, a mianowicie Jan Hellebrand. Młodszy o trzy lata od Patrika gra obecnie w Zbrojovce Brno. Też, jak starszy brat, jest pomocnikiem. Obaj Hellebrandowie grali w juniorskiej i młodzieżowej reprezentacji Czech. Mieszkają w Żlinie. Futbol to w rodzinie Hellebrandów temat numer 1!

Czeskie doświadczenie

Na razie Patrik adoptuje się do naszej ekstraklasy.



Patrik Hellebrand ma duże oczekiwania, grając w Górniku.

PATRIK HELLEBRAND

- **Urodzony:** 16 maja 1999 r.
- **Miejsce urodzenia:** Opawa (Czechy)
- **Pozycja:** pomocnik
- **Kluby:** Rapid Bratysława, FC Žilina, 1.FC Slovácko, Slavia Praga, SFC Opawa, Dynamo Czeskie Budziejowice, Górnik Zabrze.

Zagrał w 10 spotkaniach, w tym w ośmiu od pierwszej minuty. - Jeśli chodzi o taktykę, to w Polsce jest inaczej niż w Czechach. Kiedy w ekstraklasie dostaje się piłkę, niby jest czas na reakcję, ale kiedy następuje pressingowy doskok, to jest ciężko. To różnica pomiędzy polską a czeską ligą. Jakbym miał jeszcze porównać, to w Polsce jest więcej indywidualności, ale taktycznie wyższy poziom jest u nas – mówi Patrik Hellebrand, który występował także w Slavii Praga, która w ostatnich latach zdominowała czeski futbol, choć teraz na topie jest Sparta. Oba te kluby plus Viktoria Pilzno regularnie grają – z powodzeniem – w europejskich pucharach. Mamy Czechom pod tym względem czego pozazdrościć. - Decyduje o tym w dużej mierze taktyczny aspekt. W ekstraklasie jest więcej dobrych zawodników, ale

nie ma tak dobrej gry zespołowej, jak w Czechach. Tamtejsze drużyny lepiej funkcjonują i stąd takie wyniki – mówi czeski pomocnik Górnika.

W Slavii przez kilka miesięcy pobytu trenował z charyzmatycznym i cenionym nad Wełtawą trenerem Jindřichem Trpíšovským. Praski klub prowadzi od 7 lat. Trzy razy wygrał z nim ligę, trzy razy zdobył Puchar Czech, a raz Supercup. - Bardzo dobry szkolenowiec. U niego trzeba dużo biegać, bo jest nacisk na pressing, grę dłuższą piłką. Treningi z nim na obozie to wiele pokonanych kilometrów w nogach. Gdy jednak zaczyna się liga, to jest nacisk na szybkość. Treningi są krótsze, ale za to bardzo intensywne – opowiada.

Slavia w tabeli Ligi Europy z czterema punktami w dwóch grach jest obecnie na 9. pozycji, tuż przed Athletic Bilbao, Hoffenheim czy Fenerbahçe.

Z rodakiem różniej

Patrik w Zabrzu czuje się prawie jak w domu, bo w górniczym zespole jest też przeciwieństwo jego rodaka Lukasa Ambrosa. - We dwójkę jest różniej. „Ambro” mówił mi, że w Wolfsburgu i we Freiburgu nie było żadnego rodaka. Możemy mówić po czesku – śmieje się Hellebrand.

Czescy piłkarze Górnika mieszkają w Katowicach. Patrik na treningi dojeżdża z Dominikiem Szalą, bo mieszkają obok siebie. Jest zadowolony z pobytu w zabrzańskim klubie, z którym podpisał długi, bo 3-letni kontrakt, do czerwca 2027 roku. - Pierwsze mecze to adaptacja, teraz już czuje się dobrze, ale jeszcze nie jest to ten poziom. Cieszę się, że mam zaufanie ze strony trenera, idę do przodu krok po kroku. Cele? Wygrać co się da, być w lidze w top 3 i zdobyć puchar – mówi ambitny czeski piłkarz.

Michał Zichlarz

PIĄTEK, 18 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 18.00	
KORONA KIELCE	PIAST GLIWICE
Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – X.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Puszcza 0:0, Zagłębie 2:0, Radomiak 0:4, Lech 2:3, Widzew 1:0	Raków 1:0, Puszcza 1:1, Widzew 0:1, Jagiellonia 0:1, Pogoń 0:1
PIĄTEK, 18 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 20.30	
LECHIA GDAŃSK	LEGIA WARSZAWA
Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Górnik 3:2, Radomiak 1:0, Jagiellonia 2:3, Widzew 1:1, Stal 1:2	Motor 5:2, Raków 0:1, Pogoń 0:1, Górnik 1:1, Jagiellonia 1:1
SOBOTA, 19 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 14.45	
MOTOR LUBLIN	WIDZEW ŁÓDŹ
Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ – X.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Górnik 1:0, Stal 0:1, Jagiellonia 0:2, Śląsk 1:2, Lech 2:1	Jagiellonia 0:1, GKS 2:2, Piast 0:1, Lechia 1:1, Korona 0:1
SOBOTA, 19 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 17.30	
ZAGŁĘBIE LUBIN	JAGIELLONIA BIAŁYSTOK
Sędzia – Daniel Stefański (Bydgoszcz). Nasz typ – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
GKS 1:0, Korona 0:2, Raków 1:5, Radomiak 1:0, Górnik 1:0	Lech 0:5, Lechia 3:2, Motor 2:0, Piast 1:0, Legia 1:1
SOBOTA, 19 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 20.15	
CRACOVIA	LECH POZNAŃ
Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Radomiak 1:2, Pogoń 2:1, Puszcza 2:1, Stal 1:1, Śląsk 4:2	Stal 2:0, Jagiellonia 5:0, Śląsk 1:0, Korona 3:2, Motor 1:2
NIEDZIELA, 20 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 12.15	
GKS KATOWICE	ŚLĄSK WROCŁAW
Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Zagłębie 0:1, Widzew 2:2, Górnik 0:3, Pogoń 3:1, Puszcza 6:0	Legia 1:1, Pogoń 3:5, Lech 0:1, Motor 2:1, Cracovia 2:4
NIEDZIELA, 20 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 14.45	
GÓRNIK ZABRZE	STAL MIELEC
Sędzia – Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ – 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Lechia 2:3, Motor 0:1, GKS 0:3, Legia 1:1, Zagłębie 0:1	Korona 1:2, Lech 0:2, Motor 0:1, Cracovia 1:1, Lechia 2:1
NIEDZIELA, 20 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 17.30	
RAKÓW CZĘSTOCHOWA	POGOŃ SZCZECIN
Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Piast 0:1, Legia 1:0, Zagłębie 5:1, Puszcza 2:0, Radomiak 2:0	Śląsk 5:3, Cracovia 1:2, Legia 1:0, GKS 1:3, Piast 1:0
PONIEDZIAŁEK, 21 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 19.00	
RADOMIAK	PUSZCZA NIEPOŁOMICE
Sędzia – Paweł Malec (Łódź). Nasz typ – X.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Cracovia 2:1, Lechia 0:1, Korona 4:0, Zagłębie 0:1, Raków 0:2	Korona 0:0, Piast 1:1, Cracovia 1:2, Raków 0:2, GKS 0:6



Rafał Górak (z prawej) mógł być zadowolony z wyników GKS-u przed przerwą reprezentacyjną.

Z respektem do rywala

Mimo że Śląsk jeszcze w tym sezonie nie wygrał, GieKSa go nie lekceważy.

GKS KATOWICE

Po dwutygodniowej przerwie reprezentacyjnej katowiczanie podejmą ostatnią ekipę w tabeli. Śląsk Wrocław w tym sezonie jeszcze nie zaznał smaku zwycięstwa. GieKSa powinna więc z wicemistrzami Polski zdobyć trzy punkty. – Zdajemy sobie sprawę z tego, że Śląsk ma znikomą liczbę punktów, tym bardziej trzeba z jego strony spodziewać się ogromnej determinacji, by je zdobyć. Przyjeżdża zespół, który jest czerwoną latarnią nie dlatego, że jest naj słabszy w lidze, a dlatego, że sport ma to do siebie, że czasem ktoś nieoczekiwanie na takim miejscu lądujemy. Absolutnie nie stawiamy się w roli faworyta – powiedział Rafał Górak, szkoleniowiec GieKSy.

Nie dajmy się zwieść

Przerwa na mecze kadry spowodowała, że kibice mogli zapomnieć, iż GKS w ostatnich kolejkach błyszczał. Wygrał ostatnio z Pogonią Szczecin, a chwilę później zdemolował Puszczę Niepołomicę, pokonując ją aż 6:0. – Bardzo się cieszę z wyników, ale one już są za nami. Jeszcze nic spektakularnego nie zrobiliśmy, by mówić o efekcie „wow”. Przed nami kolejne wyzwanie. Zagramy z ry-

walem uznanym na naszym rynku – przekazał trener. Rafał Górak zdaje sobie sprawę, jak ważny będzie najbliższy mecz. W końcu żaden z zespołów nie chce być tym pierwszym, który zostanie pokonany przez słabych w tym sezonie wrocławian. Szkoleniowiec stawia jednak sprawę jasno: – Zdaję sobie sprawę z determinacji przeciwników. Nie damy się zwieść, patrząc na tabelę. Śląsk ma mocną drużynę i dwa zaległe spotkania do rozegrania. Nikomu w naszej szatni nawet przez myśl nie przejdzie, że zagramy z ostatnim zespołem tabeli.

Krok po kroku

Trener GKS-u zaznacza, że jego zespół spokojnie podchodzi do ostatnich rezultatów, ale kibice mimo wszystko mogą żywić obawę, że piłkarze poczują za dużą pewność siebie. Nie mówimy o lekceważeniu rywala, a o zwykłej nadmiernej śmiałości, która bywa złudna. W klubie podkreślają jednak od wielu miesięcy – nawet gdy drużyna grała na zapleczu ekstraklasy – że najważniejsza jest systematyczna praca. To ona pozwala na zdobywanie cennych punktów. – To dzięki pracy krok po kroku budujemy formę. Być może dobrze, że dostaliśmy cios obuchem w Zabrzu (porażka z Górnikiem

0:3 – przyp. red.), bo to jest również pewna nauczka. Staram się z niej wciągnąć jak najwięcej pozytywnych rzeczy. Nie sądzę, żebyśmy wszystkie mecze do końca sezonu grali tak, by być wyłącznie zadowolonymi. Przyjdą momenty trudne – powiedział trener Górak. Wspomniane spotkanie z zabrzezanami było rzeczywiście najboleśniejszym meczem dla beniaminka. W pozostałych katowiczanie radzili sobie całkiem nieźle, niezależnie od tego, z kim się mierzyli.

Powstaje coś pięknego

Przed klubem z Katowic nie tylko wyzwania sportowe, ale także logistyczne. Pozostały miesiąc do przeprowadzki z Bukowej na Nową Bukowę. W tym tygodniu minęły trzy lata od rozpoczęcia budowy. Arena jest już na wykończeniu, za kilka tygodni rozpocznie się proces odbiorów inwestycji, a już od startu rundy wiosennej na murawie obiektu mają pojawić się piłkarze. Czy drużyna już czeka na przenosiny do nowego domu? – Wiemy, że powstaje coś pięknego. Została już położona pierwsza rolka murawy, ale żeby przenosiny miały odpowiedni wymiar, musimy po prostu bardzo dobrze grać – stwierdził trener Górak.

Kacper Janoszka

Wierzy swoim ludziom

Piątkowy mecz w Kielcach będzie dla trenera Aleksandara Vukovicia pierwszym z dwóch, które oglądać będzie z wysokości trybun.

PIAST GLIWICE

Przewrta ligowa była bardzo potrzebna gliwiczantom, którzy od poprzedniej przerwy na mecze reprezentacyjne strzelili tylko jednego gola (i to z rzutu karnego) oraz zdobyli jeden punkt. Po rewelacyjnym starcie nie ma już śladu, a problemów tylko przybywa.

Skuteczność głównym tematem

Największym mankamentem drużyny jest skuteczność. Czy te dwa tygodnie mogły coś zmienić w tej kwestii? W Gliwicach mają nadzieję, że tak. – Czy odnaleźliśmy skuteczność? Dobrze pytanie, mecz ligowy na nie odpowie. Jesteśmy po sparingu z Ruchem, w którym strzeliliśmy cztery gole, ale to ekstraklasa jest weryfikacją. Oby coś się ruszyło. Chcemy wygrywać, bo mamy w szatni grupę ambitnych ludzi. Mamy serię, która nie idzie w parze z tym, co pokazaliśmy na boisku. Przegrywamy mecze, których przegrać nie musieliśmy. Nie myślimy o tym, co było, ale o tym, co przed nami, a w tym roku zagramy jeszcze siedem meczów – podkreślał na konferencji prasowej Aleksandar Vuković. Szkoleniowiec był pytany też o strzały, zwłaszcza te z dalszych odległości, bo gliwicki ze-

spół jest jednym z najgorszych w lidze pod względem liczby strzałów na bramkę. – Skuteczność jest tematem naszego treningu. Robimy sporo zajęć, które wymagają lepszego wykonania akcji. Nad strzałami z dystansu też pracujemy, ale to są zawsze decyzje, które muszą podjąć piłkarze w danym momencie na boisku. Trzeba do tego podejść zdroworozsądkowo. Nie ma nakazu żeby strzelać – tłumaczył „Vuko”.

Dadzą sobie radę?

Trener Piasta piątkowy wieczór w Kielcach spędzi na trybunach. To efekt czerwonej kartki, którą otrzymał po końcowym gwizdku meczu z Pogonią w Szczecinie. Jak pisaliśmy niedawno, dla „Vuko” będzie to druga absencja po tym, gdy w 2019 roku został odesłany na trybuny w trakcie meczu Legia Warszawa – Lech Poznań. – Nie jest to mój pierwszy raz, ale dawno nie byłem tak ukarany i to odbieram za dobry znak – puszcza oko Vuković, który jednak wciąż ma obiektywnie co do tej decyzji. – Muszę się pogodzić z karą, choć wiem, że przewinienie nie było tego warte. Wciąż uważam, że powinienem dostać co najwyżej żółtą kartkę. Mam to szczęście, że pracuję z ludźmi, którym mocno ufam. Na co dzień mocno się na nich zdaję, więc w meczu też sobie da-

dzą radę beze mnie. Mam nadzieję, że moja nieobecność na ławce nie będzie odczuwalna. Najgorszy jest dla mnie brak bycia w szatni przed, a przede wszystkim w przerwie – szczerze stwierdził szkoleniowiec Piasta.

Kontynuować serię z Koroną

Vuković ma bardzo dobry bilans meczów w roli trenera z Koroną, bowiem jego zespoły wygrywały trzykrotnie i trzykrotnie remisowały, a porażek nie było. Z Piastem „Vuko” wygrał raz i trzykrotnie dzielił się punktami. – Korona miała trudny początek sezonu, ale z trenerem Zelińskim punktują regularnie. Zresztą to doświadczony trener o uznanej marce. To godny rywal dla każdego. Każdy ligowy mecz jest dla nas trudny, ale znamy mocne i słabe strony kielczan. U siebie grają agresywnie, z dużą determinacją – opowiadał o najbliższym przeciwniku, który był też jego pierwszym w roli trenera Piasta. – Czas leci i to już dwa lata od tamtego momentu. To drużyna, którą czuję jako swoją. Duża jest moja wiara w zespół mimo problemów, które się pojawiają. Nie jest zawsze łatwo, ale jest łatwiej jak się ma ekipę, z którą się chce pracować – podkreślił trener Piasta, który ma do dyspozycji wszystkich piłkarzy.

(KRIS)



W Kielcach trener Aleksandar Vuković nie będzie mógł bezpośrednio podpowiadać swoim piłkarzom z ławki.

TABELA
PO 12. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	12	29	28:9	9	2	1
2. Wisła P.	12	27	22:13	8	3	1
3. Arka	12	24	26:9	7	3	2
4. Miedź	11	23	23:10	7	2	2
5. Stal R.	12	22	25:13	6	4	2
6. ŁKS (s)	12	20	20:12	6	2	4
7. Górnik	11	19	18:14	5	4	2
8. Znicz	12	19	17:15	5	4	3
9. Ruch (s)	12	16	13:16	4	4	4
10. Kotwica (b)	12	14	10:17	3	5	4
11. Polonia	12	13	13:17	4	1	7
12. Wisła K. (p)	9	12	16:11	3	3	3
13. Tychy	12	10	5:14	1	7	4
14. Chrobry	11	9	10:21	2	3	6
15. Warta (s)	12	9	9:23	2	3	7
16. Odra	12	9	10:27	2	3	7
17. Stal St. W. (b)	12	6	10:22	1	3	8
18. Pogoń (b)	12	5	11:23	1	2	9

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 13. KOLEJKI (18-21.10.)

Piątek Górnik Łęczna – Odra Opole 18.00
Wisła Kraków – Bruk-Bet Termalica 20.30
Sobota Kotwica Kołobrzeg – Warta Poznań 17.30
Miedź Legnica – Chrobry Głogów 17.30
Znicz Pruszków – Wisła Płock 19.35
Niedziela Polonia Warszawa – GKS Tychy 12.00
Arka Gdynia – Pogoń Szczecin 14.30
ŁKS Łódź – Stal Stalowa Wola 17.00
Poniedziałek Stal Rzeszów – Ruch Chorzów 19.00

PROGRAM 14. KOLEJKI (25-28.10.)

Piątek: Chrobry – Kotwica (18.00), Ruch – Warta (20.30); sobota: Odra – Miedź (14.00), Stal Rz. – ŁKS (17.30), Bruk-Bet – Arka (19.35), Siedlce – Łęczna (20.00); niedziela: Wisła P. – Wisła K. (14.30), Stal St. – Polonia (17.00); poniedziałek: Tychy – Znicz (19.00).
--

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	2:0	17.05.	1:2	5:0	2:1	29.03.	19.04.	19.10.	15.02.	1:1	30.11.	23.11.	9.04.	1.03.	2.11.	1:1
Bruk-Bet	26.10.		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	2:2	9.11.	3:0	22.02.	12.04.	1:1	5.04.	3:0	3:0	26.04.	4:2	1:2
Chrobry	12.04.	0:4		0:0	1:1	26.10.	15.03.	26.04.	23.11.	30.11.	1:2	17.05.	1:3	1.03.	10.05.	21.09.	15.02.	5.04.
GKS Tychy	9.11.	0:2	22.02.		24.05.	7.12.	0:3	2:2	0:0	8.03.	26.04.	0:1	12.04.	0:0	1:1	10.05.	29.03.	26.10.
Górnik	15.03.	2.11.	19.04.	23.11.		9.04.	15.02.	1:2	19.10.	3.05.	3:1	29.03.	2:1	30.11.	1:1	przeł.	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	23.11.	3.05.	0:0	1:1		1.03.	12.04.	2.11.	17.05.	1:0	19.04.	1:2	15.02.	19.10.	1:1	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	3:0	19.04.	1:1	0:2		22.02.	29.03.	2:0	9.11.	2.11.	3.05.	19.10.	8.03.	3:1	0:1	24.05.
Miedź	1:2	17.05.	19.10.	30.11.	5.04.	1:1	1:0		3.05.	2.11.	1.03.	3:0	15.02.	4:2	19.04.	15.03.	23.11.	4:0
Odra	0:6	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	0:1	26.10.		4:1	5.04.	0:2	15.03.	2:1	9.11.	12.04.	1:2	1:1
Pogoń	26.04.	1:2	1:2	0:1	26.10.	9.11.	5.04.	10.05.	7.12.		2:4	15.02.	1:1	15.03.	24.05.	1:3	1.03.	12.04.
Polonia	0:3	0:1	29.03.	19.10.	22.02.	8.03.	17.05.	0:1	3:0	9.04.		23.11.	2.11.	3.05.	2:0	7.12.	19.04.	0:1
Ruch	8.03.	1.03.	9.11.	5.04.	3:2	1:0	10.05.	9.04.	30.11.	1:1	24.05.		26.04.	12.04.	26.10.	22.02.	15.03.	0:0
Stal Rz.	1:0	1:2	8.03.	5:1	7.12.	22.02.	26.10.	1:0	2:2	29.03.	10.05.	19.10.		19.04.	4:0	24.05.	9.04.	9.11.
Stal St. W.	24.05.	29.03.	1:1	9.04.	0:1	0:2	26.04.	7.12.	8.03.	1:3	26.10.	2:0	2:2		22.02.	9.11.	1:3	10.05.
Warta	0:1	30.11.	2.11.	15.02.	12.04.	26.04.	2:4	1:4	17.05.	23.11.	15.03.	3.05.	1.03.	1:0		5.04.	4:1	1:1
Wisła K.	2:2	19.10.	9.04.	2.11.	8.03.	29.03.	30.11.	przeł.	5:0	19.04.	0:0	3:1	23.11.	17.05.	0:1		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	2:1	0:0	9.11.	1:1	12.04.	24.05.	22.02.	1:0	4:1	3:2	1:1	5.04.	7.12.	26.10.		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	2:3	3.05.	2:3	4:0	23.11.	8.03.	9.04.	1:0	30.11.	7.12.	17.05.	2.11.	29.03.	2:1	19.10.	

ZAPRASZAMY
NA STADIONY

Bogdan Nather
Shinkansen
wyhamował

Po pierwszych kolejkach bieżącego sezonu wydawało się, że popularne „Stoniki” niezagrożone mkną - niczym japoński shinkansen - do ekstraklasy. Drużyna trenera Marcina Brosza kolejnych przeciwników roztawiała po kątach i systematycznie powiększała przewagę nad grupą pościgową. Dość powiedzieć, że pierwszego gola straciła dopiero w 4. kolejce, a tym, który jako pierwszy zmusił słowackiego bramkarza Bruk-Betu Adriana Chovana do kapitulacji był napastnik Pogoni Siedlce, Cezary Demianiuk. Jako pierwsi kompletu punktów zespół Marcina Brosza pozbawili piłkarze Ruchu Chorzów, remisując w Niecieczy 1:1, ale to był bardzo krótki przystanek, bo następne cztery potyczki ligowe lider 1. ligi rozstrzygnął na swoją korzyść. Sielankowy nastrój zmąciła dopiero porażka u siebie ze Zniczem Pruszków (1:2) i przewaga lidera nad „Nafciarzami” z Płocka stopniała do dwóch punktów. Teraz na drodze zespołu Marcina Brosza staje bardziej rozpoznawalna Wisła, ta z Krakowa. Dowiodzona od 24 września przez Mariusza Jopę wygrała dwa mecze z rzędu, aplikując rywalom aż 8 goli! Jeżeli w piątek odeśle do narożnika zespół z Niecieczy, ten może stracić fotel lidera. Nic jednak nie może przecież wiecznie trwać. Do niedawna piłkarzom z Niecieczy wydawało się, że złapali za ogon tygrysa, teraz okazało się, że to był tylko pospolity dachowiec.

NA SREBRNYM
EKRANIE

Piątek, 18 października

20.25 Wisła Kraków - Bruk-Bet Termalica Nieciecza TVP Sport

Sobota, 19 października

19.30 Znicz Pruszków - Wisła Płock TVP 3

Niedziela, 20 października

14.25 Arka Gdynia - Pogoń Siedlce

Poniedziałek, 21 października
18.55 Stal Rzeszów - Ruch Chorzów
Inne mecze w tvpsport.pl

TVP Polonia

TVP Sport

BRAMKI 278 ŻÓŁTE KARTKI 450

CZERWONE KARTKI 22

FREKWENCJA 417978

Złapać lepszy kontakt

Przed opolanami trudne wyzwanie w Łęcznej. - W naszej sytuacji punkty musimy zdobywać z każdym - mówi trener Odry.

Po wczorajszym porannym treningu oraz obiedzie opolanie wsiedli do autokaru i ruszyli w kierunku Łęcznej, gdzie dzisiaj o godzinie 18.00 zainaugurują 13. kolejkę 1 ligi. Trzeci mecz Odry pod wodzą Jarosława Skrobacza tym różni się od dwóch poprzednich, że nowy trener miał na przygotowanie drużyny dwa tygodnie.

Wymagający
sparingpartner

- Podczas przerwy na mecze reprezentacji mieliśmy trzydniowe zgrupowanie w Ustroniu - mówi szkoleniowiec Odry. - Cztery treningi, jeden sparing, ale przede wszystkim czas, żeby się lepiej poznać. Dla mnie, szczerze mówiąc, był to pierwszy okres, żeby chwilę pobyc z drużyną. Zresztą dla części z chłopaków był to także czas na złapanie między sobą lepszego kontaktu, bo ten zespół jest nowy. Niektórzy są w szatni od kilku tygodni, więc liczę na to, że to nam pomogło się scałić. Oczywiście mieliśmy też okazję potrenować w fajnych warunkach i zagrać z mocnym rywalem, bo MFK Karvina, aktualnie 12 zespół czeskiej ekstraklasy, jest chwalona w Czechach. Mówi się, że to jeden z najlepszych sezonów tej drużyny w ostatnich latach, a poziom czeskiej piłki jest ceniony. Myślę więc,

że na tle takiego przeciwnika, po tej jakby nie było kompromitującej porażce z Arką Gdynia, nasz występ był zmazaniem plamy. Oczywiście porażka jest porażką, ale pokazaliśmy samym sobie, że możemy podejmować walkę i grać jak równy z równym

z wyżej notowanym przeciwnikiem.

Dynamika
i agresywność

A skoro już mowa o wyżej notowanym przeciwniku, to dodajmy, że najbliższy rywal opolan Górnik Łęczna jest w tabeli na 7.

miejsu i ma 10 punktów więcej od nich.

- Przygotowywaliśmy się do meczu od poniedziałku u siebie - dodaje trener Niebiesko-czerwonych. - Mieliliśmy pojedyncze treningi, na których zwracaliśmy uwagę na dużą intensywność i objętość.

Dołożyliśmy też pod kątem dynamiki oraz agresywności. Niestety, nie możemy powiedzieć, że jesteśmy w pełnym składzie, bo oprócz tych zawodników, którzy skazani są na dłuższą pauzę z powodu kontuzji, ciągle dołączają kolejni z urazami. Do tej drugiej grupy należy na przykład Piotr Żemło, który z Górnikiem Łęczna jeszcze nie zagra. Urazów jest za dużo, no ale cóż. Trzeba sobie z tym radzić i musimy się skupić na sobie.

Koncentracja,
mobilizacja

- Mamy mieć w głowie to, że jesteśmy do meczu przygotowani, że wszystko wiemy o przeciwniku, wiemy jak chcemy zagrać. W hotelu na przedmeczowej odpowie powiedziałem na co szczególnie mamy zwrócić uwagę i w piątek czeka nas już tylko bezpośrednie przygotowanie do meczu, czyli indywidualne skupienie się każdego na podejściu, koncentracja, mobilizacja. Doskonale wiemy w jakiej sytuacji jesteśmy. Musimy w każdym meczu próbować zdobywać punkty, żeby mieć spokojniejszą przerwę zimową. Nie ma więc znaczenia z kim gramy... Oczywiście przed mecze z Arką mówiliśmy to samo, ale miejmy nadzieję, że to, co się stało w meczu z gdynianami już się nam więcej nie powtórzy - zakończył Jarosław Skrobacz.

Jerzy Dusik



Przed piłkarzami Odry trudny wyjazd i mecz z Górnikiem Łęczna.

Więcej pracy, więcej szczęścia

Choć Wisłę i Bruk-Bet dzieli 11 pozycji w tabeli, to przed dzisiejszym spotkaniem nie ma to dużego znaczenia.



Fot. Krzysztof Porebski/PressFocus

W maju Bruk-Bet rozbił Wisłę na jej stadionie 3:0.

W ubiegłym sezonie „Biała gwiazda” i „Słonie” celowały w awans do ekstraklasy i srogo się rozczarowały. Krakowianie wypadli z gry o powrót do elity na ostatniej prostej. W Niecieczy już szybciej było w tym temacie „pozamiatane”, dlatego zatrudniono Marcina Brosza, by zacząć kłaść fundamenty pod nowy sezon. Dziś gospodarze grają o czwarte z rzędu zwycięstwo (trzęcie w lidze) i odrobienie strat do Bruk-Betu przed czekającymi ich w niedalekiej przyszłości zaległymi spotkaniami. Goście będą chcieli pokazać, że lider ma się dobrze, a porażka ze Zniczem Pruszków była wypadkiem przy pracy.

Nastawianie na pracę

Jako pierwszy trener, w grudniu 2023 roku i obecnie, Jop prowadził Wisłę w sześciu spotkaniach. Wszystkie wygrał. Zapytaliśmy go o to, czy uważa, że w tej roli ma szczęście. Na przykład spotkanie z Siarką Tarnobrzeg w Pucharze Polski mogło się skończyć różnie, a ostatecznie zespół awansował w podstawowym czasie i wydłużył serię 46-latką. – Szczęście jest potrzebne. W meczu są momenty, kiedy trudno mówić o jakości, gdy piłka odbija się od słupka i mija bramkę o kilka centymetrów. Jeżeli chodzi o mnie, to nie powiedziałbym, że mam jakiegoś niefarta. Jednak w piłce suma szczęścia i pecha się bilansuje. Nie odnoszę tego do siebie, tylko do reguły, co widać na

koniec sezonu. Przypomnę tu słowa trenera Adama Nawałki, który mówił: więcej pracy, więcej szczęścia. Ciężka praca w treningu wcześniej czy później odda nam to w spotkaniach ligowych – uważa Mariusz Jop.

W pracę wierzy też opiekun „Słoni”. Tak się angażuje, że został pierwszym trenerem w historii klubu, który zamieszkał blisko bazy treningowej, w małej Niecieczy. M.in. przedstawiciele wszystkich klubów wybierali go trenerem sierpnia i września w I lidze. – Patrząc globalnie, został zespół podobny do tego z poprzedniej rundy. To, co cieszy nas wszystkich, to to, że chłopcy się rozwijali. Nie tylko przez pryzmat punktów, sytuacji bramek i statystyk, ale w szczególności patrząc na to jak gramy – cieszy się Marcin Brosz. Trener sierpnia i września w I lidze nie popada jednak w zachwyt. – Wiemy sami, że mamy jeszcze możliwości, nad którymi pracujemy. Jeszcze wiele jej przed nami, bo nie zawsze udawało nam się punktować. Jest dla nas też ważne, że zawsze walczyliśmy o punkty. To, co nam nie wychodzi, staramy się nadrobić zaangażowaniem, poświęceniem, wolą walki. To też jest doceniane przez sympatyków.

Docenia, ale się nie wzoruje

Jop odmienił Wisłę w ostatnim czasie, dłużej trwa dobra passa Brosza z Bruk-Betem. Trener wiślaków został zapytany, czy kolega po fachu jest dla niego inspiracją, jeżeli chodzi

o to, jak to wszystko pokładał. W odpowiedzi Jop bardziej odniósł się do tego w ten sposób, czy trener najbliższego rywala ogólnie jest dla niego wzorem do naśladowania. – Trener Brosz robi podobne rzeczy, co w Górniku Zabrze. Sposób gry wiele się nie różni. Szukam inspiracji gdzie indziej, na bazie doświadczenia i tego, co zebrałem od innych do swojego stylu. Oczywiście, mówię to z całym szacunkiem dla trenera Brosza – podkreśla.

5

WYGRANYCH

ma na wyjeździe Bruk-Bet Termalica. Zespół Brosza nie stracił punktów w delegacji i stracił zaledwie dwa gole.

Jak bardzo różne są wizje piłki Jopa i Brosza? Szkoleniowiec gospodarzy nie wchodził w szczegóły, ale odpowiedział konkretnie: – Sposób gry naszego rywala jest bezpieczniejszy.

Wisła stara się dominować, posiadać piłkę. Jej kolejny rywal nie zawsze wybiera prowadzenie gry. Potrafi się cofnąć, cierpliwie bronić i wyprowadzać skuteczne kontrataki. Jaką strategię może przyjąć pod Wawelem? Obydwa scenariusze są możliwe, na oba staramy się przygotować. Do Krakowa przyjadą w roli faworyta. Mają fantastyczne liczby, widać świetną pracę trenera i powtarzalność. To są parametry,

które predysponują do bardzo wysokiej lokaty. Liga jest jednak długa, a my będziemy się starali mocno przeciwstawić Termalicy – zapowiada.

Twardy Mikulec

Sytuacja zdrowotna w Wiśle nie zmieniła się na tyle, by miała mieć duży wpływ na kształt wyjściowej jedenastki. W pełni sił są już bramkarz Kamil Broda i obrońca Dawid Szoł, ale oni na pewno zagrają w sobotnim meczu rezerw. W treningach z drużyną nadal nie bierze udział pomocnik Kacper Duda, który uporał się z poważniejszym problemem (stłuczenie nerki na początku sezonu), ale niedawno odezwał się u niego stary problem ze stawem skokowym i wciąż doskwiera. Na liście nieobecnych pojawiło się też nazwisko skrzydłowego Piotra Starzyńskiego, który narzeka na uraz określany jako „kolano skoczka”. Z graczy, którzy dotąd mieli pewne miejsce w wyjściowym składzie, pod znakiem zapytania stoi dyspozycyjność Rafała Mikulca. Lewy defensor z bolesnym urazem kończył występ w 1/16 finału Pucharu Polski. Pojawił się obrzązek w okolicy szyi i kręgosłupa. – To twardy gracz i z bólem brał udział w treningu, natomiast decyzję podejmiemy przed spotkaniem – zdradza Jop. Dobrze w treningu wygląda Gianinis Kiakos i w razie niedyspozycji byłego gracza Resovii, to właśnie Grek będzie gotowy zająć jego miejsce.

Michał Knura

PIĄTEK, 18 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 18.00	
GÓRNIK ŁĘCZNA	ODRA OPOLE
Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Chrobry 1:1, Warta 1:1, Kotwica 1:1, Miedź 1:2, Ruch 2:3	Arka 0:6, Wisła K. 0:5, Znicz 1:1, Polonia 0:3, ŁKS 0:1
PIĄTEK, 18 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 20.30	
WISŁA KRAKÓW	BRUK-BET TERMALICA
Sędzia – Karol Arys (Szczecin).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Pogoń 3:1, Odra 5:0, Warta 0:1, Kotwica 1:1, Arka 2:2	Znicz 1:2, Polonia 1:0, ŁKS 2:2, Stal Rz. 2:1, Stal S. W. 3:0
SOBOTA, 19 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 14.30	
KOTWICA KOŁOBRZEG	WARTA POZNAŃ
Sędzia – Damian Kos (Wejherowo).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Ruch 0:1, Miedź 1:1, Górnik 1:1, Arka 0:5, Wisła K. 1:1	Miedź 1:4, Górnik 1:1, Arka 0:1, Wisła K. 1:0, Znicz 1:1
SOBOTA, 19 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 17.30	
MIEDŹ ŁĘGNICA	CHROBRY GŁOGÓW
Sędzia – Marcin Kochanek (Opole).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Warta 4:1, Kotwica 1:1, Ruch 3:0, Górnik 2:1, Arka 1:2	Górnik 1:1, Arka 0:2, Znicz 3:2, Polonia 1:2, ŁKS 0:3
SOBOTA, 19 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 19.35	
ZNICZ PRUSZKÓW	WISŁA PŁOCK
Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków).	Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Bruk-Bet 2:1, Pogoń 1:0, Odra 1:1, Chrobry 2:3, Warta 1:1	Polonia 4:1, ŁKS 1:0, Stal Rz. 1:1, Stal S.W. 3:1, Tychy 0:0
NIEDZIELA, 20 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 12.00	
POLONIA WARSZAWA	GKS TYCHY
Sędzia – Grzegorz Kawałko (Wyszowate).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Wisła P. 1:4, Bruk-Bet 0:1, Pogoń 4:2, Odra 3:0, Chrobry 2:1	ŁKS 0:3, Stal Rz. 1:5, Stal S. W. 0:0, Ruch 0:1, Wisła P. 0:0
NIEDZIELA, 20 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 14.30	
ARKA GDYNIA	POGOŃ SIEDLCE
Sędzia – Tomasz Marciniak (Płock).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Odra 6:0, Chrobry 2:0, Warta 1:0, Kotwica 5:0, Miedź 2:1	Wisła K. 1:3, Znicz 0:1, Polonia 2:4, ŁKS 0:2, Stal Rz. 1:1
NIEDZIELA, 20 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 17.00	
ŁKS ŁÓDŹ	STAL STALOWA WOLA
Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Tychy 3:0, Wisła P. 0:1, Bruk-Bet 2:2, Pogoń 2:0, Odra 1:0	Stal Rz. 2:2, Ruch 2:0, Tychy 0:0, Wisła P. 1:3, Bruk-Bet 0:3
PONIEDZIAŁEK, 21 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 19.00	
STAL RZESZÓW	RUCH CHORZÓW
Sędzia – Wojciech Myć (Lublin).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Stal S.W. 2:2, Tychy 5:1, Wisła P. 1:1, Bruk-Bet 1:2, Pogoń 1:1	Kotwica 1:0, Stal S.W. 0:2, Miedź 0:3, Tychy 1:0, Górnik 3:2ds

Wreszcie na boisku?

Radostaw Majecki po przerwie na kadrę ma znów stać się podstawowym bramkarzem lidera Ligue 1.

FRANCJA

Wpiątkowy wieczór w hicie ósmej serii gier we Francji Monaco podejmie Lille. Sensacyjny lider Ligue 1 będzie faworytem spotkania. W dodatku polscy kibice otrzymali dzień przed spotkaniem przyjemną informację. Według „L'Equipe” do bramki ekipy z Księstwa wróci Radostaw Majecki. Trener Monaco, Adi Huetter potwierdził te doniesienia. - Radek wraca. Philipp, kiedy pojawił się u nas, to był numerem jeden. Radek pokazał jednak, że zasługuje na miejsce w podstawowym składzie. Stąd też dokonujemy zmiany - powiedział Austriak przed meczem z Lille.

Kontuzja krzyżująca plany

Problemy Majeckiego rozpoczęły się w sierpniu. Na kilka dni przed rozpo-

częciem sezonu ligowego doznał kontuzji kostki. Ta wykluczyła go z gry na dwa miesiące. Od początku wiadomo było, że sytuacja jest poważna. Monaco miało na ławce rezerwowych Philippa Koehna. 26-letni Szwajcar miał kilka tygodni, by pokazać piłkarską jakość i wywalczyć sobie miejsce w składzie ekipy z Księstwa. Jak jednak zaznaczał Huetter, ta sztuka mu się zdecydowanie nie udało.

- Koehn otrzymał szansę, żeby stanąć w bramce. Wzbudził jednak w nas wątpliwości, więc go zmieniamy. Teraz Majecki będzie naszym podstawowym wyborem. Był bardzo ważnym elementem w osiągnięciu naszego celu, którym było zakwalifikowanie się do Ligi Mistrzów. Zmieniło się to po kontuzji Radka w okresie przygotowawczym - dodaje szkoleniowiec Monaco. To dla Majeckiego świetna informacja, warto jednak spojrzeć



Bramkarz Monaco ma wrócić do składu.

także na zagrożenia, jakie płyną z powrotu Polaka akurat w takim momencie.

Znaleźć odpowiedni rytm

Bo też wchodzi do bramki w trudnej chwili. Spotkanie z Lille, a następnie z Niceą w Ligue 1, na pewno nie będą należeć do najłatwiejszych. W dodatku nie wiadomo do końca, jak jego organizm zareaguje

na grę na pełnym obciążeniu. A za kilka dni czeka go starcie w Lidze Mistrzów z Crveną Zvezdą. O ile forma Monaco wskazuje, że powinno pokonać niżej notowanego rywala bez problemu, o tyle wiadomo, że Serbowie uwielbiają twardą grę, co może odbić się na Majeckim.

Można jednak cieszyć się z tego, że kolejny bramkarz z Polski będzie miał okazję

walczyć o najwyższe cele we Francji. Jeżeli nic złego mu się nie stanie, a forma będzie wysoka, to można zakładać, że Majeckiego czeka interesujący sezon. Obecnie Monaco wyprzedza PSG. Mimo że różnica jest niewielka, to dobra dyspozycja Polaka może pomóc jego zespołowi w odniesieniu zaskakującego dla wszystkich triumfu w ligowych rozgrywkach.

(ptom)

26

MECZÓW

rozegrał do tej pory w barwach Monaco Radostaw Majecki. Szansę otrzymał dopiero w poprzednim sezonie. Dobrą passę przerwała odniesiona w sierpniu tego roku kontuzja.

8. kolejki

Piątek: Monaco - Lille (20.45); sobota: Brest - Rennes (17.00), St. Etienne - Lens (19.00), PSG - Strasbourg (21.00); niedziela: Le Havre - Lyon (15), Auxerre - Erims, Nantes - Nicea, Toulouse - Angers (wszystkie 17.00), Montpellier - Marsylia (20.45).

1. Monaco	7	19	14:4
2. PSG	7	17	21:6
3. Marsylia	7	14	16:8
4. Reims	7	14	14:10
5. Lille	7	13	13:8
6. Lens	7	11	7:4
7. Strassbourg	7	10	14:12
8. Lyon	7	10	10:12
9. Nicea	7	9	15:7
10. Nantes	7	9	9:8
11. Brest	7	9	10:13
12. Rennes	7	7	11:11
13. St. Etienne	7	7	6:18
14. Auxerre	7	6	9:15
15. Le Havre	7	6	7:15
16. Toulouse	7	5	6:10
17. Montpellier	7	4	8:21
18. Angers	7	3	5:13

1-3 - LM, 4. - el. do LM, 5. - LE, 6. - LKE, 16. - baraż, 17-18 - spadek.

Gwiazdor podejrzany

HISPANIA

Trudniejsze chwile w Realu Madryt na przełomie września i października (remis w derbach Madrytu, porażka w Lille w Lidze Mistrzów) zostały przykryte przez występki Kyliana Mbappe. Francuz nie pojechał na zgrupowanie reprezentacji z uwagi na delikatną kontuzję, a w klubie otrzymał wolne, które wykorzystał na wylot do Szwecji. Tam został zauważony przez dziennikarzy w nocnym klubie, co już wzbudziło spore kontrowersje. Real tłumaczył, że zawodnik miał dzień wolny i nie zamierza go rozliczać za wylot na imprezę.

Jak się okazało, jego pobyt w Sztokholmie nie zakończył się tylko na doniesieniach

o dobrej zabawie. Z biegiem czasu zaczęły pojawiać się szokujące informacje. „Le Parisien” podzielił się wiadomością o tym, że zawodnik „Los Blancos” przyleciał do Szwecji na zaproszenie Nordiego Mukiele. Piłkarz Bayeru cyklicznie odwiedza Sztokholm i korzysta z usług Marco D., który organizuje imprezy dla VIP-ów. To właśnie on zaplanował pobyt w Szwecji dla Mukiele, Mbappe oraz dwóch pozostałych uczestników. Mieli bawić się z młodymi kobietami, a piłkarz Realu miał wrócić z jedną z nich do pokoju hotelowego odbyć stosunek seksualny. Problem polega na tym, że prokuratura w Sztokholmie wszczęła śledztwo w sprawie gwałtu i molestowania seksualnego.

Choć Mbappe ma alibi w postaci pozytywnych sms-ów wymienianych z dziewczyną, jest w gronie podejrzanych. Prokuratura ma badać, czy piłkarz nie posunął się do haniebnych czynów wobec innych kobiet podczas krótkiego urlopu. (kaj)

10 kolejki

Piątek: Alaves - Valladolid (21.00); sobota: Athletic - Espanyol (14.00), Osasuna - Betis (16.15), Girona - Sociedad (18.30), Celta - Real M. (21.00); niedziela: Mallorca - Rayo (14.00), Atletico - Leganes (16.15), Villarreal - Getafe (18.30), Barcelona - Sevilla (21.00); poniedziałek: Valencia - Las Palmas (21.00).

1. Barcelona	9	24	28:9
2. Real M.	9	21	19:6
3. Atletico	9	17	13:5
4. Villarreal	9	17	17:17
5. Osasuna	9	15	13:14
6. Athletic	9	14	13:10
7. Mallorca	9	14	9:8
8. Rayo	9	13	11:9
9. Celta	9	13	16:15
10. Betis	9	12	8:8
11. Girona	9	12	11:12
12. Sevilla	9	12	9:10
13. Alaves	9	10	11:15
14. Espanyol	9	10	9:13
15. Sociedad	9	9	7:8
16. Getafe	9	8	6:7
17. Leganes	9	8	5:9
18. Valencia	9	6	5:13
19. Valladolid	9	5	5:19
20. Las Palmas	9	3	9:17

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - elim. LK, 18-20 - spadek

Czarny dzień dla Anglii!

Opinie o zatrudnieniu Thomasa Tuchela jako selekcjonera wzbudzają na Wyspach różne opinie.

ANGLIA

Brytyjczycy mają swoją dumę i tendencję do zadzierania nosa. Gdy FA zatrudniło w roli selekcjonera Thomasa Tuchela (formalnie od 1 stycznia), Anglicy podzielili się na trzy obozy. Pierwszy twierdzi, że to najlepsze dostępne rozwiązanie. Drugi, preferował zatrudnienie Anglika (no chyba że Pepa Guardioli). Trzeci... jest oburzony, bo Związek zatrudnił Niemca. Dziennik „Guardian” określił tych ostatnich histerykami.

Centrolewicowy periodyk odniósł się głównie do tabloidu „Daily Mail”, który na okładce grzmiał o „Czarnym dniu dla Anglii”, a nazwisko nowego selekcjonera napisał drukowanymi literami. Niektórzy Brytyjczycy nie potrafili przeboleć, że ich zespół, jeden z najstarszych na świecie, będzie prowadził Niemiec, odwieczny rywal, którego nie powinno się stawiać



Nowy trener reprezentacji Anglii (z prawej) zacznie pracę od 1 stycznia.

na czele „Synów Albionu”. W „Daily Mail” czytamy: „Teraz mamy Thomasa Tuchela, Niemca z wątpliwą przeszłością i FA, która lata jak kurczak bez głowy, byle tylko zatrudnić go za nim zrobi to Manchester United. Lee Carsley to nie był odpowiedni człowiek, ale naprawdę tylko na tyle nas stać? Czy niczego nie nauczyliśmy się po kadencjach Fabio Capello i Svena-Goerana Erikssona, których podejściem było „weź pieniądze i uciekaj”? I co to mówi o systemie szkolenia angielskich trenerów? Jak obraźliwa, ignorancka i niewybaczalnie krótkowzroczna jest to decyzja? Czy Hiszpania lub Francja też by się tak zachowały? Mogliśmy zrobić wyjątek dla wielkiego Pepa Guardioli, ale te-

raz mamy gościa, który nam nie jest winien, który skończy bez przywiązania do fanów i zespołu, za to z wielkim celem do wypłacenia. To czarny dzień angielskiej piłki. Jesteśmy pośmiewiskiem świata”.

Oczywiście nie brakuje też opinii bardziej merytorycznych. Pewne kontrowersje wzbudza fakt, że Tuchel zacznie pracę od 1 stycznia, a przez resztę roku z drużyną nadal będzie pracował Carsley. Zwrócono też uwagę, że mundiale wygrywały tylko zespoły prowadzone przez „swoich”, że Euro ledwie raz wygrał zagraniczny selekcjoner. Pytanie, czy ma to realne znaczenie. - Przepraszam, mam tylko niemieckie obywatelstwo - zażartował Tuchel. (PTub)



Krótki wypad do Szwecji Francuza przyniósł konsekwencje.



Wygrać bez wymówek



Pożegnanie się zbliża



Ta przerwa reprezentacyjna była inna niż zwykle i może się wydawać, że potrzebna była nie tylko piłkarzom czy sztabowi.

Może nie będzie można mówić o nowym rozdaniu, bo do tego daleko, ale na pewno był czas na poukładanie sobie wszystkiego w głowach, by móc wyjść na mecz ze Stalą Mielec z odpowiednim nastawieniem. Mecz z gatunku tych, które należy wygrać i nie będzie żadnych wymówek. Na każdej pozycji mamy lepszego zawodnika, gramy u siebie, a w obozie rywala za wesóło nie jest. Mecz w Koeln był też znakomitą okazją, by wzbudzić dodatkowy głód w naszych piłkarzach, bo o to

w tej grze chodzi, by się ciągle rozwijać i awansować do europejskich pucharów, żeby jeździć na stadiony, których się nie zna i móc mierzyć się z nowymi rywalami. To najprostsza recepta na to, by wyrwać się z zabójczej rutyny. Wielu kibiców twierdzi, że europejskie puchary to sól pitki i ich argumenty są trudne do zbitcia. Nawet patrząc na wspomnienia starszych pokoleń kibiców, ci w pierwszej kolejności wracają do spotkań pucharowych. Oczywiście, w tym sezonie będzie o to trudno, a czasu i błędów już nie cofniemy, ale piłka cały czas jest w grze i będę się upierał, że z tą kadrą można osiągnąć o wiele więcej. Nadal widzimy wiele błędów przy stałych fragmentach gry, tak w ataku, jak i w obronie. Stal Mielec jest jedną ze słabszych drużyn w ekstra-

klasie pod kątem strzelania ze stałych fragmentów i jeśli tu zdarzy się wpadka, to należy bić głośno na alarm. Miejmy nadzieję, że Górnik wyjdzie podrażniony i będzie chciał dyktować warunki. Musi przyjść przetamanie, jeśli nie chcemy tego sezonu stracić, nie mówiąc już o uniknięciu nerwówki, bo tabela układa się tak, że ewentualna wpadka zagęści atmosferę. Wygląda na to, że kluczowi piłkarze powinni być zdrowi, mamy kim rozrywać mielecką defensywę. Mamy pokrętła na skrzydłach, a czeski środek powinien pomóc rozbijać przeciwnika, obrona też już powinna być w komplecie. Umiejętności są i rolą Jana Urbana jest ich wyzwolenie. Tu już marginesu dla wymówek nie znajdziemy, czas na zwycięstwo!

Każde kolejne zdjęcie z budowy nowego stadionu cieszy mnie niezmiennie.

Prace w naszym nowym „domu” wreszcie się kończą. Po tylu latach oczekiwań! Owszem, można mieć zastrzeżenia co do miejsca, dojazdu, pojemności... Wymieniać można bez końca. Wliczając w to także wizytę prezydenta miasta i jego grzanie się w blasku inwestycji, która powinna powstać już dawno temu. Warto jednak pominąć ten fakt i zastanowić się, czy musimy na siłę ruszać się z Bukowej wraz z rozpoczęciem meczów na wiosnę. Taki w końcu jest plan. Realizacja zadania kończy się w październiku, ale zgody,

pozwolenia i cała papierkowa robota będzie trwać. Stąd na wiosnę miałyby mieć miejsce inauguracja w starciu ze... Stalą Mielec. Nic oczywiście rywalowi nie ujmując, to jednak chyba wolalbym poczekać i rozegrać ten mecz na obecnym obiekcie, a dopiero te bardziej takome kąski przyjąć na nowym stadionie. W końcu u siebie zagramy z Piastem i z Górnikiem. Wiem, że rozgorzała dyskusja na temat tego, na który mecz warto czekać. Na moje w tym przypadku nie ma to znaczenia. Oba spotkania, choć z zupełnie różnych stron, byłyby dla mnie magnesem, by przyjść na nowy stadion. Szczególnie że obiekt będzie większy niż ten na Bukowej. Dodatkowo mecz z Górnikiem gramy w marcu, gdy

będzie cieplej niż na początku lutego. Jakby więc to ująć - nie gniewaj się Stalo, ale ciebie wole obejrzeć jeszcze na „Błazoku”. Szkoda, że nie wszystko będzie gotowe na już. Podobno na część gastronomiczną trzeba będzie poczekać. Podobnie sytuacja ma się z VIP-ami, choć ich mi zdecydowanie mniej szkoda. Liczę na to, że otwarcie nowego stadionu będzie z przytupem. Podobnie jak zamknięcie obecnego. Teraz trochę wstyd gościć rywali u siebie. Przyjeżdża do nas Śląsk. Cokolwiek by mówić, zazdrościć im można pięknego stadionu. Dla nas co prawda jest za duży, jednak nadal robi wrażenie. Niedługo jednak będziemy mogli pochwalić się cudownym obiektem, gdzie wszyscy damy popis - tak zawodnicy, jak i kibice.



Pozytywny sygnał



Pójsz za ciosem



Przerwa na występy reprezentacji w Gliwicach przyniosła pozytywne nastawienie.

Miało to związek z tym, że Piast pokonał Ruch 4:1. Wbrew jednak pozorom wynikającym z wyniku, samo spotkanie nie było jednak wybitne z perspektywy gliwiczana. Przez sporą część meczu to gospodarze tamtego spotkania przeważali i dochodzili do groźniejszych sytuacji. Piast mądrze przy tym się bronił, ale i w końcu wykorzystywał nadarzające się okazje. Pochwały w mojej ocenie wymaga przede wszystkim występ nowych nabytków gliwiczana. Bardzo solidne spotkanie zaliczył Miguel Nobrega. Portugalczyk spędził na boisku 66

minut i pokazał, że będzie liczył się w hierarchii obrońców. Zwłaszcza biorąc pod uwagę ostatni występ Tomasa Huka, który po raz kolejny w swojej historii występów w Gliwicach sprofundował rzut karny dla rywala. Nobrega całkowicie zamknął w swoich kieszeniach rosnących napastników Ruchu, pokazując, że nie jest ułomkiem i powinien wyglądać solidnie w tak fizycznej lidze, jak ekstraklasa. Pozostaje mieć nadzieję, że trener Vuković się na odwagę i po trzech porażkach postawi na młodego Portugalczyka. Cieszyć może również występ Andreasa Katsantonisa, który na dłużej powinien zagościć w wyjściowej jedenastce. Pozytywnie wypadł także Miłosz Szczepański i to nie tylko z powodu strzelenia

przepięknej bramki. Brat na siebie odpowiedzialność za ofensywną grę zespołu. Wydaje się, że zasłużył ostatnimi występami na szansę na grę od pierwszych minut. Piątkowy mecz z Koroną będzie przy tym niezwykle istotnym sprawdzianem dla Niebiesko-czerwonych. Teoretycznie na Piasta czeka bowiem łatwiejszy terminarz, lecz to spotkania z klubem z Kielc pozwoli na określenie, czy ostatnie występy Piasta były wpadką przy pracy, czy też rzeczywistą wykładnikiem mocy tego zespołu. Korona po zmianie na trenerskiej ławce zanotowała jednak spory progres, nie będzie więc prostym rywalem. Piast jednak ostatni raz w Kielcach przegrał 6 lat temu i mam nadzieję, że passa ta będzie nadal kontynuowana.

Częstochowianie przepracowali przerwę reprezentacyjną bez dziewięciu zawodników, który na co dzień trenują pod okiem Marka Papszuna.

Raków Częstochowa w ramach 12. kolejki rozgrywek ligowych podejmie przy Limanowskiego 83 Pogoń Szczecin, która na wyjazdach zdecydowanie sobie nie radzi. Częstochowianie przepracowali przerwę reprezentacyjną bez dziewięciu zawodników, który na co dzień trenują pod okiem Marka Papszuna. Reprezentanci jednak nie próżnowali i zaliczyli bardzo intensywny okres w swoich drużynach narodowych. Wiele

minut, nieźle liczby, niestety do tego doszło jedno bardzo bolesne osłabienie. Z kadry z kontuzją powrócił Ariel Mosór. Młody obrońca doznał urazu stawu skokowego w lewej nodze. Nie wiadomo jeszcze, jak bardzo poważna będzie to kontuzja, ale niemal pewne jest to, że w meczu z Pogonią Ariel nie wystąpi. Podobno ma on pauzować nawet miesiąc. Czerwono-niebiescy z pewnością w okresie między październikową a listopadową przerwą będą chcieli powtórzyć to, czego dokonali między dwoma poprzednimi zgrupowaniami. Wtedy Raków wygrał we wszystkich spotkaniach ligowych, zdobywając pełną pulę punktów i tym samym redukując swoją stratę punktową do lidera do dwóch oczek. W Częstochowie panuje dobra

atmosfera, czego oznaką jest zadowolenie kibiców i patrzyenie na najbliższą przyszłość z dużym optymizmem. Cieszą kolejne świetne pokazy Medalików. Do tego pozytywne rezultaty bezpośrednio stwarzają zawodnikom poszukującym swojej najlepszej dyspozycji w odzyskiwaniu formy. Jeśli rozmawiamy o rywalu Rakowa, to na pewno nie można powiedzieć, że prezentował pewną powtarzalność w poprzednich meczach, bowiem ostatnie sześć meczów Pogoni w lidze to trzy zwycięstwa i trzy porażki; po każdym zwycięstwie od razu przytrafiła się porażka. W tym sezonie tylko raz Pogoń miała okazję cieszyć się z dwóch ligowych zwycięstw z rzędu i miało to miejsce po czwartej i piątej kolejce.

Był pogrom, będzie reakcja

Marek Saganowski ma nad czym myśleć...

Po tak skandalicznym występie mogą jedynie przeprosić naszych kibiców - kajał się po porażce z Pogonią Grodzisk Mazowiecki Marek Saganowski, trener Zagłębia Sosnowiec.

Tego się chyba nikt nie spodziewał. Po efektownej wygranej 4:1 ze Skrą Częstochowa sosnowiczanie skompromitowali się w zaległym meczu z Pogonią Grodzisk Mazowiecki, ulegając 2:6! Tym samym Zagłębie po raz pierwszy na ArcelorMittal Park straciło więcej niż 4 gole.

Błąd za błędem

Ostatnim zespołem, który w Sosnowcu zdobył 6 bramek był Lech Poznań, który za czasów trenera Adama Nawalki - w grudniu 2018 roku - wygrał na Stadionie Ludowym 6:0. Po raz ostatni sosnowiczanie stracili 6 goli w Wielką Sobotę 2023 roku, ulegając na wyjeździe Stali Rzeszów 0:6. Po tamtym meczu z posadą pożegnał się Dariusz Dudek. Obecnego szkoleniowca zespołu z Sosnowca taki los raczej nie spotka, ale Marek Saganowski ma o czym myśleć, zważywszy, że podczas środowego meczu nie ustrzegł się błędów. Jednym z nich było pozostawienie na boisku po przerwie Emmanuela Agbora, który w pierwszej połowie zobaczył żółtą kartkę. Upomnienie nie „ostudziło” Kameruńczyka, który z boiska mógł wylecieć jeszcze przed przerwą. Co się odwlecze... Siedem minut po wznowieniu Agbor po raz kolejny dopuścił się przewinienia i po tym jak po raz drugi obejrzał „żółtko” musiał udać się do szatni. Grająca w liczebnej przewadze Pogoń obnażyła słabość sosnowiczank, którzy zwłaszcza od stanu 2:3 sprawiali wrażenie kompletnie zagubionych.

W głębokim szoku

- Zdawaliśmy sobie sprawę, że czterech zawodników do przerwy miało żółte kartki i któregoś trzeba było ściągnąć. Padło na Patryka Mularczyka. Agbor zachował się źle i czerwona kartka nas obnażyła - tłumaczył szkoleniowiec, który nie ukrywał rozczarowania postawą zespołu. - To, jak zagraliśmy w drugiej połowie nie miało prawa się zdarzyć. Jestem zde-

nerwowany, bo czegoś takiego jako trener nie przeżyłem. Przypuszczam za ten występ. Musimy zrobić wszystko, żeby wrócić na dobre tory - mówił „Sagan”. Trener próbował reagować. W 66 minucie przy stanie 1:2 dokonał trzech zmian, ale na niewiele się to zdało, bo błędy, które popełniali gracze Zagłębia były katastrofalne. - Przeszliśmy na ustawienie 4-3-2, aby przy wyniku 1:3 trochę podgonić, wyjść do przodu. Do Kamila Bilińskiego dotarliśmy Bartka Paszczelę, żeby mogli utrzymać się przy piłce, ale przy bramkach byliśmy jak oświeceni. Trafienie Grzeszka Janiszewskiego na 2:3 dało powiew pozytywnej energii, ale potem wszyscy widzieli jak to wyglądało. Sami sobie strzeliliśmy trzy bramki. Jestem w głębokim szoku, jak można popełnić tyle błędów indywidualnych w operowaniu piłką i oddawać ją przeciwnikom. Rywal wykorzystali to bezlitośnie - nie krył irytacji opiekun sosnowiczank.

Myślami w Puławach

Kłęska 2:6 zapewne jeszcze długo będzie analizowana, ale sztab szkoleniowy i piłkarze muszą się skupić na niedzielnym (19.35) meczu w Puławach. Zabraknie w nim Agbora, który zbierał 4 żółte kartki. Można być niemal pewnym, że dojdzie do zmian w składzie. Czy tak też w ustawieniu? - Mamy ustawienie alternatywne i czasami przechodzimy 3-4-3. Nie będziemy jednak tego robić. Mecz z Pogonią to już historia. W niedzielę musimy wybrać jedenastkę, która będzie zaangażowana w stu procentach i nie będzie popełniać tak kardynalnych błędów. Gratem w piłkę, od kilku lat jestem trenerem. Jeśli w meczu z tak jakościowym przeciwnikiem popełnia się tyle błędów, to się traci tyle bramek. To jest dla mnie nie do przyjęcia i reakcja musi być stanowcza - zapowiada trener Saganowski.

Krzysztof Polackiewicz

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

AZS UW Wilanów - FC Toruń - sobota, 16.00, BSF Bochnia - Piast Gliwice - sobota, 17.00, Widzew Łódź - Dremar Opole Komprachcice - sobota, 19.00, AZS UŚ Katowice - Red Devils Chojnice - niedziela, 16.00, Construct Lubawa - Eurobus Przemysł, Futsal Leszno - Gwiazda Ruda Śl. - oba w niedzielę o 18.00, Red Dragons Pniewy - We-Met Kamienica Królewska - niedziela, 20.00; Legia Warszawa - Rekord Bielsko-Biała 1:4 (1:2); Rui Pinto 9 - Zastawnik 2, 22, Matheus Ferreira 5, Dela 25.

1. Rekord	8	21	38:14
2. Construct	6	16	33:14
3. Piast	6	14	27:8
4. Eurobus	4	12	26:3
5. Leszno	6	11	15:11
6. Toruń	6	10	15:17
7. Bochnia	5	9	17:9
8. Komprachcice	5	9	17:18
9. Legia	7	9	17:20
10. Gwiazda	7	6	20:27
11. Widzew Łódź	6	6	16:28
12. Katowice	6	6	9:28
13. We-Met	6	4	19:21
14. Red Dragons	6	3	17:20
15. Wilanów	6	3	10:33
16. Red Devils	6	0	9:34

BETCLIC 2. LIGA

GKS Jastrzębie - Resovia - piątek, 18.00, Wieczysta Kraków - Chojniczanka - sobota, 14.00, Świt Szczecin - Rekord Bielsko-Biała - sobota, 14.15, Skra Częstochowa - Olimpia Grudziądz - sobota, 16.00, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Zagłębie II Lubin - sobota, 17.00, Polonia Bytom - Hutnik Kraków - sobota, 20.00, Pogoń Grodzisk Maz. - ŁKS II Łódź - niedziela, 13.00, Olimpia Elbląg - KKS 1925 Kalisz - niedziela, 14.30, Wisła Puławy - Zagłębie Sosnowiec - niedziela, 19.35.

1. Polonia	12	33	31:10
2. Pogoń (b)	12	30	28:10
3. Wieczysta (b)	12	28	28:5
4. Hutnik	13	22	20:24
5. Chojniczanka	13	21	18:12
6. Zagłębie (s)	13	21	20:20
7. Resovia (s)	13	20	21:22
8. Kalisz	13	19	12:15
9. Olimpia G.	13	17	19:17
10. Wisła	13	16	18:21
11. Świt (b)	13	16	15:18
12. Podbeskidzie (s)	13	13	15:19
13. Jastrzębie	13	12	16:16
14. Rekord (b)	13	12	20:27
15. ŁKS II	12	10	12:23
16. Zagłębie II	12	8	16:22
17. Olimpia E.	12	7	11:24
18. Skra	13	5	12:27

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: LKS Goczałkowice - Karconosze Jelenia Góra - sobota, 13.00, Warta Gorzów Wlkp. - Górnik Polkowice, Stal Brzeg - Stilon Gorzów Wlkp., Pniówek 74 Pawłowice - MKS Kluczbork - wszystkie w sobotę o 14.00, Polonia Słubice - Odra Bytom Odrz., Carina Gubin - Śląsk II Wrocław, Lechia Zielona Góra - Górnik II Zabrze - wszystkie w sobotę o 15.00, Ślązka Wrocław - Podlesianka Katowice - niedziela, 13.30, Miedź II Legnica - Unia Turza Śl. - niedziela, 15.00.

1. Śląsk II	11	26	26:7
2. Kluczbork	12	26	27:11
3. Warta	12	23	23:17
4. Miedź II (b)	11	23	24:19
5. Carina	12	22	19:14
6. Goczałkowice	12	21	20:12
7. Karconosze	12	19	19:21

8. Lechia	12	17	18:13
9. Ślązka	12	17	16:18
10. Stilon	12	17	15:17
11. Pniówek	11	16	16:20
12. Podlesianka (b)	12	15	13:14
13. Unia	12	13	13:17
14. Polkowice	12	12	11:19
15. Górnik II	10	11	18:17
16. Odra	12	9	15:22
17. Stal (b)	11	5	7:16
18. Polonia (b)	12	1	7:33

GRUPA IV: Star Starachowice - Siarka Tarnobrzeg - piątek, 15.00, KS Wiązownica - Avia Świdnik - piątek, 18.00, Korona II Kielce - Chetmianka, Wisła II Kraków - Podhale Nowy Targ - oba w sobotę o 12.00, Sandecja Nowy Sącz - Unia Tarnów - sobota, 13.00, Podlasie Biata Podlaska - Czarni Potaniec, Lewart Lubartów - Wisłoka Dębica - oba w sobotę o 15.00, Świdniczanica - Pogoń-Sokół Lubaczów - niedziela, 13.00, KSZO Ostrowiec Św. - Wisłanie Skawina - niedziela, 18.00.

1. Sandecja (s)	12	29	26:10
2. Siarka	12	25	21:12
3. Podhale	12	23	21:16
4. Star	12	22	28:14
5. Chetmianka	12	21	23:16
6. Korona II (b)	12	21	23:17
7. Podlasie	12	20	19:14
8. KSZO	12	20	19:17
9. Wisłoka	12	19	30:20
10. Avia	12	17	25:17
11. Wisłanie	12	16	16:15
12. Czarni	12	15	18:27
13. Wisła II (b)	12	13	24:25
14. Pogoń-Sokół (b)	12	12	15:20
15. Świdniczanica	12	11	12:21
16. Wiązownica	12	9	14:22
17. Lewart (b)	12	7	10:30
18. Unia	12	2	9:40

4. LIGA ŚLĄSKA

Drama Zbrosławice - Ruch Radzionków - sobota, 11.00, GKS II Tychy - Gwarek Ornontowice - sobota, 13.30, Victoria Częstochowa - Gwarek Tarnowskie Góry - sobota, 14.00, Odra Wodzisław Śl. - Decor Bełk, Kuźnia Ustron - Raków II Częstochowa, Spójnia Landek - Podbeskidzie II Bielsko-Biała, Przemsza Siewierz - Rozwój Katowice - wszystkie w sobotę o 15.00, ROW 1964 Rybnik - Sparta Katowice - sobota, 19.00, Rekord II Bielsko-Biała - Piast II Gliwice - niedziela, 11.00, Unia Dąbrowa G. - Polonia Łaziska Górne (1:1) rozegrano awansem.

1. Rozwój	13	26	34:26
2. Raków II	12	25	31:18
3. Polonia	13	23	20:13
4. ROW	13	23	29:23
5. Drama	13	23	24:21
6. Piast II	13	22	21:15
7. Sparta	13	22	18:16
8. Ruch	13	21	26:14
9. Victoria	13	20	16:13
10. Unia	13	20	20:20
11. Odra	12	19	25:20
12. Przemsza	13	19	27:23
13. Decor	13	19	25:24
14. Kuźnia	13	17	19:23
15. Tarnowskie Góry	13	15	19:24
16. Ornontowice	13	15	18:25
17. Spójnia	13	14	15:20
18. Podbeskidzie II	13	10	19:38
19. Rekord II	13	7	16:24
20. Tychy II	13	5	9:31

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Unia Rędziny - Liswarta Krzepice, Zieloni Żarki - Odra Miasteczko Śl., Śląsk Świętochłowice - KS Panki - wszystkie w sobotę o 11.00, Znicz Kłobuck - Skra II Płomień Częstochowa, Jedność Przy-

szowice - Ruch II Chorzów, Zagłębie II Sosnowiec - Orzeł Miedary, Szombierki Bytom - Silesia Miechowice, AKS Mikołów - Szczakowianka Jaworzno - wszystkie w sobotę o 15.00.

GRUPA II: LKS Czaniec - Drzewiarz Jasienica - sobota, 11.00, GKS II Jastrzębie - Stal-Śrubiarnia Żywiec - sobota, 12.00, GLKS Wilkowice - Beskid Skoczów, Iskra Pszczyna - MRKS Czechowice-Dziedzice - oba w sobotę o 13.00, Błyskawica Drogomyśl - Orzeł Łękawica, LKS Krzyżanowice - Podhalanka Miłówka - oba w sobotę o 15.00, BKS Stal Bielsko-Biała - Tempo Puńców - sobota, 15.30, LKS Tworków - Forteca Świerklany - niedziela, 15.00.

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Sparta Zabrze - Ruch Kozłów, Start Sierakowice - Orzeł Nakło Śl., Gwarek Zabrze - Gwiazda Chudów, KS Rachowice - ŁTS Łąbędy, Concordia Knurów - Unia Strzybnica, Górnik Bobrowniki Śl. - Olimpia Boruszowice, LKS Żyglin - Sośnica Gliwice - wszystkie w sobotę o 15.00, Tempo Paniówki - Burza Borowa Wieś - niedziela, 15.00.

GRUPA II: Jedność Boronów - Skalniak Kroczyce, LKS Kamienica Polska - Amator Golce, Lotnik Kościeliec - Stradom Częstochowa, Mechanik Kochcice - Płomień Lgota M., Sparta Lubliniec - Lot Konopiska, Warta Kamieńskie Młyny - Sparta Szczekociny, Promień Glinica - Piłica Koniecpol - wszystkie w sobotę o 15.00.

GRUPA III: KS Nędza - Górnik Radlin, Naprzód Rydułtowy - Unia Racibórz, Naprzód Czyżowice - Zameczek Czernica, Unia II Turza Śl. - Przyszłość Rogów, Ruch Stanowice - Granica Ruptawa, Naprzód Syrynia - Dąb Gaszowice - wszystkie w sobotę o 15.00, Czarni Gorzyce - Polonia Marklowice - niedziela, 14.00, Płomień Połomia - Silesia Lubomia - niedziela, 15.00.

GRUPA IV: Urania Ruda Śl. - SKS Łagisza - sobota, 11.00, Niwy Brudzewice - Unia Kosztowy - sobota, 12.00, Ostoja Żelazowice - Wawel Wirek - sobota, 13.00, Warta Zawiercie - Górnik Piaski, Jastrząb Bielszowice - CKS Czeladź, Sarmacja Będzin - Slavia Ruda Śl., Pogoń Imielin - GKS II Katowice, Cyklon Rogoźnik - Górnik Wojkowice - wszystkie w sobotę o 15.00.

GRUPA V: ZET Tychy - LKS II Goczałkowice - sobota, 13.30, Piast Gol Bieruń - Soła Kobiernice, Czarni Jaworze - Krupiński Suszec, Sokół Zabrze - Podbeskidzie III Bielsko-Biała, LKS Bestwina - JUWe Jarosławice - wszystkie w sobotę o 15.00, Sokół Hecznarowice - MKS Łędziny - niedziela, 14.00, Fortuna Wyr - Pasjonat Dankowice, LKS Studzionka - Rotuz Bronów - oba w niedzielę o 15.00.

GRUPA VI: Skatka Żabnica - Bory Pietrzykowice, GKS Radziechowy-Wieprz - LKS Pogórze, Victoria Hażlach - WSS Wisła, Spójnia Zembrzydowice - Góral Istebna, Wisła Strumień - Piast Cieszyń - wszystkie w sobotę o 15.00, LKS Stotwina - Metal Węgierska Górka, LKS Ślemień - Soła Rajcza - oba w niedzielę o 15.00.

(m)

KOSZYKÓWKA

EUROPEJSKIE PUCHARY Mężczyźni

LIGA MISTRZÓW

Grupa F

Falco-Vulcano Szombathely - Pallacanestro Reggiana 78:71, Rytas Wilno - Śląsk Wrocław 98:75.

1. Szombathely	2	4	162:146
2. Reggiana	2	3	148:145
3. Wilno	2	3	165:152
4. Wrocław	2	2	150:182

BKT PUCHAR EUROPY

Grupa A

Buducnost VOLI Podgorica - Trefl Sopot 92:83, Joventut Badalona - Wolves Twinsbet Wilno 63:86, Hapoel Shlomo Tel Awiw - Dreamland Gran Canaria 79:66, Bahcesehir College Stambul - Dolomiti Energia Trydent 110:70.

1. Bahcesehir	4	7	340:271
2. Tel Awiw	4	7	344:315
3. Teneryfa	4	7	297:304
4. Ulm	4	7	336:347
5. Badalona	4	6	302:321
6. Besiktas	4	6	354:338
7. Podgorica	4	6	334:322
8. Trydent	4	5	299:357
9. Wilno	4	5	315:326
10. Sopot	4	4	315:335

PUCHAR EUROPY FIBA

Grupa E

BC Parnu Sadam - CSM CSU Oradea 72:84, PGE Spójnia Stargard - Fotbal Club Arges 65:62.

1. Oradea	2	4	161:147
2. Stargard	2	3	140:139
3. Arges	2	3	129:130
4. Parnu	2	2	137:151

Grupa D

Banco di Sardegna Sassari - Anwil Włocławek (22:22, 16:17, 21:13, 10:14) WLOCLAWEK: Nelson 17 (1x3), Taylor 7 (1x3), Petrascu 13 (1x3), Ongenda 7, Michalak 9 - Funderburk 4, Turner 4, Sulima 2, Łęczyński, Łazarski, Gruszecki 3 (1x3), trener Selcuk ERNAK. BC Dnipro - Sporting CP 57:68.

1. Sassari	2	4	151:135
2. Włocławek	2	3	180:140
3. Lizbona	2	3	137:139
4. Dnipro	2	2	128:182

Kobiety

EUROLIGA

Grupa C

KGHM BC Polkowice - Villeneuve d'Ascq-Lille Metropole 90:63, Fernbahce Opet Stambul - Casademont Saragossa 84:64

1. Stambul	2	4	165:116
2. Saragossa	2	3	140:157
3. Polkowice	2	3	163:139
4. Villeneuve	2	2	115:171

PUCHAR EUROPY FIBA

Grupa A

Enea Gorzów Wlkp. - SoleMare by the sea AEL 91:52, LDLC ASVEL Feiminin - Levhartice Chomutov 86:50.

1. Lyon	2	4	183:94
2. Chomutov	2	3	140:170
3. Gorzów	2	3	175:142
4. Burgas	2	2	96:188

Grupa H

Alba Berlin - Elitzur Ramla 59:68, VBW Gdynia - Kibirkstis Wilno 80:73

1. Gdynia	2	4	141:117
2. Ramla	1	2	68:59
3. Berlin	2	2	103:129
4. Wilno	1	1	73:80

Opozycja chce władzy!

W poniedziałek poznamy nowego szefa PZKosz. Emocje są ogromne.

Po raz ostatni realny wybór delegaci mieli sześć lat temu. Wtedy na szefa PZKosz kandydowali Radosław Piesiewicz oraz Jacek Jakubowski. Wygrał ten pierwszy, zdobywając 63 głosy, Jakubowskiego poparło 27 osób. Cztery lata później wielkiej demokracji już nie było - Piesiewicz nie miał kontrkandydata, otrzymał 79 z 81 głosów.

Tym razem kandydatów jest aż pięcioro, a wybory już dawno nie budziły takich emocji. Nowym szefem będzie ktoś z poniższej piątki: Grzegorz Bachański, obecny wiceprezes, Jacek Jakubowski, były szef PLK, Filip Kenig, były koszykarz, obecnie przedsiębiorca, Łukasz Koszarek, wieloletni reprezentant kraju, dziś prezes PLK oraz Elżbieta Nowak, lepiej znana pod nazwiskiem Trzeźniewska, była reprezentantka, złota medalistka mistrzostw Europy i olimpijka.

Kto będzie wybierał? To przedstawiciele 16 klubów PLK, 10 klubów PLKK oraz delegaci z okręgów, których jest 59.

W większości siła

Według naszych informacji kluby ekstraklasy szukają wspólne stanowisko. - Rozmawiamy, chcemy iść na te wybory ze wspólnym stanowiskiem. W większości siła, można więcej ugrać - mówi nam Stanisław Mazanek, szef GTK Gliwice.

Kandydaci otrzymali stanowisko PLK. Kluby czekają, gdy spłyną wszystkie odpowiedzi.

- Rozmawiamy, zastanawiamy się. Myślę, że w po-



Łukasz Koszarek (z lewej) ma spore szanse, by zostać nowym szefem PZKosz.

niedziątek będę wiedział, kto będzie dla nas optymalny - dodaje Łukasz Żak, prezes MKS-u Dąbrowa Górnicza.

Przedstawiciele klubów są bardzo tajemniczy i dyplomatyczni w swoich wypowiedziach. Wiele osób, które obecnie funkcjonują w polskim баскетcie, nie chciało się wypowiadać na pytanie, kogo warto poprzeć. - Proszę się nie gniewać, ale nie odpowiem. Zawsze komuś można podpaść - słyszałem wielokrotnie.

Opozycja ma lidera

Za faworyta opozycji uchodzi Filip Kenig, który chce zmian. Zamierza budować bazę dla polskiego basketu, zwiększyć liczbę dzieci uprawiających koszykówkę, zwiększyć licz-

bę zawodniczych licencji, by gracze nie wybierali lig amatorskich zamiast profesjonalnych rozgrywek. - Polska koszykówka bardzo dawno, a może nawet nigdy, nie miała takiego kandydata jak Filip Kenig. Pasjonat i wizjoner poza wszelkimi podziałami. Osoba, która łączy, a nie dzieli. Biznesmen z wieloletnim doświadczeniem, który zapowiada transparentność, a zarobki to ostatnia rzecz, dla której kandyduje. Fanatyk koszykówki z przeogromną wiedzą. Jeśli działaczom koszykówki również nie jest obojętna, to wybór jest prosty! Niech wygra w końcu nasza ukołchana dyscyplina - otwarcie zapowiada Adam Waczyński, jeszcze niedawno czołowy gracz reprezentacji Polski.

Pytamy Jarosława Jechorka, byłego gracza Lecha Poznań i środkowego reprezentacji Polski. - Jeśli mam powiedzieć swoje zdanie, to niech to będzie ktoś zupełnie świeży, kto rozwali na zawsze ten beton, a swoimi zdecydowanymi decyzjami, skonsoliduje bardzo skłócone środowisko. Obejrzałem kandydatów i widzę, że tylko Filip Koenig ma wizję konkretnych zmian na dole. Nic nie stoi na przeszkodzie, by robili to np. Ela i Łukasz. Byli zawodnicy najwyższej klasy, będą też żywymi ikonami dla dzieci - mówi "Sportowi" Jechorek.

Opozycja skupia się wokół Marcina Gortata, koszykarza, który jako jedyny osiągnął konkretne sukcesy w lidze NBA. Gortat w swoich mediach społeczno-

ściowych bezpardonowo atakuje Piesiewicza oraz kandydatów z nim związanych. "Jest wiele osób z sensem! Łukasz Koszarek jest ostatnią osobą obok Bachańskiego i Pałusa, który miałby przejąć PZKosz. Gość po 15 latach wspólnej gry pozwolił na zmieszanie z błotem kolegę, który serce oddał reprezentacji. Stał się pachółkiem Piesiewicza i pozwolił na robienie wałów w polskiej koszykówce" - tak o kandydacie Koszarku pisze Gortat na portalu X.

Ale to Koszarek wydaje się mieć największe szanse i niewykluczone, że właśnie jego poprą kluby. - Jest szefem PLK, znanym zawodnikiem. Ma dobry kontakt z klubami i raczej to on otrzyma ich poparcie - mówi nam anonimowo jedna z osób ze środowiska.

A może kobieta?

Andrzej Kuchar, który przed laty prowadził reprezentację koszykarzy, wsparł Elżbietę Nowak. - Nie jestem delegatem, więc w głosowaniu fizycznie nikogo nie poprę. Wszystkich kandydatów znam. Osobiście uważam, że każdy z nich jest bardzo dobry. Natomiast gdybym miał wybierać, stawiałbym na Elżbietę Nowak. Dałbym jej szansę dlatego, że nie tylko jest właściwą osobą na to stanowisko, ale również z racji tego, że nigdy prezesem Polskiego Związku Koszykówki nie była kobieta - mówi.

Nadzwyczajne Sprawozdawczo-Wyborcze Walne zebranie delegatów PZKosz odbędzie się w poniedziałek w Warszawie. Zapowiadają się duże emocje.

Piotr Piatek

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA

Piątek, 18 października
LUBLIN, 17.30: Polski Cukier Start - Górnik Zamek Książ Wałbrzych
Sobota, 19 października
WROCLAW, 17.30: Śląsk - Trefl Sopot
Niedziela, 20 października
ZIELONA GÓRA, 12.45: Zastal - Legia Warszawa
GDYNIA, 15.30: AMW Arka - King Szczecin
GLIWICE, 17.30: GTK - MKS Dąbrowa Górnicza
ŚLUPSK, 19.30: Energa Icon Sea Czarni - Anwil Włocławek
STARGARD, 19.30: PGE Spójnia - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp.

ORLEN BASKET LIGA KOBIEC

Sobota, 19 października
GDYNIA, 16.00: VBW - IKS Słęża Wrocław
POZNAN, 18.00: Enea AZS Politechnika - KS Basket Bydgoszcz
Niedziela, 20 października
WARSZAWA, 14.00: SKK Polonia - KGHM BC Polkowice
TORUN, 16.00: Energa - Polski Cukier AZS UMCS Lublin
SOSNOWIEC, 18.00: MB Zagłębie - PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp.

I LIGA KOBIEC

Grupa A

AZS Uniwersytet Warszawski - MPKK Sokółów SA Sokółów Podl. (sob., 13.30), Grot F&F Automatyka Pabianice - SMS PZKosz Łomianki (sob., 15.00), MKS Pruszków - AZS Uniwersytet Gdański (sob., 18.00), ŁKS KK Łódź - Widzew Łódź (niedz. 20.00).

Grupa B

Wisła CanPack Kraków - AZS Politechnika Korona Kraków (sob., 13.00), Isands Wichos Jelenia Góra - KS Basket Ostrovia Ostrów Wlkp. (sob., 17.00), Contimax MOSIR Bochonia - MUKS Poznań (niedz. 16.00).

Grupa C

VBW GTK II Gdynia - IKS Słęża II Wrocław (sob., 12.30), Katarzynki II Toruń - AZS UMCS II Lublin, Enea AZS II Poznań - KS Basket 25 II Bydgoszcz (oba niedz. 13.00), Zagłębie Sosnowiec II - Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. (niedz. 15.00), SKK Polonia II Warszawa - MKS II Polkowice (niedz. 16.45).

I LIGA MĘCZYZYN

KSK Qemetic Noteć Inowrocław - WKK Active Hotel Wrocław, Sensation Kotwica Port Morski Kołob. - Weegree AZS Politechnika Opolska (oba pt., 19.00), SKS Fulimpex Starogard Gdański - Enea Basket Poznań, GKS Tychy - KKS Polonia Warszawa (oba sob., 15.00), HydroTruck Radom - Muszynianka Sokół Łańcut, OPTeam Energa Polska Resovia Rzeszów - Miasto Szklana Krosno (oba sob., 18.00), WKS Śląsk II Wrocław - ŁKS Colpack Łódź, Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz (oba niedz. 15.00), MKKS Żak Koszalin - Decka Pelplin (niedz., 18.00)

(pp)

Nie żyje Zbigniew Marculewicz

Były koszykarz ekstraklasy miał 46 lat. Tragicznie wiadomości nadeszły z Podlasia. W pożarze domu w miejscowości Nowodziel w gminie Kuźnica zginął Zbigniew Marculewicz, były koszykarz ekstraklasy. Miał 46 lat. W ekstraklasie rozegrał 285 meczów w trakcie II sezonu. Występował na pozycji środkowego. Z Polpharmą Starogard Gdański awansował do ekstraklasy, a w 2006 roku wystąpił w finale Pucharu Polski. W sezonie 2002/03 był najlepszym blokującym PLK. W ekstraklasie debiutował w sezonie 1996/97 w barwach zespołu Dojlidy Białystok. Był też zawodnikiem Unii Tarnów, Polpharmy, ŁKS-u, Siarki Tarnobrzeg. (pp)

Liderki z Sosnowca

PUCHAR EUROPY

Po raz drugi bardzo pozytywnie zaskoczył zespół z Sosnowca. Koszykarki Zagłębia rozegrały w Rydze znakomitą pierwszą połowę, w której prowadziły już 19 punktami (40:21). Potem gospodynie otrząsnęły się i zaczęły odrabiać straty. Kiedy w czwartej kwarcie zaczęło się robić niebezpiecznie, sosnowiczanki przyspieszyły i odjechały Łotyszkom. Popisowo zagrała Kamila Borkowska. Reprezentacyjna środ-

kowa zanotowała double double (16 punktów, 16 zbiórek). Nasza drużyna bez straty punktu lideruje w grupie I.

W Lublinie konfrontacja liderów ligi hiszpańskiej i polskiej wypadła zdecydowanie na korzyść przyjezdnych. Prowadzenie gości ani przez moment nie było zagrożone. Czeszka Petra Holesinska aż 8 razy trafiła za trzy punkty! Warto dodać, że w hiszpańskim zespole zagrała sprowadzona przed kilku tygodniami Julia Niemojewska, była zawodniczka

Arki Gdynia. W Lublinie zdobyła 3 punkty, miała 2 zbiórki i asystę.

(pp)

Grupa B

■ **Polski Cukier AZS UMCS Lublin - Hozono Global Jais 58:83 (18:31, 20:26, 14:14, 6:12)**

LUBLIN: Johnson 19 (1x3), Stanacev 7 (1x3), Miskiniene 10, Zempare 4, Ullmann 5 (1x3) - Trzeciak 3 (1x3), Szymkiewicz 4, Kulińska 4, Adamczuk, Kusiak 2, Goszczyńska, Nassisi. Trener Krzysztof SZEWCZYK.

W innym meczu tej grupy: Panathinaikos Ateny - UFAB 49 Angers 75:86.

Po dwóch kolejkach w Pucharze Europy Zagłębie jest na czele grupowej tabeli!

1. Angers	2	4	178:144
2. Alcantarilla	2	4	184:105
3. Ateny	2	2	129:187
4. Lublin	2	2	127:175

Grupa I

■ **TTT Ryga - MB Zagłębie Sosnowiec 54:74 (10:17, 17:23, 19:13, 8:21)**

SOSNOWIEC: Calloway 7 (1x3), Nikiti-naite 16 (2x3), Pszczolarska 10 (1x3), Wnorowska 14, Borkowska 16 - Jarczyb 5 (1x3), Kuczyńska 4, Kostourkova 2, Burliga, Micek. Trener Jordi ARAGONES.

1. Sosnowiec	2	4	162:109
2. Sassari	1	2	83:74
3. Ryga	2	2	128:157
4. Mechelen	1	1	55:88

Na przekór trudnościom

Zawiercianie nie przejmują się problemami i w każdym meczu szukają punktów.

ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE

Praktycznie od początku rozgrywek „Jurajscy rycerze” zmagają się z ogromnymi problemami kadrowymi. W ostatnim czasie do kontuzjowanego Mateusza Bieńka dołączyli Bartosz Kwolek i Miłosz Zniszczoł. Niedawno z infekcją zmagał się też Mobin Nasri. Doszło do tego, że w niedawnym starciu z PGE Projektem Warszawa trener Michał Winiarski nie miał możliwości zmiany na pozycji przyjmującego. - Staram się nie myśleć o tym, co ma miejsce, tylko zawsze szukać rozwiązań. Pewnie, że można narzekać. Finalnie jestem bardzo dumny z zespołu, że mimo trudności, które mamy praktycznie od samego początku, najpierw wygraliśmy Superpuchar Polski, a następnie trzy ważne dla nas mecze. Cieszę się, że w trudnym momencie zespół się konsoliduje i pokazuje dobrą grę – tłumaczył w rozmowie z portalem siatka.org szkoleniowiec Aluronu CMC Warty.

Zawiercianie w ostatniej kolejce bez straty seta ograli Steam Hemarpol Norwid Częstochowa. Wynik niespodzianką nie jest, ale... Aluron CMC Warta grała bez trzech kluczowych zawodników, do tego częstochowianie przyjechali do Zawiercia po wygranych z mistrzem kraju Jastrzębskim Węglem i mierzącą wysoko ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle. - Bez względu na to, jakie mamy problemy lub jak jest trudno, to jest nasza praca i musimy dawać z siebie wszystko. I to właśnie zrobiliśmy. Wszyscy włożyliśmy ogromny wy-



Aaron Russell i jego koledzy w każdy mecz wkładają maksimum umiejętności.

silek, byliśmy bardzo skoncentrowani i osiągnęliśmy dobry wynik. Zdobyliśmy trzy punkty, których potrzebowaliśmy, aby pójść trochę wyżej w klasyfikacji. Sezon jest długi. Będziemy mieć problemy co tydzień, bo to jest siatkówka na wysokiej intensywności i wysokim poziomie. Musimy być zawsze w najlepszej formie każdego dnia, a to może powodować kontuzje, choroby, bóle w kolanach czy w ramionach. Ale jesteśmy silniejsi niż to. Musimy być ponad te wszystkie problemy, które mamy, jeśli chcemy wygrywać tytuły – podkreślił Miguel Tavares Rodrigues, rozgrywający „Jurajskich rycerzy”.

Tym razem do Zawiercia przyjeżdża Indykpol

AZS Olsztyn (piątek, godz. 20.30). To drużyna po przejściach. Od początku rozgrywek zawodzi. Z sześciu meczów wygrała tylko

jeden i zajmuje 14. miejsce, pierwsze spadkowe. A plany były inne. Drużyna, mająca w składzie Moritza Karlicka, Nicolasa Szerszenia, Eemie-

go Tarvaportiego czy Jana Hadravę, miała i powinna się bić o udział w play offie. Działacze szybko stracili cierpliwość i zmienili trenera. W Zawierciu olsztynian zamiast Juana Manuela Barriala poprowadzi jego asystent Marcin Mierzejewski. Można się więc spodziewać większej mobilizacji graczy Indykpolu AZS.

Dobłą wiadomością dla fanów „Jurajskich rycerzy” jest z kolei informacja o coraz bliższym powrocie na parkiet Bieńka i Kwoleka. Być może już w starciu z olsztynianami będą do dyspozycji sztabu szkoleniowego. Nie należy się jednak spodziewać, że od razu zagrają cały mecz.

(mic)

ELITA W SOSNOWCU

■ Aluron CMC Warta Zawiercie w listopadzie rozpocznie zmagania w Lidze Mistrzów. Domowe mecze rozgrywać będzie w Arenie Sosnowiec. „Jurajscy Rycerze po raz drugi w historii będą rywalizować o tytuł najlepszej klubowej drużyny Europy. Już nie mogą się doczekać zmagania w Lidze Mistrzów. Zapraszam wszystkich kibiców na mecze do Sosnowca. Zawiercianie w fazie grupowej rozegrają minimum sześć spotkań, w tym trzy domowe w Sosnowcu” – poinformował w mediach społecznościowych Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca.

Aluron w Sosnowcu zagra ze zwycięzcą dwumeczu Hypo Tirol Innsbruck - Orion Stars Doetinchem (13.11.), Knack Roeselare (18.12. i Allianz Mediolan (29.01.2025). Początek wszystkich meczów godzina 18.00.

(mic)

LIBERTY BLISKO TYTUŁU

WNBA

■ Rola się odwróciła. Przed tygodniem w Nowym Jorku w pierwszym meczu finałowym Minnesota, mimo ogromnej straty, dogoniła rywalki i wygrała po dogrywce. Mecz numer trzy odbywał się w nocy ze środy na czwartek w Target Center w Minneapolis. Tym razem to Lynx wyrobiło sobie dużą zaliczkę, w pierwszej kwarcie było to nawet 15 punktów (26:11). Przyjezdne stopniowo odraabiały straty i zbliżały się do rywalki. Kierowniczką pościgu była świetnie dysponowana Brenna Stewart, która do 30 punktów dołożyła 11 zbiórek! Wydawało się, że do wytonienia zwycięzcy konieczna będzie dogrywka, bo sekundy przed końcem był remis (77:77). Wtedy sprawy w swoje ręce wzięła Sabrina Ionescu. 27-letnia rozgrywająca reprezentacji USA dostała piłkę 10 sekund przed końcową syreną, spokojnie pokozłowała przez moment w okolicach środka boiska, po czym sekundę przed końcem rzuciła z blisko 10 metrów, a piłka wpadła do kosza! - Nie było żadnych wątpliwości, kto ma to wykonać w końcówce. Sabrina jest naszym snajperem. Nie każdy mógłby to zrobić, ona może - opowiadał po spotkaniu trener Liberty Sandy Brondello. Po trzech meczach zespół z Nowego Jorku prowadzi 2-1. Gra się do 3 zwycięstw. Liberty po raz szósty gra w wielkim finale WNBA, ale nigdy nie zdobyła tytułu. Teraz szansa na przeżycie fatum jest ogromna. Mecz numer 4 odbędzie się w piątek ponownie w Minneapolis.

■ Minnesota Lynx - New York Liberty 77:80 (28:18, 15:17, 19:26, 15:19)

Stan rywalizacji: 1-2

(pp)

Odszedł trener Grabowski

W wieku 54 lat po długiej chorobie zmarł w Pile trener siatkówki Adam Grabowski - poinformował Polski Związek Piłki Siatkowej. Szkoleniowiec związany był przede wszystkim z pilskim klubem, prowadził także m.in. Atom Trefl Sopot, Budowlanych Łódź i Pałac Bydgoszcz.

Grabowski zaczął trenerską rozprawę w 1997 roku w Nafcie Piła u boku doświadczonego szkoleniowca Jerzego Matlaka. Wspólnie poprowadzili klub z północnej Wielkopolski do czterech złotych medali mistrzostw kraju. Grabowski był związany wyłącznie z żeńską siatkówką, w późniejszych latach samodzielnie prowadził piłską drużynę, pracował także m.in. w klubach z Łodzi, Bydgoszczy, Mielca, Ostrowca Świętokrzyskiego, Sopotu i Radomia.

Był również jednym ze współpracowników Jerzego Matlaka w reprezentacji Polski, która w 2009 roku na mistrzostwach Europy rozgrywanych w Łodzi zdobyła brązowy medal.

Największym jego sukcesem w roli pierwszego trenera jest zdobycie mistrzostwa Polski z Atomem Treflem w sezonie 2012/2013.

Dwa lata temu Grabowski otrzymał odznaczenie Zasłużony Trener Polskiego Związku Piłki Siatkowej.

Na początku 2022 r. u Grabowskiego zdiagnozowano stwardnienie boczne zanikowe (SLA). To nieuleczalna choroba, która powoduje uszkodzenie układu nerwowego.

TAURON LIGA

■ ITA Tools Stal Mielec - ŁKS Commercecon Łódź 0:3 (20:25, 24:26, 18:25)

MIELEC: Janicka (1), Mucha (12), Ponikowska (4), Sieradzka (12), Kuligowska, Milewska (4), Łydych (libero) oraz Dąbrowska (libero), Głodzińska, Adamczyk (11), Walczak. Trener Mateusz GRABDA.

ŁKS: Kowalewska, Scuka (4), Alagierska (5), Hryszczuk (18), Górecka (8), Obiała (17), Bidias (libero) oraz Jęcek (libero), Drózd, Mędrzyk (9). Trener Alessandro CHIAPINI.

Sędziowali: Marek Krupski i Robert Nowicki (Międzyrzecze Dolne). Widzów 740.

Przebieg meczu
I: 6:10, 8:15, 12:20, 20:25.

II: 5:10, 11:15, 18:20, 24:26.
III: 9:10, 12:15, 16:20, 19:20.
Bohaterka - Anna OBIAŁA.

1. ŁKS	4	10	3/1	11:3
2. Budowlani	3	9	3/0	9:1
3. Rzeszów	3	7	3/0	9:4
4. Radom	3	7	2/1	8:5
5. Wrocław	3	5	2/1	6:5
6. Bielsko	2	4	1/1	5:3
7. Opole	2	3	1/1	3:4
8. Mielec	4	3	1/3	3:10
9. Bydgoszcz	3	2	1/2	5:8
10. Police	3	2	1/2	5:8
11. Kalisz	3	1	0/3	3:9
12. Mogilno	3	1	0/3	2:9

Następne mecze - 19.10.:
Bydgoszcz - Rzeszów, Grot Budowlani - Mogilno; 20.10.: Police - Bielsko-Biała; 21.10.: Kalisz - Opole.

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA

Sobota, 19 października
BYDGOSZCZ, 12.30: Metalkas Pałac - DevelopRes Rzeszów
ŁÓDŹ, 19.00: PGE Grot Budowlani - Sokół&Hagric Mogilno

Niedziela, 20 października
POLICE, 17.30: Lotto Chemik - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała

Poniedziałek, 21 października
KALISZ, 17.30: Energa MKS - UNI Opole

Wtorek, 22 października
WROCLAW, 19.00: #VolleyWrocław - Moya Radomka

PlusLiga
Piątek, 18 października
SUWAŁKI, 17.30: Slepski Malow - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle

ZAWIERCIE, 20.30: Aluron CMC Warta - Indykpol AZS Olsztyn

Sobota, 19 października
GORZÓW WLKP., 14.45: Cuprum Stilon - Jastrzębski Węgiel
BEŁCHATÓW, 17.30: PGE GiEK Skra - Nowak-Mosty MKS Będzin

KATOWICE, 20.30: GKS - Bogdanka LUK Lublin

Niedziela, 20 października
GDAŃSK, 14.45: Trefl - PSG Stal Nysa
CZĘSTOCHOWA, 20.30: Steam Hemarpol Norwid - Barkom Kazańny Lwów

I liga kobiet
Hospel Płomień Sosnowiec - Solna Wieliczka, MKS COPCO Imielin - BAS Białystok (oba sob. 17.00), Politechnika Gdańsk - SMS Szczecin, KS Piła - LOS Nowy Dwór Maz., Energetyk Poznań - KSG Warszawa, Legionovia - Easy Wrap Volley Kobyłka.

I liga mężczyzn
MCKIS Jaworzno - KPS Siedlce (sob. 17.00), Mickiewicz Kluczbork - BBTS Bielsko-Biała (sob. 18.00), Astra Nowa Sól - Olimpia Sulęcín, AZS AGH Kraków - REA BAS Białystok, SMS Spała - Aniol Toruń, VISLA PROLINE Bydgoszcz - ChKS Chełm, Czarni Radom - Lechia Tomaszów Maz.

(s)

Wiecej plusów

Przygodę pucharową zespołu z Oświęcimia, mimo wypadki w Trzyńcu, trzeba ocenić pozytywnie.

LIGA MISTRZÓW

Osiem punktów w sześciu meczach, bramki 18:23, ostatecznie 18. lokata w pierwszej części rozgrywek Ligi Mistrzów (CHL) – to bilans hokeistów Re-Plastu Unii Oświęcim w tegorocznej edycji. Było blisko awansu do play off, ale ostatecznie zakończyło się wysoką, wyjazdową porażką z Ocelarzami Trzyniec 3:7. Ten wynik zaciera nieco obraz wcześniejszych występów zespołu.

- Gdyby nie fatalna pierwsza tercja w Trzyńcu, moglibyśmy być w pełni zadowoleni – mówi prezes sportowej spółki Unii, Paweł Kram. - Mistrzowie Czech w trzy minuty nas rozbili i już nie było szans na odrobienie strat. W kolejnych tercjach było już całkiem przyzwyczajenie. Niemniej jesteśmy zadowoleni z postawy drużyny i tylko należy żałować, że w Tampere z Ilves oraz Salzburgiem u siebie przegraliśmy po dogrywce. Niemniej chyba nikt się nie spodziewał, że zdobędziemy osiem punktów i będziemy grali jak równy z równym z renomowanymi rywalami.

Zespół Unii w Trzyńcu spalił się nerwowo. Przez 1. tercję nie poznawaliśmy większość hokeistów. Szybka strata trzech goli wyprowadziła z równowagi również szwedzkiego golkipera Linuda Lundina. Doszedł do siebie w kolejnych odśłonach, ale potyczka już dawno była rozstrzygnięta.

- Ten rozdział został zamknięty, będziemy go wspominać, ale teraz koncentrujemy się na ligowych wydarzeniach – dodaje prezes.

Hokeiści Unii mają za sobą 17 meczów, a przed nimi jeszcze 6 do końca października. W sumie rozegrają aż 23 i pewnie niebawem przyjdą oznaki zmęczenia. Szkoleniowcy zastanawiają się, jak to zminimalizować, by nie odbiło się na wynikach drużyny, która postawiła za cel obronę tytułu mistrzowskiego.

Z punktu widzenia sportowego Unia na pewno zyskała, bo przecież hokeiści mieli okazję potykać z zespołami z silniejszych lig. Inna

sprawa, że gra w CHL wiąże się dodatkowymi kosztami. W klubie jeszcze nie podsumowano tych występów pod względem finansowym. Wyprawa do Tampere kosztowała najwięcej, natomiast autokarowe wyjazdy do Klagenfurtu oraz Trzyniec były już zdecydowanie tańsze. Korzyści sportowe przewyższą wydatki finansowe? O tym przekonamy się dopiero po zakończeniu sezonu. W Oświęcimiu nie mają nic przeciwko temu, by tę pucharową przygodę powtórzyć za rok.

Pozostałe wyniki:

Skeleton Aik – Fischtown Penguins Bremerhaven 3:2 (1:0, 1:0, 0:2, 1:0) po dogr., Fryburg-Gotteron – Straubing Tigers 3:2 (1:1, 1:0, 0:1, 1:0) po dogr. Red Bull Salzburg – Sparta Praga 1:2 (0:1, 0:1, 1:0), Farjestad Karlstad – Storhamar Hockey Hamar 3:1 (1:0, 2:0, 0:1), Ilves Tampere – Vaxjo Lakers 3:0 (2:0, 1:0, 0:0), Fehervar AV19 – Servette Genewa 2:5 (1:0, 0:2, 1:3), Tappara Tampere Lozanna H 0:2 (0:0, 0:0, 0:2), KAC Klagenfurt – ZSC Lions Zurych 1:5 (0:1, 0:3, 1:1), Sheffield Steelers – Dynamo Pardubice 3:2 (0:0, 2:1, 0:1, 0:0) po karnych 1-0, Pelicans Lahti – Dragons Touen 10:1 (3:0, 3:0, 4:1), Eisbaren Berlin – Sonderjyske Vikings 8:0 (4:0, 3:0, 1:0).

1. Karlstad	6	17	26:10*
2. Zurych	6	14	20:10
3. Lozanna	6	14	17:9
4. Trzyniec	6	12	24:16
5. Fryburg	6	12	23:16
6. Skelleftea	6	12	19:15
7. Berlin	6	11	22:15
8. Salzburg	6	11	20:13
9. Lahti	6	11	24:18
10. Sheffield	6	11	18:13
11. Bremerhaven	6	10	17:13
12. Vaxjo	6	10	13:12
13. Praga	6	10	13:15
14. Genewa	6	10	21:19
15. Straubing	6	9	14:14
16. T. Tampere	6	8	20:16
17. Pardubice	6	8	20:13
18. Oświęcim	6	8	18:23
19. I. Tampere	6	7	17:21
20. Klagenfurt	6	5	14:24
21. Hamar	6	5	10:17
22. Rouen	6	1	12:33
23. Fehervar	6	0	8:27
24. Vikings	6	0	5:3

* - przy równej liczbie punktów decydowała ilość zwycięstw.

Pary 1/8 finału (12-13 i 19-20.11.): Farjestad Karlstad -Tappara Tampere, Lions Zurych -Starubing Tigers, Lozanna - Servette Genewa Ocelarzi Trzyniec - Sparta Praga, Fryburg - Vaxjo Lakers, Skelleftea Aik - Fischtown Penguins Bremerhaven, Eisbaren Berlin - Sheffield Steelers, Red Bull Salzburg - Pelicans Lahti.

[sow]

Bramkarskie wyzwanie

Zdecydowanie lepiej prezentujemy się na wyjazdach niż na własnym lodzie – przekonuje trener JKH GKS, Robert Kalaber.

Do zakończenia drugiej rundy pozostało jeszcze pięć spotkań. Zdecydują one, kto wystąpi grudniowym finałowym turnieju o Puchar Polski w Krynicy-Zdroju. Czołowy kwartet trzyma się mocno, ale nadal nie wiadomo, kto i z jakiego miejsca wystartuje w tej imprezie. W ten weekend część zagadek może się wyjaśnić, m.in. w odniesieniu do hokeistów JKH GKS-u Jastrzębie, którzy najpierw grają w Satelicie z GieKSą, a potem podejmują GKS Tychy.

Gdzie większa presja?

JKH GKS wygrał siedem meczów, ale pięć przegrał; najbardziej boli zapewne strata punktów u siebie na inaugurację z Podhalem (3:4) i nie tak dawno z Zagłębiem (2:3). Przegranych z Unią (2:4 i 1:4) oraz z Katowicami (3:5) też można byłoby uniknąć, bo gra była wyrównana.

- Lepiej prezentujemy się na wyjeździe niż u siebie – mówi trener JKH GKS-u, Robert Kalaber. - Na własnym lodzie towarzyszy nam większe presja, a zawodnicy są bardziej spięci. Liga jest wyrównana. Nie jest ważne, czy gra się z wymagającym rywalem, czy też z teoretycznie słabszym. O wszystkim decydują detale. A ten weekend jest dla nas niezwykle ważny w kontekście Pucharu Polski, bo chcielibyśmy odegrać w nim najważniejszą rolę. Ponadto musimy punktować na każdym etapie rozgrywek, by coś osiągnąć na koniec sezonu.

Długa absencja

W Jastrzębiu swego czasu postawiono na młodych bramkarzy: Macieja Miarkę i Jakuba Lackovicia. Początkowo bronili na zmianę, ale w poprzednim sezonie częściej między słupkami sta-



Fot. JKH GKS Jastrzębie

Jesteśmy ciekawi, czy Maciej Miarka wykorzysta szansę.

wał ten pierwszy. Natomiast w tym od początku bronił 24-letni Słowak - do chwili kontuzji odniesionej w meczu z Zagłębiem; uraz mięśnia przywodziciela sprawił, że będzie musiał pauzować minimum sześć tygodni. Tak więc przed Miarką otworzyła się wyjątkowa okazja, by nie tylko zaistnieć w ligowych rozgrywkach, ale również przekonać wszystkich, że można mu zaufać. 23-letni wychowanek ŁKH Łódź musi udowodnić, że nadaje się do tego fachu i że warto w niego inwestować.

- Mocno liczę na Macieja - podkreśla słowacki szkoleniowiec. - Oczywiście, wszyscy musimy mu pomóc, choć zwłaszcza kole-dzy na tafl. Bramkarz musi wykonać solidnie swoją pracę, ale pozostali również. Moim zadaniem jest najpierw nakreślić taktykę, a następnie umiejętnie kierować ich poczynaniami na lodzie. Natomiast hokeiści muszą się skupić na tym, co mają do wykonania. Mamy określony styl, gramy nieźle, ale o sukcesie decydują detale. Mamy spore szanse

zarówno z Katowicami oraz Tychami, ale wszystkie elementy powinny odpowiednio funkcjonować.

Być może po złamaniu ręki wróci Kamil Górny, który już od dwóch tygodni trenuje na lodzie. Doświadczony, reprezentacyjny obrońca na pewno wzmocniłby szyki obronne.

Będzie ciekawie

Oba GKS-y - z Katowic oraz z Tychów - czeka spore wyzwanie. Katowiczanie po bardzo dobrym spotkaniu z Re-Plastem Unią (3:1) przegrali w Tychach (2:5). Ich gra tylko w ostatniej tercja była taka, do jakiej nas przyzwyczaili. We wtorek, po bezpardonowym wejściu tyeskiego obrońcy Bartosza Ciury, mocno ucierpiał Jean Dupuy i taflę opuścił na noszach. Badania nie wykazały na szczęście żadnych urazów, ale Kanadyjczyk wciąż skarży się na dolegliwości, więc jego występ dzisiaj stoi pod znakiem zapytania. Z kolei Mateusz Bepierszcz po urazie barku już trenował i pewnie będzie brany przy ustalaniu składu.

Tyski zespół pauzuje i już się przygotowuje do wtorkowego meczu Superpucharu Polski z Re-Plastem Unią w Oświęcimiu. Nim to jednak nastąpi, odwiedzi Jastrzębie. Czy zrewanżuje się za porażkę na własnym lodzie?

[sow]

TAURON Hokej Liga

Piątek, 18 października

OŚWIECIM, 18.00: Re Plast Unia Oświęcim - Energa Toruń 3:1
SANOK, 18.00: Texom STS - Comarch Cracovia 0:6
KATOWICE, 18.30: GKS - JKH GKS Jastrzębie 5:3
SOSNOWIEC, 19.00: EC Będzin Zagłębie - Podhale Nowy Targ 5:2
GKS Tychy - pauzuje

Niedziela, 20 października

JASTRZĘBIE, 17.00: JKH GKS - GKS Tychy 3:2
TORUŃ, 17.00: Energa - GKS Katowice 1:3
KRAKÓW, 18.00: Comarch Cracovia - Re-Plast Unia Oświęcim 0:3
NOWY TARG, 18.00: Podhale - Texom STS Sanok 0:2
EC Będzin Zagłębie Sosnowiec - pauzuje
Mecze są transmitowane na platformie polskihokej.tv.
* - wyniki z 1. rundy

TAURON LIGA HOKEJA KOBIEC

Sobota: Polonia Bytom - Stoczniowiec Gdańsk (18.00), Białe Jastrzębie - Atomówki GKS Tychy (13.30), Kojotki Naprzód Janów - Kozice Poznań, Podhale Nowy Targ - Unia Oświęcim.
Niedziela: Polonia - Kozice (10.00), Kojotki Naprzód - Stoczniowiec (11.45), Białe - Podhale (13.30), Atomówki - Unia.

MŁODZIEŻOWA HOKEJ LIGA (I liga)

Sobota: Naprzód Janów - Sokół Toruń (18.00), SMS Toruń - Jastrzębie II, Fabrykanci Łódzkie - SMS PZHL Katowice, Stoczniowiec Gdańsk - Polonia, Unia - MQSM Tychy, Podhale Nowy Targ - Sabres Oświęcim, Cracovia - Fudeko GAS Gdańsk.
Niedziela: Naprzód - Fudeko (17.45), Stoczniowiec - Jastrzębie II, Podhale - Tychy, SMS Toruń - Polonia, Fabrykanci - SMS Bytom, Unia Oświęcim - Sabres, Cracovia - Sokół.

„LAWINA” W ODWROCIE

NHL

Hokeiści Colorado Avalanche z 50% skutecznością są na tę chwilę najlepsi w NHL podczas gry w przewadze. Jednak... nic z tego nie wynika, bowiem zaliczyli czwartą porażkę z rzędu i wraz z Nashville Predators mają zerowe konto w Konferencji Zachodniej. Tak kiepski start zaliczyli po raz pierwszy od sezonu 1998/99. Colorado na własnym lodzie z Boston Bruins zdobyło trzy gole w liczebnej przewadze, ale

ostatecznie przegrało 3:5 (1:2, 1:2, 1:1). 30-letni bramkarz Joonas Korpisaalo latem zmienił Ottawę na Boston i miał powody do zadowolenia, bowiem jego drużyna po raz pierwszy zaliczyła zwycięstwo z jego udziałem. Fin obronił 22 strzały gospodarzy i tylko podczas gry w osłabieniu kapitulował. Pokonali go Ross Colton (16), Cole Makar (32) i Mikko Rantanen (45). Jednak jego koledzy stanęli na wysokości zadania. Alexandra Georgiewa (20 skutecznych interwencji) najpierw pokonali Cole Koepke (14) i Charlie

Coyle (18, w przew.), a potem w ciągu 13 sek. David Pastrnak (w przew.) i Hampus Lindholm (oba 30). To był kluczowy moment meczu, bo goście prowadzili już 4:2. Wprawdzie gospodarze zmniejszyli straty do gola, wycofali bramkarza i John Beecher (58) ustalił wynik meczu. Jim Montgomery, trener zwycięzców, po meczu nie krył zadowolenia i przekonywał, że to był najlepszy mecz zespołu. Boston odniósł trzecie zwycięstwo w piątym meczu i z 6 pkt zajmuje 5. miejsce w Konferencji Wschodniej.

Również trzecią wygraną odniósł „Pingwiny” z Pittsburgha, pokonując Buffalo 6:5 (1:3, 2:0, 2:2, 1:0), doprowadzając do remisu 46 sek. przed końcem po uderzeniu Rickarda Rakella. W dodatkowym czasie zwycięskiego gola zdobył niezawodny w takich sytuacjach Sidney Crosby (62 min). Zespół z Pittsburgha po kiepskim starcie chyba już odzyskał równowagę.
Colorado - Boston 3:5, Anaheim - Utah 5:4 i Pittsburgh - Buffalo 6:5 oba po dogr., Toronto - Los Angeles 6:2.

[ws]

Szcześliwy thriller

Fortuna sprzyjała wicemistrzom Polski. Rzut Arstema Karaleka w ostatniej sekundzie meczu w Trondheim przyniósł im cenną wygraną w Lidze Mistrzów.

Byla dokładnie 59 minuta i 22 sekunda, gdy Tałant Dujszebajew po raz pierwszy poprosił o czas. Jego podopieczni prowadzili 32:31, gdy kazachski szkolenowiec przesuwiał pionki na tablicy, rozrysowując ostatnią akcję. Remis był już „kieszeni”, ale chodziło o to by, nie stracić piłki, spokojnie dograć ją na czystą pozycję i zamknąć ten przedziwny mecz. Kielczanie kiwnęli głowami i chwilę po rozpoczęciu gry Jorge Magueda... stracił piłkę. Wtedy zaczął się nieprawdopodobny horror. Norweski szkolenowiec wykorzystał już wszystkie przerwy, ale jego chłopcy bez tego doskonale wiedzieli, co mają zrobić. Błyskawicznie wyprowadzili kontrę, a Simen Lyse pewnie pokonał Miłosza Wałacha. Trybuny oszalały, w górę wystrzeliły ręce na ławce rezerwowych gospodarzy, bo do końcowej syreny pozostały tylko 4 sekundy. Dla Wałacha i Arstema Karaleka aż 4 wystarczające długie sekundy. Polski bramkarz natychmiast odrzucił piłkę na środek boiska do białoruskiego obrońcy, a ten przez pół boiska równo z syreną wrzucił piłkę do pustej bramki. Jeszcze desperackim rzutem próbował odbić piłkę wracający na swoją pozycję



Chłodny umysł Arstema Karaleka zapewnił kielczanom trzecie zwycięstwo w LM.

Torbjon Bergrud, ale nie dał rady. Industria odniosła drugie z rzędu wyjazdowe zwycięstwo - tydzień temu w Magdeburgu oglądaliśmy równie mocny thriller, też zakończony jednobramkowym sukcesem i wczoraj było podobnie. Trener Christian Berge usiadł na ławce, z trudem łapiąc powietrze, polscy kibice cieszyli się, że byli świadkami widowiska, które na długo zapadnie w pamięci.

Remisowy wynik po pierwszej połowie braliśmy w ciemno, bo nie były to dobre dwa kwadransy wi-

cemistrzów Polski. Z drugiej strony trzeba przyznać, że był to rezultat sprawiedliwy. W pierwszych 15 minutach dziwnie rozkojarzeni kielczanie popełnili sporo prostych, niewymuszonych błędów. Ich bardzo silny punkt, czyli obrona, grała sielankowo, atak nie odstawał od reszty. Niesieni dopingiem i bardzo mocno nakręcenii gospodarze, którzy nie byli faworytem potyczki z wyżej notowaną Industrią, wykorzystywali sytuację (5:2, 7:4, nawet 9:5 w 11 min). Zaczęliśmy się poważnie martwić

o podopiecznych trenera Dujszebajewa, ale w 20 min od stanu 12:8 kielczanie przekazali pałeczkę złej postawy gospodarzom i to oni zachowywali się niczym juniorzy. Zastój Norwegów Arkadiusz Moryto, Dylan Nahi i spółka w najlepszy możliwy sposób (15:13 w 25 min, 15:15 w 27 min) wykorzystali, na koniec doprowadzając do dobrego rezultatu, który na początku drugiej połowy zmienili w obiecujący (17:20), a następnie w atrakcyjny (20:26). I wtedy - jak za dotknięciem złej

czarownicy - stanęli jak zahipnotyzowani. Rywale zdobyli 6 bramek z rzędu, a w 50 min odzyskali prowadzenie (28:27). Wściekły Dujszebajew machał rękami, głowy rezerwowych nakryły białe ręczniki. Na szczęście nie oznaczały one poddania się, a wręcz przeciwnie...

Zbigniew Cieñciała

Kolstad IL - Industria Kielce 32:33 (17:17)

KOLSTAD: Eggen, Bergrud - Hald, Sagosen Aalberg 3, Oskarsson 1, Sonden 4, Gullerud 2, Johannsson 1, Stolefjell, Jeppsson 8, Lyse 8, Hovde, Gudjonsson 5, Johansen. Kary: 6 min. Trener Christian BERGE.

INDUSTRIA: Wałach, Mestrić - Moryto 8/2, Magueda 6, Karacić, Karalek 5, D. Dujszebajew 2, Nahi 8, Olejniczak 1, Surgiel, Gębala, Rogulski, Monar 3.

Kary 4 min. **Trener** Tałant DUJSZEBAJEW. **Sędziowali:** Robert Schulze i Tobias Toennies (obaj Niemcy). **Widzów** 8600.

GRUPA B: SC Magdeburg - HBC Nantes 28:32 (16:15), Aalborg - Pick Szeged 29:28 (16:15), RK Zagreb - FC Barcelona 29:31 (14:19).

1. Barcelona	5	10	154:144
2. Nantes	5	6	162:146
3. Szeged	5	6	157:151
4. Kielce	5	6	138:136
5. Aalborg	5	5	150:158
6. Magdeburg	5	3	149:148
7. Zagreb	5	2	138:148
8. Kolstad	5	2	143:170

Cztery mecze bez Maquedy

Hispański rozgrywający Jorge Maqueda został zawieszony na cztery mecze Orlen Superligi za ugryzienie Bośniaka Mirsada Terzica podczas meczu 8. serii Orlen Wisła w Płocku (29:25).

„Wymiar kary ustalono mając na uwadze charakter niesportowego zachowania oraz sposób jego popełnienia, w szczególności fakt, że ukarany w sposób rozmyślny ugryzł zawodnika drużyny przeciwnej w plecy (bark/łopatka). Tego rodzaju zachowanie należy uznać za nie tylko wybitnie niesportowe, ale przekraczające granice ryzyka sportowego, w tym zmierzające do wyrządzenia drugiemu zawodnikowi krzywdy, a tym samym pozbawienia zdrowia. Fakt małej intensywności naruszenia nie stanowi w tym przypadku okoliczności łagodzącej w zakresie w jakim tego rodzaju zachowanie nosi znamiona zacho-

wania chuligańskiej, które zaostża odpowiedzialności za popełniony czyn, a tym samym wpływa na wymiar kary” - czytamy w uzasadnieniu.

Sędziowie długo oglądali tę sytuację na wideo. Pokazali najpierw czerwoną, a następnie niebieską kartkę, oznaczającą dodatkową karę. Maksymalny wymiar kary w takim przypadku wynosi 6 spotkań.

Maqueda będzie mógł wrócić pod koniec listopada na mecz z KGHM Chrobrym Głogów. 36-latek ma w dorobku mistrzostwo świata 2013, mistrzostwo Europy 2020 (został wtedy najlepszym prawym rozgrywającym turnieju), zdobył także brązowy medal igrzysk olimpijskich w Tokio 2020. W 2017 roku wygrał Ligę Mistrzów w barwach macedońskiego Vardaru Skopje. Ponadto występował m.in. w Barcelonie, Picku Szeged, a ostatnio w HBC Nantes.

Humory już lepsze

„Nafciarze” wykorzystali piątą szansę na zwycięstwo w Lidze Mistrzów.

Pozostający bez punktów mistrzowie Polski byli faworytem spotkania z siódmką z Macedonii Północnej. Mecz z zespołem, z którym jeszcze nigdy się nie mierzyli, był kluczowy, aby jeszcze mieć szansę na wyjście z grupy. - Naszym celem jest wygrana - zapewniał trener Xavier Sabate i do 15 minut jego podopieczni perfekcyjnie realizowali założenia taktyczne. Momentami wydawało się, że goście przyjechali do Płocka na wycieczkę, ale szybko okazało się, że to tylko złudzenie. Rozkręcili się bowiem z minuty na minutę, przede wszystkim poprawili grę w obronie oraz skuteczność i konsekwentnie odrabiali straty, by na przerwę zejść z niewielką, dwubramkową stratą.

„Nafciarze” dobrze weszli w drugą połowę, szybko rzucając dwie bramki, a mogło być jeszcze lepiej, gdyby Michał Daszek wykorzystał rzut karny. Ale to „pułdo” Daszka nie miało aż takiego znaczenia, bo w 39 min płocczanie prowadzili już 23:18. Błędy nadal się zdarzały polskiej drużynie, ale wynik trzykrotnie w bramce Mirko Alilović. Zresztą obrona spisywała się coraz lepiej, a to sprawiło, że Macedończycy gubili się coraz bardziej, a wynik im odjeżdżał (20:14, 23:16). Zbudowana przewaga dawała płocczanom - na 10 minut przed końcem meczu - dużo spokoju i w przeciwieństwie do poprzednich występów zainkasowali pierwsze punkty, dając nadzieję na promocję do play offu.

Zbigniew Cieñciała

Orlen Wisła Płock - HC Eurofarm Pelister 26:18 (13:11)

PŁOCK: Alilović - Daszek 3, Piroch 3, Janc 4, Serdio, Panić, Suszn-

ja 1, Sroczyk, Zarabec 2, Sisko, Terzić, Dawydzik 2, Mihić 8, Szita 3, Cokan. **Kary** : 4 min. **Trener** Xavier SABATE.

PELISTER: Mitrevski, Ivić - Manaskov 3, Cehte, Ristevski 1, C. Kuzmanovski, Borzas 4, Radivojević 3, F. Kuzmanovski 5, Abutović, Gjorgovski 1, Petar Atanasievikij 1, Peszevski, Hosni, Hadzić, Pavle Atanasievikij. **Kary**: 12 min. **Trener** Branislav ANGELOVSKI.

Sędziowali: Amar i Dino Konjicarin (obaj Bośnia i Hercegowina). **Widzów** 5467.

GRUPA A: Telekom Veszprem - Fredericia 34:32 (16:12), Paris Saint-Germain - Dinamo Bukareszt 35:32 (16:19), Sporting Lizbona - Fuchse Berlin 35:33 (21:19).

1. Lizbona	5	9	169:135
2. Veszprem	5	8	173:154
3. Paryż	5	8	156:155
4. Berlin	5	6	157:145
5. Bukareszt	5	6	155:150
6. Płock	5	2	128:129
7. Pelister	5	1	118:145
8. Fredericia	5	0	141:184

WEEKEND W KOLE

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

Sobota

19 października

KOSZALIN, 16.00: Młyn Stożów - Energa Szczepioro Kalisz
PIOTRKÓW TRYB., 18.00: MKS Piotrcovia - SPR Sośnica Gliwice
CHORZÓW, 18.00: KPR Ruch - Energa Start Elbląg

Niedziela

20 października

KOBIERZYCE, 18.00: KPR - MKS Urbis Gniezno
Mecz KGHM MKS Zagłębie Lubin - MKS FunFloor Lublin (24:25) rozegrano awansem

ORLEN SUPERLIGA MĘCZYZN

Piątek

18 października

OSTRÓW WLKP., 18.00: Rebud KPR Ostrovia - KGHM Chrobry Głogów

Sobota

19 października

KWIDZYN, 16.00: Energa MMTS - Corotop Gwardia Opole
KIELCE, 16.00: Industria - Energa MKS Kalisz
ZABRZE, 18.00: Górnik - PGE Wybrzeże Gdańsk

Niedziela

20 października

PULAWY, 12.30: Azoty - MKS Piotrkowianin
LEGIONOWO, 16.00: Zepher KPR - Orlen Wisła Płock

Poniedziałek

21 października

LUBIN, 20.30: MKS Zagłębie - WKS Śląsk Wrocław

CENTRALNA LIGA KOBIEC

SMS ZPRP Płock - MTS Żory, AZS AWF Warszawa - Elmas-KPS APR Radom - oba w piątek, 19.00, Enea PR Poznań - MKS Vitamineo Jelenia Góra, Suzuki Korona Kielce - SPR Pogoń Szczecin - oba w sobotę o 19.00, Eisberg Dziewiątka Legnica - SPR Olkusz, Handballtic Gdynia - Galiczanka Lwów - oba w niedzielę o 15.00.

CENTRALNA LIGA MĘCZYZN

Stal Mielec - SMS ZPRP Kielce - piątek, 19.00, KPR Padwa Zamość - Stal Gorzów Wlkp., Sandra Spa Pogoń Szczecin - MKS Olimpia Medex Piekary Śl. - oba w sobotę o 16.00, Nielba Wągrowiec - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź, AKPR AZS AWF Biała Podlaska - Siódemka Miedź Huras Legnica - oba w sobotę o 17.00, Jurand Ciechanów - KPR Fit Dieta Żukowo, Grunwald Poznań - E.Link Gwardia Koszalin - oba w niedzielę o 15.00.

(m)

Świątek postawiła na faworyta

Wim Fissette, były szkoleniowiec Angelique Kerber czy Naomi Osaki, został nowym trenerem liderki światowego rankingu.

Na tę decyzję czekał tenisowy świat przynajmniej od 4 października, gdy Iga Świątek ogłosiła koniec trzyletniej współpracy z Tomaszem Wiktorowskim. Wim Fissette był wymieniany w gronie jego następców, a w czwartek rano sztab liderki światowego rankingu poinformował o zatrudnieniu 44-letniego Belga.

- Mam wieści, które obiecywałam i bardzo się cieszę na ten nowy rozdział w mojej karierze - w specjalnym materiale wideo powiedziała Świątek. - Miło mi ogłosić, że do mojego zespołu dołącza Wim Fissette. Widzę u niego bardzo dobre podejście, wizję, a dodatkowym atutem jest jego ogromne doświadczenie na najwyższym poziomie w tenisie. Wiadomo, że to zawsze ważne, żeby poznać się lepiej, ale za nami bardzo dobry start relacji, a ja nie

mogę się doczekać powrotu do rywalizacji.

Pierwszy nie z Polski

Fissette będzie pierwszym zagranicznym trenerem 23-letniej tenisistki z Raszyna. Od 2016 roku była trenowana przez Piotra Sierpućkowskiego, pod opieką którego zdobyła m.in. pierwszy wielkoszlemowy tytuł w Paryżu (2020) oraz wygrała juniorski Wimbledon (2018). Od końca 2021 roku związała się szkoleniowo z Wiktorowskim; w tym okresie zdobyła cztery z pięciu tytułów Wielkiego Szlema (French Open 2020-22, US Open 2022) i jako pierwsza Polka w historii - 4 kwietnia 2022 - została liderką światowego rankingu. Pozycję tę piastuje 125 tydzień, z ośmiotygodniową przerwą pod koniec 2023 roku (straciła ją 28 października znowu na



W taki sposób o decyzji Igi Świątek poinformowały media społecznościowe kobiecej organizacji tenisistek WTA.

rzecz Białorusinki Aryny Sabalenki).

44-letni Belg, pomimo stosunkowo młodego wieku, ma już 15-letnie doświadczenie na globalnym poziomie, dzięki współpracy z wieloma utytułowanymi zawodniczkami, mistrzyniami wielkoszlemowymi i liderkami rankingu WTA. Świątek będzie szóstą zawodniczką numer 1 na świecie, którą będzie trenował Fissette; wcześniej pracował z rodaczką Kim Clijsters,

Rumunką Simoną Halep, Białorusinką Wiktoria Azarenką, Niemką polskiego pochodzenia Angelique Kerber i ostatnio z Naomi Osaką - Japonką ogłosiła zakończenie czteroletniej współpracy we wrześniu (objął ją Francuz Patrick Mouratoglou).

Zostaje „zespół ekspertów”

- Jestem bardzo podekscytowany tym, że mogę pracować z Igą i dołączyć do jej zespołu ekspertów

Tenisistki, które prowadził lub z którymi współpracował Wim Fissette

■ Kim Clijsters (2009-11), Sabine Lisicki (2013), Simona Halep (2014), Wiktoria Azarenka (2015-16), Petra Kvitová (2016), Sara Errani (2016), Johanna Konta (2016-17), Angelique Kerber (2017-18), Wiktoria Azarenka (2018-20), Naomi Osaka (2020-22), Qinwen Zheng (2022-23), Naomi Osaka (2023-24).

- stwierdził Wim Fissette, cytowany w informacji prasowej sztabu Igi Wim Fissette. A to oznacza, że - zgodnie z przypuszczeniami - warunkiem zatrudnienia Belga była zapewne akceptacja przez niego w dotychczasowych rolach pozostałych członków zespołu Igi: fizjoterapeuty i trenera przygotowania motorycznego Macieja Ryszczuka, psycholog Dariusza Abramowicza oraz sparingpartnera Tomasza Moczka. W ostatnich dniach podczas „bezkrolewia” tenisistki pomagał też Dawid Celt, kapitan polskiej drużyny w rozgrywkach Billie Jean King Cup, ale jego zadanie właśnie dobiegło końca.

Pracują przed Rijadem

Pierwszym występem Świątek z Fissette u boku będzie WTA Finals, która po raz ostatni zagrała w ćwierćfinale US Open 5 września, a potem wy-

cofała się z turniejów w Pekinie, Szanghaju i Tokio planuje wrócić na korty podczas WTA Finals w Rijadzie w dniach 2-9 listopada dla ośmiu najlepszych zawodniczek sezonu; będzie w nim bronić tytułu zdobytego przed rokiem w meksykańskim Cancun.

- Iga i Wim zaczęli już przygotowania do WTA Finals, wspólnie z dotychczasowym sztabem - poinformowała menedżerka PR Teamu Igi Paula Wolecka.

Kariera to maraton

Nie wiadomo, na jaki okres zawarto porozumienie z Fissettem, co zresztą jest sprawą drugorzędą, bo każdą umowę z trenerem rozwiązać można w każdej chwili. Iga Świątek na pewno traktuje jednak zatrudnienie Belga długofalowo.

- Jak wiecie teraz przygotowuję się do WTA Finals, ale moja perspektywa na karierę jest zawsze długoterminowa, nigdy krótkowzroczna... Wiele razy już wspominałam, że moja kariera to dla mnie maraton, nie sprint i działam, pracuję i podejmuję decyzje właśnie z tym podejściem - wyjaśniła najlepsza tenisistka świata.

Tomasz Mucha

Jak Fissette upokorzył mistrzynię olimpijską

Wszystko rozumiem, ale to nie znaczy, że mu wybaczę - powiedziała Qinwen Zheng, gdy po trzech miesiącach Belg porzucił ją dla Naomi Osaki.

Filozofia trenerska Wima Fissette'a opiera się na pozytywnym nastawieniu, wspólnym z podopiecznymi podejściu do tenisa oraz zespołowości. „Jestem trenerem, którego celem jest pomoc najlepszym zawodniczkom świata w osiągnięciu pełni ich potencjału. Zawsze szukam sposobów, aby być lepszym niż poprzedniego dnia” - można przeczytać na stronie belgijskiego trenera.

Urodzony w Sint Truiden Fissette w marcu skończył 44 lata. W tenisa zaczął grać w wieku siedmiu lat. Jako senior był jednym z najlepszych zawodników w Belgii, nie osiągał jednak

międzynarodowych sukcesów, notowany był poza Top 1000 w rankingu.

Zaczął od Clijsters

Jako niespełna 30-latek zdecydował się rozpocząć karierę trenerską, która przyniosła mu rozgłos. W 2009 roku został coachem belgijskiej mistrzyni wielkoszlemowej Kim Clijsters, która po dwóch latach wznowiła karierę, a której był wcześniej sparingpartnerem. Fissette poprowadził pierwszą podopieczną do dwóch wygranych w US Open (2009, 2010) oraz tytułu w Australian Open (2011), a także finału WTA Finals oraz pierwszego miejsca w światowym rankingu.

Współpraca z Clijsters zakończyła się w 2011 roku. Do touru wrócił dwa lata później, obejmując Niemkę polskiego pochodzenia Sabine Lisicki. Ta przygoda trwała krótko - zaledwie rok - jednak w tym czasie Lisicki dotarła do finału Wimbledonu, po drodze

pokonując m.in. Amerykankę Serenę Williams i Agnieszkę Radwańską.

Sukces z Angie

2014 rok stał pod znakiem współpracy z Simoną Halep. Dla 23-letniej wówczas Rumunki był to najlepszy sezon w karierze, w którym najpierw dotarła do pierwszego wielkoszlemowego ćwierćfinału (Australian Open), a następnie podczas French Open osiągnęła pierwszy wielkoszlemowy finał. Pod wodzą Fissette'a została wiceliderką rankingu.

W latach 2015-16 oraz 2018-2019 Belg był trenerem Wiktorii Azarenki. Ich pierwsza współpraca była bardziej owocna, Białorusinka wygrała tzw. Sunshine Double, czyli imprezy rangi WTA 1000 w Indian Wells i Miami.

W 2018 roku Fissette pracował z kolejną Niemką polskiego pochodzenia - Angelique Kerber. Była już wówczas liderką światowego rankingu z pomocą Bel-

ga dotarła do półfinału Australian Open i triumfowała w Wimbledonie po zwycięstwie nad Sereną Williams.

To było nieetyczne

Fissette najbliższe powtórzenie sukcesów, jakie osiągnął z Clijsters, był z Naomi Osaką. Ich współpraca rozpoczęła się w 2020 roku i już po kilku miesiącach Belg poprowadził Japonkę najpierw do triumfu w US Open, a następnie w Melbourne. Ich współpracę przerwała pod koniec 2022 roku ciężka i przerwa macierzyńska tenisistki z Osaki.

„Wolny” Fissette został trenerem Qinwen Zheng, jednak już po kilku miesiącach, jak poinformowała chińska tenisistka, Belg „zerwał ich kontrakt”, by wrócić do pracy z Osaką. Zheng była bardzo rozgoryczona. - Powiedział mi, że nie czuje ze mną żadnej więzi, a przecież nigdy wcześniej czegoś takiego nie stwierdził. Płakałam, gdy to usłyszałam. Nie kłóciliśmy się, nie było żadnych zgrzytów. Uwa-

zam, że to było nieetyczne zakończenie współpracy. Rozumiem, że Osaka mogła przedstawić mu lepszą ofertę, rozumiem, że z jego perspektywy może to być lepsze stanowisko, rozumiem, że ma rodzinę do utrzymania. Wszystko rozumiem, ale to nie znaczy, że mu wybaczę - stwierdziła wówczas Chinka. Pół roku później została mistrzynią olimpijską, pokonując w półfinale Świątek.

Jazda, Iga!

Po powrocie po przerwie macierzyńskiej Osaka rozegrała w 2024 roku dobry sezon, jednak nie odniosła większych sukcesów. Ich drogi rozeszły się we wrześniu. Teraz czas na Igę Świątek.

- Miałem okazję ją poznać w 2018 roku, gdy wygrała swój juniorski Wimbledon, kiedy po tytuł seniorski sięgała moja ówczesna zawodniczka Angelique Kerber. Od tego wieczoru, gdy poznałem Igę, obserwowałem jej rozwój,



Wim Fissette prowadzi też reprezentację Belgii w rozgrywkach Billie Jean King Cup.

ale miałem też przyjemność dzielić z nią kort na treningach zawodniczek, z którymi współpracowałem, a często też zacięte mecze. Iga jest wzorem dla wielu zawodniczek dzięki stałej intensywności, z jaką gra, czy skoncentrowaniu na swojej pracy. Tym bardziej bardzo się cieszę na tę współpracę, licząc na to, że oboje będziemy się doskonalić i dążyć do spełniania sportowych marzeń. Jazda, Iga! - powiedział Fissette, cytowany w komunikacie prasowym sztabu Świątek.

10

KUCZEWSKA W FINALE

BOKS

■ Piątka polskich reprezentantów walczyła wczoraj w półfinałach młodzieżowych mistrzostw Europy do lat 22, które odbywają się w Sofii. Do finałowego pojedynku o złoto awansowała tylko Natalia Kuczevska (50 kg), która wygrała z Azerką Marjoną Savriyevą 4:1. Pierwszą rundę Polka u sędziów przegrała 2:3, ale w drugiej i trzeciej była lepsza i ostatecznie jednogłośnie zwyciężyła (dwukrotnie 30:27 oraz trzykrotnie 29:28). W sobotnim finale zmierzy się z Serbką Kristiną Vargą. Walki pozostałych naszych reprezentantów zakończyły się porażkami. Nikola Prymaczenko (52 kg) przegrała z Ukrainką Darią-Olghą Hutarińską 0:5, Barbara Marcinkowska (70 kg) z Irlandką Lisą O'Rourke 0:5, Oliwia Toborek (75 kg) z Turczynką Isildar Busrą 0:5, a Cezary Znamiec (70 kg) z Litwinem Aleksandrem Trofimczukiem 0:4, jeden z sędziów dał remis 28:28. Cała czwórka wróci więc do kraju z brązowymi medalami. **(a)**

ZIELIŃSKI W PÓŁFINALE

TENIS

■ Jan Zieliński i Hugo Nys awansowali do półfinału turnieju ATP 250 na twarde kortach w Sztokholmie. W ćwierćfinale Polak i tenisista z Monako wygrali z Ekwadorczykami Gonzalo Escobarem i Diego Hidalgo 7:6 (10-8), 6:7 (3-7), 10-7. O finał para polsko-monakij-ska, która jest rozstawiona z numerem drugim, powalczy ze zwycięzcami starcia Jeevana Nedunchezhiyana i Vijay-Sundara Prashantha z Indii oraz Czechów Petra Nouzy i Patrika Rikla. Eliminacji singla w Sztokholmie nie przebrnął Kamil Majchrzak.

SUKCES MARTY LACH

TOUR OF CHONGMING ISLAND

■ Marta Lach z grupy Ceratizit-WNT Pro Cycling Team wygrała w Chinach ostatni, trzeci etap i cały kolarski wyścig Tour of Chongming Island, zaliczany do kobiecego cyklu World Tour. To jej największy sukces w karierze. Lach była najlepsza także w śróde na drugim etapie. Przed ostatnim dniem do prowadzącej koleżanki z zespołu Holenderki Mylene De Zoette traciła trzy sekundy. Na ostatnim, liczącym 111 km etapie ze startem i metą w Chongming New City Park 27-letnia Polka okazała się najszybsza na finiszu z peletonu. Dzięki sekundom bonifikaty uzyskanym na lotnej premii i za zwycięstwo na mecie wyprzedziła De Zotte w klasyfikacji generalnej. W wyścigu startowały także Karolina Kumiega (UAE Team ADQ), Daria Pikulik (Human Powered Health) i Aurela Nerlo (Winspace). **(PAP)**

Redzimski w górę

Polscy reprezentanci grają dalej w grze pojedynczej i podwójnej, ale do strefy medalowej jeszcze daleko.

Maciej Kubik i Miłosz Redzimski, Katarzyna Węgrzyn i Słowaczka Ema Labasova oraz Natalia Bajor i Słowaczka Tatiana Kukulkova awansowali wczoraj do 1/8 finału gry podwójnej indywidualnych mistrzostw Europy, które rozgrywane są w austriackim Linzu. Polsko-słowackie pary zmierzą się ze sobą w kolejnej rundzie, co oznacza, że biało-czerwona zawodniczka zagra w ćwierćfinale europejskiego czempionatu. W 1/16 finału w deblu odpadły natomiast Natalia Bogdanowicz i Anna Brzyska.

W grze podwójnej mężczyzn do 1/8 finału awansowali Kubik i Redzimski. Młodzieżowi mistrzowie Europy do 21 lat po zaciętej grze wygrali z doświadczonym portugalskim dusem, Tiago Apolonia/Joao Monteiro 3:2. Równie zacięty mecz w 1/8 finału gry mieszanej stoczyli Kubik i Węgrzyn z rozstawionymi z „czwórką” Austriakami Robertem Gardosem i Sofią Polcanową. Polski mikst przegrał jednak 2:3 (8:11, 11:9, 3:11, 11:9, 8:11) i pożegnał się z rywalizacją.

W 1. rundzie gry pojedynczej wystąpiła trójka Polaków. W popołudnio-



Miłosz Redzimski (z lewej) i Maciej Kubik mieli ciężką, ale zwycięską przeprawę z portugalskim deblem.

wej serii rozstawiona z nr 7 Natalia Bajor zmierzyła się z niżej notowaną w światowym rankingu Angielką Tin-Tin Ho i była faworytką. Niestety, ten mecz Polce się nie udało i przegrała 1:4. W wieczornej serii dramatyczny pojedynek stoczył Miłosz Redzimski z Ukraińcem Jarosławem Żmudenko. 18-letni Polak przegrywał w setach 1:2 i 2:3, ale dwie ostatnie partie należały do niego i mecz wygrał 4:3. Kubik grał ze Szwedem Antonem Kallbergiem, ale

ten mecz zakończył się po zamknięciu wydania. Dodajmy jeszcze, że w śróde w barażu o turniej główny odpadł Mateusz Zalewski, który uległ Austriakowi Maciejowi Kołodziejczykowi (Austria) 2:3 (11:5, 8:11, 9:11, 12:10, 8:11).

Wyniki czwartkowych gier Polaków

Gra pojedyncza, 1/32 finału

Natalia Bajor - Ho Tin-Tin (Anglia) 1:4 (7:11, 11:4, 7:11, 9:11, 9:11)
Miłosz Redzimski - Jarosław Żmudenko (Ukraina) 4:3 (12:10, 8:11, 8:11, 11:3, 3:11, 11:9, 11:4)

Gra podwójna, 1/16 finału

Natalia Bogdanowicz - Anna Brzyska - Andreea Dragoman, Elizabeta Samara (Rumunia) 0:3 (8:11, 8:11, 4:11)
Katarzyna Węgrzyn, Ema Labasova (Słowacja) - Daria Kisel, Uljana Miaschanskaja (Białoruś) 3:0 (13:11, 11:9, 11:6)
Natalia Bajor, Tatiana Kukulkova (Słowacja) - Maria Berzosa, Sofia-Xuan Zhang (Hiszpania) 3:0 (11:8, 11:2, 11:9)
Maciej Kubik/Miłosz Redzimski - Tiago Apolonia, Joao Monteiro (Portugalia) 3:2 (7:11, 11:6, 7:11, 11:9, 11:4)
Gra mieszana, 1/8 finału
Maciej Kubik, Katarzyna Węgrzyn (Polska) - Robert Gardos, Sofia Polcanova (Austria, 4) 2:3 (8:11, 11:9, 3:11, 11:9, 8:11) **(a)**

Na piątych miejscach

MŚ W KOLARSTWIE TOROWYM

Japoński kolarz torowy Kento Yamasaki zdobył złoty medal w keirinie w drugim dniu mistrzostw świata w Ballerup koło Kopenhagi. Mateusz Rudyk był piąty. Taką samą lokatę wywalczyły Polki w wyścigu drużynowym 4 km na dochodzenie. W konkurencji cieszącej się w Japonii olbrzymią popularnością reprezentant tego kraju wyprzedził na finiszu reprezentanta Izraela Michaila Yakovlewa i Kevina Santiago Quintero z Kolumbii. Szybszy od Polaka był jeszcze Brytyjczyk Harry Leedingham-Horn. Czwartkową rywalizację Rudyk rozpoczął od wywalczenia drugiego miejsca w 3. wyścigu pierwszej rundy. Następnie był także drugi w ćwierćfinałowym 2. wyścigu, w którym przegrał tylko z utytułowanym Harrie La-

vreysemem. Holender w śróde, w inaugurację imprezy, wygrywając wraz z kolegami z reprezentacji rywalizację w sprincie drużynowym, zdobył swój 14. złoty medal mistrzostw świata, wyrównując rekordowe osiągnięcie Francuza Arnauda Tournanta z lat 1997-2008. W półfinale Rudyk przegrał z późniejszymi medalistami - broniącym mistrzowskiego tytułu Quintero i Yamamoto. Natomiast Lavreysen nie zdołał zakwalifikować się do walki o medale, zajmując czwartą lokatę w swoim wyścigu półfinałowym. W wyścigu eliminacyjnym kobiet Maja Tracka zajęła siódme miejsce w stawce 22 uczestniczek. Zwycięstwo odniósł Nowozelandka Ally Wolaston, która dzień wcześniej wywalczyła brązowy medal w scratchu, przed znaną również z sukcesów na szosie, mistrzynią świata ze startu wspólnego

w ostatnich dwóch latach, Belgijką Lotte Kopecky oraz Amerykanką Jennifer Valente, która w śróde sięgnęła po srebrny medal w scratchu. Tę konkurencję Tracka ukończyła w Ballerup na 11. pozycji. Również siódmą lokatę w konkurencji scratch wywalczył wśród 25 startujących Filip Prokopyszyn. Drugie tego dnia złoto dla Japonii zdobył Kazushige Kuboki, a drugi medal dla gospodarzy - Tobias Aagaard Hansen. W czwartek wyłoniono także medalistów w drużynowym wyścigu na 4 km na dochodzenie. Polki, w składzie Maja Tracka, Olga Wankiewicz, Nikol Płosaj i Martyna Szczęśna, które w śródowych eliminacjach zajęły ósme miejsce 4.27,887, w pierwszej rundzie rywalizowały z piątymi Szwajcarcami (4.25,168) i okazały się szybsze od rywalek (4.21,830

wobec 4.22,472), co dało im piątą lokatę. Złote medale zdobyły Brytyjki, przed Niemkami i Włoszkami. Męska drużyna biało-czerwonych (Alan Banaszek, Konrad Waliniak, Filip Prokopyszyn i Adam Woźniak) uzyskała w eliminacjach dziewiąty rezultat - 4.01,006 i na takiej pozycji została sklasyfikowana. Zwyciężyli Duńczycy, przed Wielką Brytanią i Niemcami. W kwalifikacjach sprintu kobiet Nikola Seremak uzyskała 18. rezultat, tracąc 0,633 s do najszybszej Brytyjki Emmy Finucane (10,377), a Paulina Petri była 20. ze stratą 0,694. W 1/16 finału Seremak przegrała z Holenderką Steffie Van Der Piet, a Petri wygrała z Ukrainką Attą Bilecką, by w 1/8 finału ulec różnicą 0,071 s Francuzce Mathilde Gros, złotej (2022, Yvelines) i brązowej (2019, Pruszków) medalistce mistrzostw świata.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 18 PAŹDZIERNIKA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

14.00 Żeglarsstwo: 7. i 8. wyścig finałowy America's Cup w Barcelonie, 20.00 Piłka nożna: Betclit 1. Liga, studio i Wisła Kraków - Bruk-Bet Termalica Nieciecza (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

9.00 Futbol Cast - mag., 17.30 Siatkówka: PlusLiga, Ślepsk Malow Suwałki - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, 20.30 Aluron CMC Warta Zawiercie - Indykpol AZS Olsztyn, 1.00 Łyżwiarstwo figurowe: program krótki par sportowych i solistek Skate America (na żywo)

POLSAT SPORT 2

8.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Atmatach, 14.00 Ćwierćfinały ATP w Antwerp, 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Polski Cukier Start Lublin - Górnik Zamek Książ Wałbrzych, 19.55 Pn: liga saudyjska, Al-Shabab FC - Al-Nassr FC (na żywo)

POLSAT SPORT 3

16.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Antwerp, (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

20.00 Boks: o pas CBC w Londynie, superciężka Sam Gilley - Jack McGann (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

8.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Atmatach, 14.00 Golf: Andalucia Masters, 16.55 Pn: liga saudyjska, Al Hilal - Al Fayha, 19.55 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Efes Stambuł - Olympiakos Pireus (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

17.00 Golf: Andalucia Masters, 19.55 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Crvena Zvezda - Barcelona Regal, 23.40 Motocyklowe MŚ: GP Australii, treningi i kwalifikacje w Moto3, Moto2 i MotoGP, 6.00 Sprint w MotoGP (na żywo)

EUROSPORT 1

18.20 Kolarstwo torowe: 3. dzień MŚ w Ballerupie (na żywo)

EUROSPORT 2

19.50 Narciarstwo dowolne: big air PŚ w Chur, 23.00 Golf: 2. runda Shriners Children's Open

CANAL+ SPORT

20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Lechia Gdańsk - Legia Warszawa (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

7.00 Tenis: ćwierćfinały WTA w Ningbo (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

17.30 Pn: ekstraklasa, studio i Korona Kielce - Piast Gliwice, 20.25 Lechia Gdańsk - Legia Warszawa (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

17.30 Pn: ekstraklasa, studio i Korona - Piast (na żywo)

ELEVENS SPORTS 1

20.40 Pn: liga francuska, Monaco - Lille (na żywo)

ELEVENS SPORTS 2

20.55 Pn: liga hiszpańska, Alaves - Real Valladolid (na żywo)

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRYGIERCZYK

Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Między gadaniem a szczekaniem

Nie jeden piłkarz, gdy jeszcze bywał powoływany do reprezentacji Polski, wydobywał z siebie dźwięki, zwane potocznie szczekaniem. Zachowanie to uwidaczniało się najbardziej w tych momentach, gdy w bliskiej okolicy piłkarza pojawiał się dziennikarz, a nie daj Bóg ten, który ośmielił się coś krytycznego o nim, czy też jego kolegach z zespołu, napisać (powiedzieć). Fakt, czasem nie jeden z przedstawicieli mojej profesji przesadzał w krytyce, no ale żeby od razu tak reagować? Tak mało finezyjnie?

Szczekanie piłkarzy na dziennikarzy pojawiło się bodaj po raz pierwszy w latach 70., z sukcesem było kontynuowane w latach 80., nie zabrakło i w latach 90., ale swoje apogeum osiągnęło w samej końcówce XX wieku, czyli w 2000 roku, na ziemi azjatyckiej, kiedy to po 14 latach przerwy wreszcie wystąpiliśmy w finałach mistrzostw świata (Korea Płd. i Japonia). Abstrahując od tego, że szczekanie w Korei - do Japonii nie dotarliśmy - może być na swój sposób nie-

bezpieczne, gdyż lubią tam potrawy z psa i jakaś ewentualność pomyłki musiała być brana pod uwagę, piłkarzom nie spodobały się co niektóre korespondencje nadawane do Polski, co zresztą znalazło swoistą kontynuację i na mistrzostwach w 2006 roku w Niemczech. Jedną z reakcji tamtej strony - akurat trenera Pawła Janasa - było wystąpienie na konferencję prasową kucharza.

No i przechodzimy do clou programu. Otóż trochę czasu upłynęło i okazało się, że dość liczna część przedstawicieli gremiów szczekających przeniosła się na miejsca i w środowiska, które kiedyś obszczekiwali. Zrobili to najwyraźniej bez specjalnego poczucia obciachu, z niewątpliwym poczuciem misji, a czasem i wyższości. Aż dziw, bo w większości przypadków nie ma mowy o graczach nigdy wybitnych; co najwyżej dobrych lub średnich. Widocznie sam fakt dorwania się do mikrofonu sprawia, że ludziska odlatują; kto ma mikrofon, ten ma władzę. Niektórzy z nich imali się różnych zajęć po zakończeniu

kariery. A to zabierali się za trenerkę, a to stanowiska dyrektorskie w klubach obejmowali, a to podwieszali się pod reprezentację jako piąty asystent trzeciego trenera. Ale patrząc z dzisiejszej

pujący proces podostrzenia przez nich języka, co łatwo można odczytać śledząc ich wypowiedzi na rozmaitych forach; telewizyjnych czy internetowych. Trudno też nie odnieść wrażenia, że

stu wychowani w dżentelmeńskich klimatach. I oto mamy mecz Polaków z Portugalią, i oto mamy debiut Maxiego Oyedele, i oto mamy komentarz Jakuba Wawrzyniaka (niegdyś piłkarza, który miał do samego siebie stosunek dość krytyczny, a obecnie wyszczekanego komentatora telewizyjnego) który nie zostawia na 19-letnim legionście suchej nitki. Sponiewierał go na tyle nieprzyjemnie, że być może w dawniejszych czasach reakcją piłkarza, a pewnie i jego kolegów z drużyny, byłoby szczekanie. Nie rozległo się, w każdym razie do moich uszu nie dotarło. Może Oyedele nie zna jeszcze na tyle naszego języka, by rozeznaczyć się w pełni w jego treściach i niuansach. A nade wszystko nie zna (szczekającej) reakcji. Wawrzyniak zresztą niebawem przeprosił. Nie wiem, czy to była jego własna inicjatywa, czy mu kazali - nieważne. Ważne jest to, by zawsze spróbować pójść na lekcję wychowawczą. Czy jest się piłkarzem, czy komentatorem.

Trochę czasu upłynęło i okazało się, że dość liczna część przedstawicieli gremiów szczekających przeniosła się na miejsca i w środowiska, które kiedyś obszczekiwali. Zrobili to najwyraźniej bez specjalnego poczucia obciachu, z niewątpliwym poczuciem misji, a czasem i wyższości.

perspektywy trzeba przyjąć, że ta robota wychodziła im średnio; albo jawiła się jako nader niewdzięczna, albo po prostu się nie sprawdzali, czy to merytorycznie, czy to w relacjach interpersonalnych. Być może czasem kusilo ich, żeby poszczekać, tylko na kogo?

Z grona tych, którzy dzisiaj zajęli miejsca po drugiej stronie, z piórem bądź mikrofonem w rękach, nie wszyscy oczywiście dosłownie szczekali, ale obecnie - zwłaszcza przy okazji meczów kadry - rzuca się w oczy i uszy postę-

krytycyzm się nasila wraz z oddalaniem się momentu zakończenia przez nich piłkarskich karier. Jakby jakieś więzy z siebie zrzucali, dystans do niegdyś wspaniałych własnych osiągnięć i porażek tracili, z satysfakcją gryźć się w język przestawali. W ślad za tym idzie ryzyko, że niebawem sami staną się adresatami szczekania, choć ci dzisiejsi reprezentanci sprawiają wrażenie takich bardziej wycofanych, świadomych, że każde rzucone nieopatrnie słowo wróci kamieniem; a może są po pro-

MUCHA NIE SIADA

Tomasz Mucha



Kirgiz nie schodzi z konia

Jak na świętą wojnę przystało w meczu na szczycie polskiej superligi piłkarzy ręcznych rycerze z Płocka, Kielce i armii zaciężnych nie przebierali w środkach. Było więc podgryzanie, podduszanie, szczypanie i plucie okraszone kwiecistymi epitetami z odwołaniem do starożytnych kultur Dalekiego Wschodu i popularnych planszówek (je***y Chińczyku!) oraz równie bogatego dorobku oralnego śródziemnomorza (w wolnym tłumaczeniu z języka hiszpańskiego - sku***synie, pewnego dnia cię zabiję!). Do tego wiwatujące tłumy, z których część pochwaliła się znajomością odróżniania kolorów białego od czarnego, finezyjnie łącząc to z imponującą wiedzą w dziedzinie męskiej anatomii (czarny ch*jl!). - Dzisiejsze zawody to najlepsza reklama dla naszej piłki ręcznej w Europie - celnie podsumował po meczu trener drużyny z Płocka, Hiszpan Sabate.

Musi być coś nieznośnie uwodzicielskiego w legendarnym atawizmie polsko-polskim - tutaj w wydaniu płocko-kieleckim - że tak łatwo ulegają mu obywatele innych państw, którzy przez większość swojego dorosłego żywota nie mieli bladego pojęcia, że na mapie świata są takie aglomeracje, jak Kielce czy Płock, nie wspominając o tym, dlaczego obywatele tychże czują do siebie skrajną antypatię.

Istotnie, reklama jak ta lala - rozpisują się o niej media na całym kontynencie. „Polska” piłka ręczna nareszcie wykonała kangurzy skok i trafiła do powszechnej świadomości globalnej, a że nie uczyniła tego za sprawą spektakularnego triumfu biało-czerwonej reprezentacji lecz z racji burzliwej dyskusji przy stole sędziowskim, to przecież nie aż tak istotne. Istotniejsze będzie jedno zasadnicze zastrzeżenie, wszak w polskiej świętej wojnie toczzonej na polskiej ziemi jednak cokolwiek za łatwo oddaliśmy palmę pierwszeństwa

cudzoziemcom! I to komu! Gościom z Półwyspu Iberyjskiego! Czyli z miejsca na mapie świata, gdzie bajeczna liczba dni słonecznych niby łagodzi obyczaje, gdzie uśmiech na każdym kroku atakuje i „maniana!” panuje, a populacja ludzi szczęśliwych ze swojego dnia codziennego jest proporcjonalna do liczby ludzisków smutnych spod burego nieba Lechistanu. A jednak... Zaskoczenie jest trochę mniejsze, gdy wspomnieć, że główne role w tym teatrze od lat odgrywają hiszpański Kirgiz made in ZSRR Dujszeba-jew i hiszpański Katalończyk

Sabate. Ich wzajemne zaciełtrzewienie i niechęć datują się zapewne od czasów nam nieznanych, ale to nad Wisłą wydały swe najbardziej soczyste owoce. Zapewne nigdy jednak nie zrozumiemy, dlaczego nazwanie kogoś Chińczykiem jest największą obelgą, jaka może spotkać osobnika wychowanego w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich - być może ma to związek z dorastaniem w sąsiedztwie ekspansywnego Państwa Środka, a może też w przeszłości miało zdarzenie (o którym nie wiemy), że ten drugi zwrócił się do pierwszego, dajmy na to, „ty Mongole!” albo jeszcze gorzej, coś w stylu „a bo twój dziadek służył u generała Franco!”, no wtedy to co innego. Przy czym musi być coś nieznośnie uwodzicielskiego w legendarnym atawizmie polsko-polskim - tutaj w wydaniu płocko-kieleckim - że tak łatwo ulegają mu obywatele innych państw, którzy przez większość swojego dorosłego

życia nie mieli bladego pojęcia, że na mapie świata są takie aglomeracje jak Kielce czy Płock, nie wspominając o tym, dlaczego tubylcy z tychże czują do siebie tak skrajną antypatię. Co tam ulegają! Przejmując pateczkę pierwszeństwa, zostają najżarliwszymi wojownikami tej krucjaty, wyznaczają wręcz nowe granice obciachu, dotąd u nas nieznane, które z trybun dla ludu - gdzie miały swoje stałe i usankcjonowane miejsce - przenoszą się na scenę dla aktorów. Najbardziej smutne w tym wszystkim jest to, że gdy uznany w świecie polski reportażyista przed z górą pół wiekiem z dumą Urbi et Orbi oznajmił, że Kirgiz właśnie zszedł z konia, w trzeciej dekadzie XXI wieku potomek tego łagodnego ludu góralsko-pasterskiego zrobił w tej ewolucji krok wstecz i regularnie tego narowistego rumaka dosiada, bryzgając na lewo i prawo. No chyba, że Kapuściński znowu coś zmyślił.